

ERASMO+ DLA AKTYWNYCH

BIEGIEM PO ZDROWIE

Niecodzienne zawody z mistrzynią Oktawią Nowacką

ŚWIECĄ PRZYKŁADEM

Sekrety ambasadorów Erasmusa+ i EKS

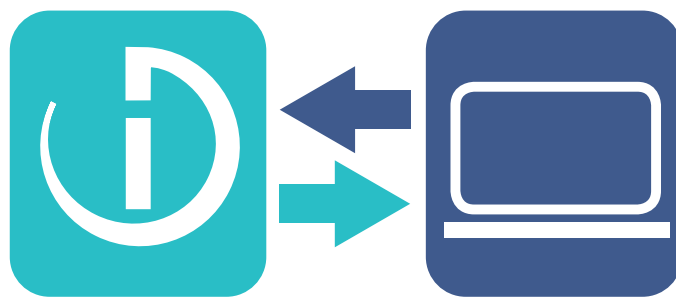
Ruszaj w świat!

Siatkarz Bartosz Kurek,
ambasador kampanii Europejskiego Korpusu Solidarności „Pomagaj nie tylko lajkiem”, zachęca do wolontariatu za granicą. By wyjechać, nie trzeba ani złotówki

Zapraszamy serdecznie na

Ogólnopolski Dzień Informacyjny

Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji



Inauguracja nowej perspektywy
finansowej 2021-2027 europejskich
programów edukacyjnych

Podczas spotkania zostaną
uhonorowani laureaci konkursu 

Formuła online | Szczegóły już wkrótce na www.frse.org.pl

Wydarzenie realizowane we współpracy
z Regionalnymi Punktami Informacyjnymi FRSE



Krzysztof Szwałek
redaktor naczelny

Wspierać, nie wpierać

Bartosz Kurek wspiera ideę wolontariatu, promowaną przez Europejski Korpus Solidarności (EKS). Mistrz świata w siatkówce i bohater naszej okładki udowadnia, że ma wiele do powiedzenia nie tylko na parkiecie, ale też w wywiadzie. W czasach plastikowych celebrytów to bardzo miłe spotkać kogoś wrażliwego nie tylko na swoim punkcie, kto chcąc dzielić się

mądrością, nie kroi próżni.

Wsparcie to słowo klucz do tego numeru „Europy dla Aktywnych”. Idea otwartości na innych i gotowość do pomocy łączą większość naszych bohaterów. Są wśród nich wolontariusze – tacy jak Robert Jałocha, który pojechał do Włoch, by pomagać innym, a sam wrócił silniejszy (s. 30). Są Alumni Europejskiego Korpusu Solidarności i członkowie Sieci EuroPeers, którzy zamiast zazdrośnie strzec swoich sekretów, dzielą się z młodszymi od siebie receptą na realizację marzeń w ramach EKS i Erasmus+ (s. 18 i 70). Są działacze Erasmus Student Network, troszczący się o zagranicznych studentów, mimo pandemii przyjeżdżających do Polski. Są w końcu pracowniczki wrocławskiej AWF, które poruszają góry, by zachęcić do Erasmusu (a wątpliwych i strapionych pewnie i przytulą, jeśli będzie potrzeba, s. 38).

W tej „Europie...” piszemy też o organizacjach, dla których pomaganie jest sensem istnienia (s. 64), ale też pokazujemy, że całkiem OK jest zaangażować się w pomoc w czasie takich akcji jak Bieg Erasmusu.

Promujemy także wyjątkowe projekty – np. skierowane do nauczycieli, których zdrowie psychiczne wydaje się tematem tabu (s. 25). Sami też staramy się nieco pomóc – tłumacząc podstawy crowdfundingu (s. 50) czy doradzając, jak zadebiutować w roli eksperta na platformie EPALE (s. 52).

Po co to wszystko? Bo w czasach, gdy o przyszłości nikt nie wie nic pewnego, warto przypomnieć sobie najprostsze prawdy. Cokolwiek się przecież zdarzy – z naszym zdrowiem, unijnym budżetem, klimatem czy rządem – zawsze najbardziej cenna i pożądana będzie umiejętność myślenia o innych. A szczególnie ważni będą nie ci, co mają usta pełne frazesów, a ci, którzy mają ręce pełne roboty. Ci, którzy zamiast wpierać mądrości – dają przykład prawdziwego wsparcia. To oni też zyskają najwięcej, bo pomoc oznacza często wychodzenie ze strefy komfortu i zmuszanie się do wysiłku. Bartosz Kurek – mistrz, któremu zdarzało się też upadać – wie o tym najlepiej.

Mam nadzieję, że historie opisane w tym numerze „Europy...” zainspirują Was, by też dawać dobry przykład. Nie tylko lajkami!

Przyjemnej lektury! ■

8 WYDARZENIA

Na rzecz innych wolontariat międzynarodowy

Bartosz Kurek – ambasador z wielką stopą

ESN wspiera studentów podczas pandemii

Poznajmy się bliżej z TCA



18 INSPIRACJE

Alumni Europejskiego Korpusu
Solidarności

Podróże w czasach zarazy
reportaż ze Zwierzyńca

Wellbeing w kształceniu branżowym

Uczyć architektury nowocześnie

Ładne rzeczy! Finowie
inspirują białostoczan

30 LUDZIE

Otworzyłem się na świat
wywiad z Robertem Jalołą

Karolina Suska
aktywizuje małą wieś

Wrocławscy erasmusowcy w dobrych rękach

Co się ciągnie za Erasmusem?
odpowiada prof. Mariusz Sokolowicz

Paweł Piestrzeniewicz
najlepszym młodym tłumaczem w UE



46

PORADY

Ucz się przez całe życie, a będziesz mieć pracę

Jaka jest rola doradcy zawodowego?



Crowdfunding – siłą są ludzie

Szybki kurs pisania na EPALE

54

KRONIKA

Z nadzieją w przyszłość
III KRSE za nami

Pobiegli, jak czuli, czyli e-Bieg Erasmusa

VET Week i FED z rekordem!

Forum Ekonomiczne dla liderów

W poszukiwaniu mistrzów, czyli eliminacje WorldSkills

Dobre Pytanie z dobrą odpowiedzią – filmy FRSE



64

INFORMACJA MŁODZIEŻOWA

Fundacja Sempre a Frente zmienia świat!

Rady młodzieżowe w krajach UE

EuroPeers ambasadorami Erasmusa



W sieci. Strony i aplikacje dla aktywnych

6

PERYSKOP

Co? Gdzie? Kiedy?

FELIETONY

33 Ewa Murawska

37 Barbara Zamożniewicz

41 Gabriela Jelonek

69 Wawrzyniec Pater

Europa dla Aktywnych

Kwartalnik beneficjentów programów edukacyjnych
Nr 4 (39)/2020, PL ISSN 2082-2375,
www.europadlaaktywnych.pl

Wydawca: Wydawnictwo FRSE
www.frse.org.pl/wydawnictwo

© Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji, Warszawa 2020
Al. Jerozolimskie 142a, 02-305 Warszawa

Kontakt z redakcją: 22 463 15 98, wydawnictwo@frse.org.pl



Wydawnictwo
FRSE

Redaktor naczelny: Krzysztof Szwałek

Redaktor prowadząca: Ewa Kempieńska

Sekretarz redakcji: Małgorzata Piotrowska

Współpraca: Beata Jurkiewicz

Korekta: Agnieszka Pawłowicz, Beata Kostrzewska

Projekt graficzny: Mariusz Skarbek; Korekta barwna zdjęć: Jacek Nadratowski

Drukarnia: TOP DRUK Łomża, Drukarnia KOLUMB Chorzów; Na okładce: Bartosz Kurek (fot. Luka Łukasiak)

Rada Programowa: przewodniczący dr Paweł Poszytek,
członkowie: Andrzej Wyczawski, Beata Skibińska, Alicja Pietrzak, Izabela Laskowska,
Liliana Budkowska, Monika Kiepuszewska-Stefaniuk, Dariusz Brakoniecki

Przedruk, kopiowanie i wykorzystanie tekstów (lub ich fragmentów) w innych mediach wymaga zgody autora. Publikacja odzwierciedla jedynie stanowisko autora i Komisja Europejska nie ponosi odpowiedzialności za umieszczoną w niej zawartość merytoryczną. Ten projekt został zrealizowany przy wsparciu finansowym Komisji Europejskiej, MEN oraz MNiSW. Publikacja bezpłatna



Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji



Erasmus+



Fundusze Europejskie
Wiedza Edukacja Rozwój



Rzeczpospolita
Polska

Unia Europejska
Europejski Fundusz Społeczny



DZIAŁAM – UPOWSZECHNIAM – INSPIRUJĘ

FOT. KRZYSZTOF KUZYK



Szkoła Podstawa im. Jana Pawła w Zaborzcu, Uniwersytet Warszawski, Zespół Szkół Rolniczych im. T. Kościuszki w Namysłowie, Szkoła w S..., Europejskie Centrum Kształcenia i Wychowania OHP w Roskoszy, Stowarzyszenie Ekologiczno-Kulturalne „ZIARNO”, Podstawowa nr 1 w Mosinie, Muzeum Warszawy, Szkoła Podstawowa im. Karłowicza w Łętownie Wielkiej

Konkurs *EDUinspiracje* rozstrzygnięty! „Oskary edukacyjne” przyznano już po raz dziesiąty. Jubileuszowa edycja odbyła się pod hasłem „Działam – Upowszechniam – Inspiruję”. Do nagrody nominowano beneficjentów programów pilotowanych przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji – w tym roku były to 54 instytucje w 11 kategoriach (szczegółowe informacje na stronie: gala.eduinspiracje.org.pl/eduinspiracje).

Zwycięzców wyłoniono również w konkursie *EDUinspirator*, do którego nominowano 22 osoby w pięciu kategoriach (gala.eduinspiracje.org.pl/eduinspirator), oraz *EDUinspiracje MEDIA*, rozpatrując zgłoszenia w trzech kategoriach: Tekst, Materiał dźwiękowy, Materiał filmowy.

Konkurs *EDUinspiracje* oraz jego dopełnienie, czyli *EDUinspirator*, to jedne z najważniejszych inicjatyw Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji. Ich celem jest docenienie najlepszych projektów edukacyjnych finansowanych przez FRSE (oraz osób zaangażowanych w działania w obszarze edukacji) i promocja dobrych praktyk. We

wszystkich dotychczasowych edycjach konkursu *EDUinspiracje* (2011–2020) nagrodzono 166 projektów. Za sukcesem każdej inicjatywy stoją oczywiście wyjątkowi ludzie – aktywni, zaangażowani w realizację międzynarodowych projektów edukacyjnych i będący inspiracją dla środowisk lokalnych. To właśnie z myślą o nich powstał *EDUinspirator*. W latach 2014–2020 przyznano nagrody 38 *EDUinspiratorom* (na 655 zgłoszeń!).

W upowszechnianiu dobrych praktyk dużą rolę odgrywają też media, dlatego od 2015 roku Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji organizuje konkurs *EDUinspiracje MEDIA*, przeznaczony dla dziennikarzy i publicystów, którzy w ciekawy sposób prezentują tematykę europejskich programów edukacyjnych zarządzanych przez FRSE. –*skoz*



Lista laureatów konkursów *EDUinspiracje*, *EDUinspirator* oraz *EDUinspiracje MEDIA* pojawi się na stronie: gala.eduinspiracje.org.pl

SUKCES ERASMUS DAYS!

W połowie października odbyła się kolejna edycja kampanii upowszechniającej rezultaty projektów programu Erasmus+. Mimo niesprzyjających okoliczności, tylko w Polsce udało się zorganizować o prawie 100 różnego rodzaju wydarzeń więcej niż w ub. roku – w sumie było ich aż 288! Pod względem liczby eventów wyprzedziły nas tylko Francja, Hiszpania i Turcja. *-dbie*



Na całym świecie odbyły się:

5 024 wydarzenia,
w 82 krajach,
na 5 kontynentach!




Więcej informacji na:

www.erasmusplus.org.pl/wydarzenia-specjalne/erasmusdays-2020

PORADNIK DLA AKTYWNYCH



 Nowa publikacja FRSE! Pod koniec roku ukaże się „Przewodnik dla wnioskodawców Polsko-Ukraińskiej Rady Wymiany Młodzieży” przygotowany z okazji 5-lecia programu. Nauczyciele, młodzież i pracownicy organizacji pozarządowych, zainteresowani realizacją projektów edukacyjnych, znajdą w nim niezbędne informacje dotyczące konkursu oraz przykłady dobrych praktyk. Pomogą one skutecznie wdrażać pomysły młodzieży (zgodnie z zasadami edukacji pozaformalnej), by realizować cele Polsko-Ukraińskiej Rady Wymiany Młodzieży. Opisanie w poradniku metody, przykłady działań i wykorzystywanych narzędzi są tylko propozycją, mającą inspirować młodzież, od pomysłów której zależy to, jaki będzie projekt i co po sobie pozostawi.

oprac. Zespół Programów Bilateralnych



SPROSTOWANIE

W numerze 3/2020 „Europy dla Aktywnych” błędnie podaliśmy imię autorki materiału „Zadbaj o emocje” (s. 24). Panią **Agnieszka Szczepanik**, coacha ICF z akredytacją ACC, trenerkę, koordynatorkę, ekspertkę FRSE, serdecznie przepraszamy.

Iceland 
Liechtenstein
Norway grants

PROGRAM EDUKACJA

Do 30 grudnia 2020 r. można składać wnioski o dofinansowanie Wizyty przygotowawczej, służącej opracowaniu wspólnego projektu z instytucjami z Islandii, Norwegii i Liechtensteinu, czyli Państw Darczyńców Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego (EOG), oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego. Wizyty przygotowawcze powinny służyć opracowaniu wniosków do kolejnego naboru. Z budżetu Mechanizmu Finansowego EOG finansowany jest Program Edukacja, którego operatorem od 2017 r. jest Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji. Program Edukacja działa mimo pandemii: organizowane są cykliczne wirtualne spotkania „Kawa z ekspertem”, spotkania informacyjne i szkolenia dotyczące rozliczania projektów – za pomocą platform ClickMeeting i Zoom. Rok 2020 kończy się dla Programu Edukacja pozytywnie: podpisano wszystkie umowy na realizację projektów z I naboru wniosków oraz uruchomiono platformę online do współpracy pomiędzy instytucjami z Polski a instytucjami z Państw Darczyńców. Nowością w kolejnym naborze (możliwym w ramach Komponentu III i IV, stanowiącego propozycję dla placówek edukacyjnych w okresie pandemii) będzie działanie „Edukacja zdalna”. Nowy konkurs, na cały dostępny budżet programu, zostanie ogłoszony w I kwartale 2021 r.

oprac. Zespół Programu Edukacja



Więcej informacji na profilu Programu Edukacja na Facebooku oraz na: www.education.org.pl

30 LAT EURODESKU!

Eurodesk to sieć działająca w 36 krajach europejskich. Należą do niej organizacje i instytucje pracujące z młodzieżą, zajmujące się informacją europejską i/lub młodzieżową. W Eurodesku działa ponad 1000 organizacji, w tym blisko 50 w sieci Eurodesk Polska.



Zobaczcie, jak przez lata rozwijała się sieć:
www.eurodesk.eu/30-years

Na rzecz innych

Europejski Korpus Solidarności zachęca młodych Polaków do wolontariatu za granicą. To więcej niż inwestycja w siebie!

Ula Idzikowska – korespondentka FRSE



Polsce nie ma tradycji wolontariatu. Do niedawna jeszcze w ogóle nie wiedzieliśmy, czemu służą tego rodzaju projekty – przyznaje Agnieszka Bielska, koordynatorka Europejskiego Korpusu Solidarności (EKS). I dodaje: – W okresie PRL-u wszelkie inicjatywy obywatelskie były niepożądane. A przymusowe prace wykonywane „na rzecz ogółu” wypaczyły pojęcie pracy społecznej. Chociaż dziś młode pokolenie coraz częściej angażuje się w działania społeczne, związane na przykład z poprawą klimatu, większość młodych wciąż stoi z boku. EKS zachęca do działania.

Unia Europejska wspiera rozwój wolontariatu już od lat 90. XX wieku. Od 2000 r. służył temu Wolontariat Europejski, od 2014 r. stanowiący część programu Erasmus+. W 2016 r. ówczesny przewodniczący Komisji Europejskiej Jean-Claude Juncker zapowiedział jednak poszerzenie oferty dla młodych ludzi z „zacięciem społecznikowskim, którzy chcą wnieść znaczący wkład w społeczeństwo”. Wkrótce Wolontariat Europejski zamienił się w samodzielny program – Europejski Korpus Solidarności. Pojawiły się też nowe możliwości działań, takie jak Projekty Solidarności dla grup czy ścieżka zawodowa. Ale głównym nurtem EKS-u jest wolontariat – w kraju lub za granicą. Zachowano też tę samą grupę docelową: do Korpusu może dołączyć każdy w wieku od 18 do 30 lat. Po utworzeniu profilu w internetowej bazie EKS wolontariusz sam wybiera swoje miejsce pracy wolontariackiej albo czeka, aż organizacja pozarządowa odezwie się do niego z propozycją.

Wolontariat to nie wolonturystyka

Inicjatywa EKS-u ruszyła na dobre w 2018 roku. W bazie figuruje już ponad 260 tys. wolontariuszy. Dla niektórych z nich pobyt za granicą okazał się przełomowym momentem w życiu. Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji promuje wolontariat właśnie poprzez historie młodych ludzi, którzy zaangażowali się w działania społeczne w innym kraju, przeżyli przygodę, zdobywając przy tym nowe umiejętności. Za udział w programie nie trzeba płacić (a tak dzieje się w przypadku niektórych wolontariatów w egzotycznych miejscach). Wolontariusz ma zapewnione wszystko: od dojazdu po zakwaterowanie, wyżywienie, ubezpieczenie i kurs językowy. – Efekt wolontariatu w ramach EKS-u jest poza tym dużo trwalszy od tak zwanej wolonturystyki (krótkoterminowy wyjazd opłacany przez uczestnika, łączący turystykę i pomaganie), bo wolontariusz przebywa




za granicą dłużej, zwykle od 9 do 12 miesięcy. Dzięki temu ma czas na poznanie nowej kultury, stworzenie więzi ze społecznością, z którą współpracuje, na naukę języka i nawiązywanie kontaktów – mówi Agnieszka Bielska.

Trzeba lubić ludzi

Praca z drugim człowiekiem zajmuje w działaniach wolontariackich pierwsze miejsce. Bezpośredni kontakt pozwala na przełamanie różnic kulturowych i bariery językowej, pomaga też w rozwijaniu inteligencji emocjonalnej – zdolności, która jest kluczem do udanego życia i kariery zawodowej. Ale wolontariat w ramach EKS-u to nie tylko dobra inwestycja w portfolio. Chodzi przede wszystkim o pomoc lokalnym społecznościom, które stają przed różnymi wyzwaniami: od migracji po starzenie się społeczeństwa.

Aby zachęcić młodzież do działania, EKS coraz częściej wykorzystuje media społecznościowe, bo młodzi ludzie nie rozstają się ze swoimi telefonami, lajkują też różne akcje charytatywne. W nowej kampanii „Pomagaj nie tylko lajkiem” – która ruszyła w grudniu – EKS stara się pokazać, że keiuk w górę na Facebooku stanowi dobry początek, ale trwałe zmiany dokonują się poza siecią.

Wolontariat często nie kończy się wraz z końcem wyjazdu. Wielu wolontariuszy pozostaje aktywnych po powrocie do domu – prowadzą warsztaty, zakładają stowarzyszenia, włączają się w działania Alumnów Europejskiego Korpusu Solidarności. – Takie starania trzeba nie tylko krzewić, ale też celebrować – mówi Agnieszka Bielska. Dlatego świętowanie Międzynarodowego Dnia Wolontariusza, przypadającego 5 grudnia, jest jej zdaniem takie ważne: – Warto docenić zaangażowanie młodych ludzi. Wierzę, że praca w charakterze wolontariusza stanie się w Polsce (i to już wkrótce!) czymś naturalnym, tak jak jest w wielu państwach Europy. ■

 Wywiad z siatkarzem Bartoszem Kurkiem, ambasadorem kampanii „Pomagaj nie tylko lajkiem” – s. 10

Reportaż o Alumnach Europejskiego Korpusu Solidarności – s. 18

Wywiad z dziennikarzem Robertem Jałochą, któremu wolontariat we Włoszech otworzył drogę do kariery – s. 30

Ambasador z wielką stopą

To okazja, żeby wykorzystać swój potencjał. Nie trzeba mieć nawet złotych, by wyjechać, choćby na rok, za granicę – mówi Bartosz Kurek. Siatkarz reprezentacji Polski i japońskiego klubu Wolf Dogs Nagoya to ambasador kampanii Europejskiego Korpusu Solidarności „Pomagaj nie tylko lajkami”, zachęcającej do udziału w wolontariacie międzynarodowym

? Jaki masz rozmiar buta?

Będę precyzyjny, bo w Japonii, gdzie teraz jestem, wszyscy są skrupulatni. Mam buty z numeracją 50 i 1/3.

Japończycy mają własny system miar. Mieścisz się na ich skali?

Łapią się za głowę, gdy słyszą, jak wielką mam stopę. Na ulicach trudno tu spotkać osobę z tak dużym butem. Jeżeli w Polsce widać mnie z kilku metrów, to w Japonii – z kilku kilometrów.

W Stanach to już nie byłaby taka sensacja. Michael Jordan ma rozmiar buta 48. Wspominam o nim, bo powiedziałeś, że to dla ciebie „najbardziej inspirująca postać ze sportowców”. Dlaczego?

Oczywiście mógłbym długo mówić o jego osiągnięciach, bo interesuję się ligą NBA, ale dla mnie to przede wszystkim ikona sportowca zwycięzcy. Nie akceptował innego wyniku niż pierwsze miejsce. Najwięcej wymagał od siebie. Na boisku dawał z siebie 100 procent. W ten sposób doprowadzał swój organizm do granic wytrzymałości. Ale robił to po to, by zwyciężać.

W czasie pandemii udało ci się obejrzeć „Ostatni taniec”, serial dokumentalny o Jordanie. Poznałeś go jeszcze lepiej?

Jest kilka scen, które warto zobaczyć. Bo Michael zdejmuje maskę twardego zawodnika i odsłania się jako wrażliwy sportowiec, który mocno przeżywa krytykę. A dostawało mu się np. za to, jak dowodził drużyną. To nie było tak, że niepowodzenia spływały po nim jak woda po kaczce. Musiał mieć mocny charakter i być twardym zawodnikiem, skoro wytrzymywał ataki i bycie pod presją mediów. Wiedział, że jego każdy krok i zagranie będą komentowane. Nie bał się tego i brał to na klatę.

Jest taka scena z 1997 r. po słynnym meczu Chicago Bulls – Utah Jazz, gdy Michael Jordan, schodząc z boiska, podpisuje się na swoich czarno-czerwonych butach, by chwilę później wręczyć je młodemu wolontariuszowi, który podawał mu w czasie meczu ręcznik. Teraz to dorosły mężczyzna. Kilka lat temu było znów o nim głośno, gdy buty Jordana wystawił na aukcję. Pewnie zbił na tym fortunę, a dostał je przecież niespodziewanie. Ta historia skojarzyła mi się z twoimi początkami. Też zaczynałeś od podawania



ręcznika zawodnikom i stania po drugiej stronie bandy. To ważne doświadczenie, jeśli marzy się o karierze sportowej?

Oczywiście, a świadczy o tym choćby obecna sytuacja pandemiczna. Teraz wszystkie mecze rozgrywane są w ścisłym reżimie sanitarnym. Na boisku czy wokół niego mogą być tylko zawodnicy, trenerzy, sędziowie oraz wolontariusze. To najczęściej młode osoby, które zgłaszają się do pomagania przy organizacji meczu. Podają piłki, wycierają parkiet między akcjami, dbają o to, by spotkanie odbywało się bez długich przerw. Jako dziecko trenowałem siatkówkę, ale wiedziałem, że jeśli chcę uprawiać ten sport, muszę być blisko profesjonalistów. Dlatego stałem kilka metrów od zawodników, podsłuchiwałem, jak ze sobą rozmawiają, patrzyłem na ich gesty i zachowania między akcjami. Starałem się wyłapać sytuacje, których nie pokazywano podczas transmisji meczu. To była praktyczna lekcja siatkówki, nie mniej ważna niż treningi. I wcale nie przeszkadzało mi, że musiałem wycierać pot z parkietu czy podawać piłki. Wiedziałem, że taka jest naturalna kolej rzeczy, jeśli marzę o wielkiej sportowej karierze.

Co z tych pierwszych lat spędzonych na boisku, jeszcze w charakterze wolontariusza, najbardziej zaprocentowało?

Siatkówka to dynamiczna gra, a kibice podążają wzrokiem za piłką. Najciekawsze jest jednak to, co się dzieje w tle: zawodnicy zmieniają pozycję, przemieszczają się po boisku, wymieniają uwagami. Podczas meczu idealnie widać relacje panujące w drużynie. Obserwując to na miejscu, zauważymy, czy zawodnicy są zgraną ekipą, jak radzą sobie z porażkami i czy potrafią się po nich podnieść. To widać tylko z bliska. Gdy oglądam mecz z większej odległości – jako kibic – łapię się na tym, że jestem zbyt daleko od akcji, by zrozumieć, co dzieje się w drużynie. Dlatego wolontariusze, którzy bezpośrednio pomagają przy meczu, mają niepowtarzalną okazję wyłapać sporo niuansów w zachowaniu graczy. Mnie takie doświadczenie bardzo pomogło dogadywać się później z kolegami, rozwiązywać konflikty w drużynie i odpowiednio na nie reagować.

A teraz namawiasz młodych, by byli aktywni. Jesteś ambasadorem Europejskiego Korpusu Solidarności, który umożliwia udział w wolontariacie. Hasło kampanii „Pomagaj nie tylko lajkami” nawiązuje do tego, co robimy codziennie w internecie. Klik, klik i zostawiamy ikonkę kciuka wyciągniętego w górę. To za mało?

Tą kampanią wspólnie z pozostałymi ambasadarami absolutnie nie chcemy krytykować osób, które wybierają ten sposób pomagania. W końcu dzięki tym lajkom udaje się zorganizować sporo zbiórek pieniędzy dla potrzebujących. Posty, które mają wiele polubień, lepiej rozchodzą się w sieci, a to zwiększa szanse na powodzenie akcji charytatywnych. Wierzę jednak, że jest w nas pierwiastek dobra, który powinniśmy w sobie odnaleźć. Chodźmy o naturalną ciekawość świata, chęć poznania drugiego człowieka, innego kraju, zdobycia doświadczenia. Dlatego zachęcam wszystkich, by spróbowali swoich sił w roli wolontariusza. To może być świetny moment w życiu, by nauczyć się działania w zespole, odkrywania nieznanego, rozwoju samego siebie. To też doskonała okazja, by zrobić coś dobrego dla drugiej osoby,



Bartosz Kurek
w towarzystwie pozostałych
ambasadorów
Europejskiego Korpusu
Solidarności,
od lewej: Marianny Pikul,
Otylii Jędrzejczak i Jakuba
Kurakiewicza

FOT. LUKA LUKASIAK

a przy okazji aktywnie spędzić czas i doświadczyć jeszcze pełniej świata.

Angażujesz się w akcje charytatywne. Współpracujesz z fundacją Herosi, która zajmuje się dziećmi z chorobami nowotworowymi. Co roku widać cię na kalendarzach, które można zdobyć na licytacjach. Odwiedzasz też chore dzieci.

To jest właśnie jeszcze pełniejsze doświadczenie świata?
Z pewnością tak, bo spotkania twarzą w twarz z podopiecznymi fundacji Herosi zmieniły moją perspektywę. To lekcja pokory, która uświadamia, że jesteśmy szczęściarzami i powinniśmy patrzeć dalej niż na czubek własnego nosa. Zachęcam, by przestać się bać i zrobić pierwszy krok. Najtrudniej jest zacząć. Warto działać, a nie tylko o tym mówić. Nie ma nic przyjemniejszego niż świadomość, że to, co robimy, daje realne rezultaty.

Łatwo ci mówić, bo masz za sobą wyjazdy zagraniczne. Grałeś w kilku klubach poza Polską, często wyjeżdżasz na mistrzostwa czy igrzyska olimpijskie. Jak przekonasz tych, którzy boją się ruszyć do innego kraju?

Pamiętam doskonale swój wyjazd na kontrakt do Moskwy. To nie był dla mnie udany sportowo okres. Ale nigdy wcześniej nie nauczyłem się tak wiele jak w Rosji. To wtedy odkryłem, że najbardziej rozwijam się, gdy wychodzę poza strefę komfortu. Wcześniej grałem cztery lata w Skrze Bełchatów. Czulem się tam świetnie, osiągałem sukcesy, ale zrozumiałem, że żeby wykorzystać maksimum własnego potencjału, muszę wyjść z oswojonej przestrzeni. Dlatego zdecydowałem

się na wyjazd. Chciałem być najlepszą wersją samego siebie. Ta myśl wciąż mnie motywuje. Dlatego wahającym się radzę, by nie bali się opuścić na jakiś czas ludzi, których znają i lubią, oraz miejsc, w których czują się dobrze. Jeśli chcesz się rozwijać, rusz w świat i zaryzykuj!

A bariera językowa? Nie bałeś się rozmawiać w obcym języku?

W żadnym razie. Podróże nauczyły mnie, że w każdym miejscu na kuli ziemskiej znajdziesz podobnych do siebie ludzi, którzy chętnie ci pomogą. Zresztą wyjazd w ramach Europejskiego Korpusu Solidarności to świetna okazja, żeby podszlifować np. angielski. Program wolontariatu oferuje na miejscu szkolenia językowe. A poza tym nie ma lepszego sposobu na opanowanie języka niż wyjazd za granicę i obracanie się wśród tubylców. I znów odwołam się do własnej historii. Gdy grałem we włoskim klubie, bardzo szybko nauczyłem się języka na tyle, żeby swobodnie się komunikować z chłopakami z drużyny. I to przy minimalnym wysiłku, bo jedynie słuchałem rozmów w szatni.

Nawet jeśli zawodnicy znają ten sam język, nie zawsze potrafią się dogadać. Praca zespołowa to coś szalenie ważnego zarówno w sporcie, jak i w akcjach wolontariackich. Łatwo można się tego nauczyć?

To umiejętność, którą można wypracować. Nie da się funkcjonować bez kontaktu z innymi. Dlatego warto umieć odpowiedzieć na pytanie, jaką

pozycję zajmuję w grupie, czy i jak dogaduję się z ludźmi, jak oni mnie odbierają. W klubach często zmieniają się składy, a drużyna ma być zgrana. W sporcie musimy dogadać się z ludźmi, z którymi będziemy grać razem w danym sezonie. Czasem przychodzi to naturalnie, a czasem trzeba nad taką relacją popracować. Im więcej transferów czy wyjazdów, tym łatwiej człowiek adaptuje się do otoczenia. Ale to wymaga pracy nad sobą. Podobnie jest z wolontariatem, to są zbliżone doświadczenia. Dlatego warto się angażować, bo zdobyte umiejętności później bardzo przydają się w życiu.

Warto jeszcze nauczyć się pokory. W filmie promującym kampanię „Pomagaj nie tylko lajkami” przyznajesz, że na początku kariery siatkarskiej ciężko było ci zaakceptować, że kolega z drużyny może być lepszy i musisz zejść z boiska, by ustąpić mu miejsca. To trudna lekcja.

I umiejętność, którą – szczególnie w sporcie – boleśnie się zdobywa. Najważniejsza jest gra do jednej bramki. O sile zespołu świadczy to, czy lider nie boi się oddać władzy. Każdy zawodnik powinien znać swoje miejsce w drużynie i wiedzieć, za co jest odpowiedzialny. Podobnie działa to w projektach wolontariackich. Nawet najlepszy szef czy koordynator nie wykona sam całej pracy. Dlatego deleguje zadania swoim współpracownikom, znając ich możliwości i umiejętności.

I najważniejsze: wzajemne zaufanie. Jak je budować w zespole?

Krok po kroku. Ostatnio mój japoński trener pokazał badanie Google'a, w którym zadano pytanie, jakie wartości są najważniejsze dla grupy. Na pierwszym miejscu było zaufanie. Ludzie chcą wiedzieć, że to, co mówią, nie zostanie wyśmiane. Dlatego nie wolno negować pomysłów innych. Liczą się także poczucie bezpieczeństwa i zrozumienie.


Wolontariat Europejskiego Korpusu Solidarności ma sporo atutów. Którego argumentu byś użył, żeby zachęcić młodych do zgłaszania się do programu?

Żyjemy w takich czasach, w których dużo spraw i projektów rozbija się o pieniądze. A tu nie trzeba mieć nawet złotówki, żeby móc wyjechać – choćby na rok – za granicę. I można być spokojnym, że w trakcie pobytu na wolontariacie jesteśmy bezpieczni, mamy zapewnione środki na odpowiednim poziomie. Warto się zgłaszać, tym bardziej że – gdyby nie inicjatywa EKS-u – niewielu młodych ludzi byłoby stać na zorganizowanie sobie takiego wyjazdu. Ale chcę dodać, że ten program przede wszystkim daje możliwość zaangażowania się w ważne projekty społeczne. To idealna okazja, żeby wykorzystać swój potencjał: wiedzę, umiejętności, kreatywność, i włączyć się w pomoc lokalnym społecznościom. Każdy z wolontariuszy wnosi do organizacji, dla której będzie pracował, ogromny wkład.

Skoro wspomniałeś o pieniądzach, to zakończmy rozmowę tym wątkiem. Przekazałeś na licytację swoje mistrzowskie ogromne buty. Ktoś je zgarnął, wpłacając dużą sumę pieniędzy na leczenie chorego nastolatka. Radość?

Na pewno tak. Mam nadzieję, że osoba, która te buty wylicytowała, cieszyła się, gdy otwierała paczkę. Wystarczy zrobić jeden krok, by coś zmienić, a przynajmniej wywołać uśmiech po drugiej stronie. Czyli po prostu działać. Niech każdy próbuje. Za tym pierwszym krokiem bardzo szybko pójść następane.

Rozmawiał **Michał Radkowski** – korespondent FRSE

 Kampanię „Pomagaj nie tylko lajkami” można obejrzeć na kanale Europejskiego Korpusu Solidarności w serwisie YouTube



Europejski Korpus Solidarności (EKS) to program, który pozwala osobom w wieku 18–30 lat angażować się w projekty z zakresu wolontariatu oraz rozwoju zawodowego (staże, miejsca pracy) we własnym kraju lub za granicą. Wszystkie działania są wyrazem solidarności ze społecznościami lokalnymi w Europie. Organizacje mogą zapraszać wolontariuszy, pracowników i stażystów, a także wspierać działania podejmowane przez młodzież. Program jest finansowany ze środków unijnych. Funkcję Narodowej Agencji Europejskiego Korpusu Solidarności pełni Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji. Więcej informacji na: www.eks.org.pl.

Potrzebny przyjaciel

Może tegoroczni erasmusowcy nie wrócą do domów z setką nowych znajomych, ale za to poznają kilka osób, z którymi będą mieli kontakt na całe życie – mówi Pola Plaskota, przewodnicząca Erasmus Student Network Polska



Czy na polskich uczelniach są teraz erasmusowcy?

Nie na wszystkich, ale są. W wakacje robiliśmy badanie na ten temat. Prosiłiśmy sekcje ESN działające przy największych uczelniach w całej Polsce, by ustaliły ze swoimi biurami wymiany, ilu erasmusowców przyjedzie na ten semestr i czy w ogóle jacyś się pojawią. Z kilku uczelni dostaliśmy odpowiedź, że wymiany studenckie są całkowicie wstrzymane, ale większość sekcji przekazała informację, że erasmusowcy przyjadą. Miało być ich mniej, ale mieli się pojawić – na uczelniach, na których zwykle było 300 studentów z wymiany, teraz spodziewano się np. 50. Te dane dodatkowo zweryfikowało życie. Większość uczelni prowadzi teraz nauczanie hybrydowe lub całkowicie online, więc nie wszyscy erasmusowcy ostatecznie zdecydowali się na przyjazd.

Można pomyśleć: nic dziwnego. No bo co ich tu czeka? Siedzenie przed komputerem?

Mimo wszystko jako ESN mamy za zadanie pomóc przyjeżdżającym do Polski osobom, zaopiekować się nimi i zapewnić atrakcje. Co roku każda z sekcji na początku października organizuje tzw. *orientation week*. To tydzień, który przybliża zagranicznym studentom zasady roku akademickiego, ale też codziennego życia w obcym kraju. W tym roku sekcje również organizowały tydzień wprowadzający, ale w wydaniu hybrydowym, bo najważniejsze dla nas jest bezpieczeństwo zarówno studentów, jak i naszych wolontariuszy. W niektórych miastach, tam gdzie uczelnie wyraziły na to zgodę, odbywały się tradycyjne



FOT. SZYMON ŁASZEWSKI



spotkania, zwykle na wolnym powietrzu, np. wspólne zbieranie grzybów czy gry miejskie. Większość wydarzeń miała jednak miejsce online. Robiono wirtualne spacerunki po miastach, integracje, wspólne oglądanie filmów przez internet, quizy. Mimo że przed komputerem, erasmusowcy i tak mieli możliwość poznania nawzajem siebie, naszych wolontariuszy oraz nabrania do nas zaufania.

Jak teraz wygląda wasze wsparcie dla studentów z zagranicy?

Wciąż organizowane są wydarzenia, ale ze względu na restrykcje żadne nie odbywają się stacjonarnie. Najważniejsze jest przekazywanie aktualnych informacji, by erasmusowcy wiedzieli, co się dzieje w kraju. Robimy serię infografik związanych z pandemią. Gdy wchodzą nowe obostrzenia, przygotowujemy informacje dla erasmusowców, bo Ministerstwo Zdrowia publikuje je w języku angielskim z opóźnieniem. Chcemy, by wszyscy byli na bieżąco i czuli się bezpiecznie.

Erasmus to nie tylko nauka, ale też poznawanie ludzi i chodzenie na imprezy. Bez tego da się przekonać młodych do korzystania z programu?

Przyjazd do innego kraju zawsze jest ogromną wartością. Sama możliwość uczenia się na innym uniwersytecie to fantastyczna sprawa. I nawet jeśli odbywa się online, i tak otwiera nowe perspektywy. A kontakt z innymi? Szczęśliwie tegoroczni erasmusowcy zdążyli się jeszcze poznać na początku października, gdy sytuacja epidemiczna była bezpieczniejsza. Wiele osób mieszka razem, wprowadziło się do tych samych akademików, więc mają ze sobą kontakt. Z pewnością nie jest już tak łatwo nawiązać relacje, ale z drugiej strony mówi się, że to właśnie w najtrudniejszych czasach poznajemy najlepszych przyjaciół. Może tegoroczni erasmusowcy nie wrócą do swoich krajów z setką nowych znajomych, ale jestem pewna, że mogą poznać chociaż kilka osób, z którymi będą mieli kontakt na całe życie.

Mentorzy, czyli polscy opiekunowie zagranicznych studentów, działają mimo pandemii?

Tak. Mentor to program, do którego mogą dołączyć nie tylko członkowie ESN, ale każdy polski

student. Mentorzy odpowiadają za pierwszy kontakt z erasmusowcami, często odbierają ich już z lotniska, pomagają znaleźć mieszkanie, umówić wizytę u lekarza, załatwić formalności na uczelni. Mnie samej zdarzyło się oglądać mieszkanie i sprawdzać panujące w nim warunki dla kogoś, kto jeszcze nie przyjechał do Polski. W trakcie semestru mentorzy i erasmusowcy zwykle dalej spotykają się, spędzają wspólnie czas. Wiemy, że nasi mentorzy mimo pandemii utrzymują kontakt z podopiecznymi.



Możliwość studiowania na innej uczelni to fantastyczna sprawa – nawet online. Daje odmienną perspektywę, podsuwa nowe metody, otwiera horyzonty

W tym roku zostałam przewodniczącą ESN. Co ci daje praca w organizacji?

Studiuje biotechnologię na Politechnice Warszawskiej. To mało społeczny kierunek. ESN daje mi możliwość spróbowania nowych rzeczy, wzmacnia poczucie własnej wartości. Gdy podejmowałam decyzję o kandydowaniu na przewodniczącą, myślałam przede wszystkim o tym, że dzięki tej funkcji będę miała okazję poznać nowych ludzi, podglądać to, co robią, inspirować się nimi i szukać własnej ścieżki. Wkrótce chciałabym zacząć pracować zawodowo, ale jestem pewna, że organizacja szybko z głowy mi nie wyjdzie.

Swoją przyszłość zawodową wiesz z biotechnologią czy raczej z działaniami społecznymi?

To trudne pytanie. W tym roku będę pisać pracę inżynierską i będę musiała podjąć decyzję, co dalej. ESN z pewnością pokazało mi, że kontakt z innymi jest dla mnie najważniejszy. Raczej nie pójde więc w stronę biotechnologii, zwłaszcza w formie pracy w laboratorium. Brakowałoby mi w nim ludzi.

Rozmawiała **Martyna Śmigiel** – korespondentka FRSE

W ciągu ostatnich siedmiu lat aż 6,3 tys. osób z Polski wzięło udział w zagranicznych spotkaniach organizowanych pod szyldem Transnational Cooperation Activities (TCA). Chcesz poznać ludzi i nowe idee? Zgłoś się!

Transnational Cooperation Activities to zbiorcza nazwa określająca różnorodne międzynarodowe wydarzenia finansowane przez program Erasmus+, między innymi szkolenia, seminaria, konferencje i wizyty studyjne. To oferta – wciąż mało znana – dla tysięcy osób z różnych branż, zainteresowanych udziałem w programie Erasmus+ lub chcących zwiększyć swoje kompetencje w konkretnym obszarze.

Finansowaniem udziału w zagranicznych wydarzeniach TCA zajmują się narodowe agencje programu Erasmus+ (w Polsce tę funkcję pełni Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji). Zainteresowani mogą brać udział w spotkaniach organizowanych przez agencje Erasmus+ w 28 krajach UE, trzech krajach Europejskiego Obszaru Gospodarczego (Islandia, Liechtenstein, Norwegia) oraz w krajach kandydujących (Turcja, Macedonia Północna, Czarnogóra). Oferta TCA obejmuje jednak również wydarzenia krajowe, tzw. goszczące, przeznaczone dla uczestników spoza Polski (choć w nielicznych, jak w Forum Ekonomicznym Młodych Liderów, mogą brać udział także osoby mieszkające w Polsce). W ciągu ostatnich sześciu lat polska Narodowa Agencja Programu Erasmus+ zrealizowała 92 spotkania goszczące, w których udział wzięło 7214 uczestników i uczestniczek.

Każdy ma szansę

Z oferty TCA mogą skorzystać wszystkie pełnoletnie osoby mające w Polsce status rezydenta. Aby wziąć udział w danym szkoleniu, należy wypełnić formularz rekrutacyjny, a następnie czekać na odpowiedź ze strony organizatora lub polskiej Narodowej Agencji Programu Erasmus+. Kluczowym i najczęściej jedynym kryterium rekrutacyjnym jest zgodność aplikacji z profilem wydarzenia. W zależności od liczby miejsc organizator spotkania we współpracy z narodowymi agencjami krajów, do których skierował ofertę, opracowuje listę osób zakwalifikowanych do udziału w nim oraz listę rezerwową. Po utworzeniu listy rankingowej organizatorzy informują uczestników

Poznajmy

o zakwalifikowaniu oraz proszą o zapoznanie się z regulaminem. Następnie wybrane osoby mogą przystąpić do zakupu biletów. Po weryfikacji sprawozdania uczestnika Narodowa Agencja Programu Erasmus+ zwraca koszty podróży na wskazany rachunek bankowy. Zakwaterowanie i wyżywienie podczas wydarzeń zapewnia organizator.

Korzyści od ręki

Co można zyskać, uczestnicząc w TCA? Jednym z celów spotkań jest wspieranie wdrażania programu Erasmus+, tak by realizowane projekty miały najwyższą jakość. Bezpośrednie wsparcie beneficjentów w podnoszeniu kompetencji przekłada się bowiem na jakość całego programu.

Drugim priorytetem TCA jest mobilizowanie do działania jak największej liczby osób i organizacji. Podczas spotkań uczestnicy mają możliwość nawiązania kontaktów z przedstawicielami organizacji z innych krajów (ważną rolę odgrywają tu tzw. seminaria kontaktowe – *Contact Making Seminars*), poznania realiów pracy w sektorze edukacji w innym państwie, znalezienia partnerów do projektów oraz podniesienia swoich kompetencji podczas szkoleń.

Istotnym polem działalności TCA jest także wspieranie międzynarodowych badań dotyczących efektów programu Erasmus+. Dzięki nim narodowe agencje oraz Komisja Europejska mogą monitorować wpływ swojej pracy na rozwój w obszarze edukacji, szkoleń i pracy z młodzieżą oraz innymi grupami docelowymi.

Z uwagi na pandemię w ostatnim czasie wysiłki pracowników narodowych agencji zajmujących się wydarzeniami międzynarodowymi i współpracą

Najważniejsze wydarzenia goszczące w ramach TCA, zorganizowane przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji w ciągu ostatnich sześciu lat:

- » Forum Ekonomiczne Młodych Liderów towarzyszące Forum Ekonomicznemu w Krynicy;
- » III edycja Forum Młodzieży Partnerstwa Wschodniego;
- » Europejski Tydzień Młodzieży;
- » Bieg Erasmus;
- » Evidence-based Policy in Erasmus+ Seminar on research and methodology;
- » Badanie RAY CAP (Rozwój kompetencji i budowanie zdolności w programie Erasmus+ Młodzież).

międzyagencyjną koncentrują się na dostosowaniu oferty szkoleniowej do realiów – wydarzenia TCA realizowane są w formule online lub mieszanej (*blended mobility*). Przyszłość rysuje się jednak ciekawie. Nowy Erasmus, planowany na lata 2021-2027, ma m.in. pozwolić TCA na zwrot uczestnikom z Polski kosztów podróży także na wydarzenia krajowe. Oczywiście współpraca ponadgraniczna wciąż będzie rekomendowana przez Komisję Europejską. Warto skorzystać!

oprac. Zespół TCA polskiej Narodowej Agencji Programu Erasmus+



Głoszenia o wydarzeniach TCA można znaleźć na stronach: <https://www.salto-youth.net/>, <https://salto-et.net/> oraz <https://erasmusplus.org.pl/inicjatywy/tca-wspolpracamiedzynarodowa/>.



się bliżej

Setki powodów

Po pobycie w Niemczech i Albanii, w ramach Europejskiego Korpusu Solidarności, wrócili otwarci na innych, przekonani, że mogą zmieniać świat, że warto pomagać. Teraz namawiają innych na przygodę z wolontariatem

Alina Gierak – korespondentka FRSE

P


owody wyjazdów są różne – tłumaczy Magda Szykor z Narodowej Agencji EKS, była wolontariuszka, która teraz wspomaga organizacje wysyłające i przyjmujące młodych ludzi. – 18-latkowie, którzy skończyli szkoły, wyjeżdżają, bo nie bardzo wiedzą, co robić dalej, i szukają miejsc, w których mogą się rozwijać, poznawać nowych ludzi i pożytecznie działać. Decydują się więc na wolontariacki *gap year*. Dla części osób wyjazd to świadomy wybór, wynikający z wcześniejszej pracy na rzecz innych, jak w przypadku Karola i Olgi. Jeszcze inni jadą, bo mają chęć zmiany swojego życia i traktują wolontariat jak pierwszy krok ku nowemu. Tak właśnie zrobił Tomasz – mówi Magda.

Afryka w Berlinie

Tomasz Bilewicz pracował dla jednego z portali. Pisał o piłce nożnej, którą pasjonował się od najmłodszych lat. Gdy dobiegał trzydziestki, poczuł, że praca nie daje mu satysfakcji. – To nie jest to, co chciałbym robić dalej – pomyślał i rozpoczął poszukiwania. Czasu miał mało, bowiem wolontariuszem EKS można zostać, zanim ukończy się 31 lat.

Zdecydował się na Berlin. Z kilku powodów: znał francuski i angielski, języka niemieckiego chciał się nauczyć. Miasto – dzięki autostradzie A4 – jest niezłe skomunikowane z jego rodzinnymi Katowicami, mógł więc dość często odwiedzać bliskich, na czym mu zależało. Ale najważniejsze były sprawy, którymi zajmowała się AfricAvenir International, kameruńska organizacja, która szukała wolontariuszy do oddziału w Berlinie. – Działa ona na rzecz edukacji politycznej, rozpowszechnia informacje o Afryce, jej mieszkańcach, problemach z wykluczeniem rasowym – mówi Tomasz. W Berlinie był dziesięć miesięcy, do września 2018 r. Pomagał przy spotkaniach, eventach, targach. Pisał blog na portalu www.youthreporter.eu. – W Berlinie cały czas się coś dzieje. Staraliśmy się być obecni wszędzie – opowiada.

To było dla niego całkiem nowe doświadczenie. Przyznaje, że wcześniej nie zdawał sobie sprawy, jakie ma przywileje jako biały mężczyzna. Prezes



Drużyna Alumnów
na III Biegu
Erasmusa+.
Od lewej:
Dariusz Sirko,
Tomasz Bilewicz,
Dagna Dudrak,
Ewa Pawlik

do wyjazdu



FOT. KALINA STRZALBA-KRANCZYK

AfricAvenir International polecił mu książkę autorstwa Reni Eddo-Lodge *Why I'm No Longer Talking to White People About Race* (pol. wyd. *Dlaczego nie rozmawiam już z białymi o kolorze skóry*), która miała na Tomasa ogromny wpływ. To wydawnictwo, a także praca z ludźmi z organizacji, bardzo otwartymi i przyjacielskimi, oraz kontakty z różnymi społecznościami sprawiły, że po przyjeździe do Polski Tomasz nie wrócił do poprzedniego zajęcia. Otworzył firmę zajmującą się video content marketingiem i mediami społecznościowymi.

Szkola samodzielności

Zagraniczny wyjazd zmienił też życie Magdy Szykor. – Nie jechałam do Lizbony ze względu na pogodę – mówi ze śmiechem. Szukała organizacji zajmującej się programami europejskimi. Do tej z Lizbony aplikowała kilka razy i wreszcie się udało. Wróciła nie tylko z doświadczeniami, które wykorzystuje dziś w pracy w polskiej Narodowej Agencji, ale także z przyjaźniami, znajomością portugalskiej kultury, kuchni i zwyczajów. – Podczas wyjazdów pracuje się z localsami, więc szybko nawiązuje się znajomości. A codzienne życie w obcym kraju to niezła szkoła samodzielności – przyznaje Magda.

Podkreślają to również inni byli wolontariusze. Karol Wysocki do tej pory wspomina pobyt w Albanii, choć minęły od tego czasu dwa lata. Zanim wyjechał do Kukës, niewielkiego miasta położonego około 30 kilometrów od granicy z Kosowem, miał doświadczenia wolontariackie z Euro 2012 i ze studiów w Poznaniu. Spodobało mu się. Szukał więc dalej i znalazł projekt Stowarzyszenia Aktywne Kobiety. Współpracowało ono z albańską organizacją pozarządową Center for Youth Progress, skupiającą się na edukacji młodzieży, promocji praw człowieka i wzmacnianiu społeczeństwa obywatelskiego. Co robił w Centrum Rozwoju Młodzieży w Kukës? Uczyl młodych ludzi angielskiego i niemieckiego, opowiadał im o polskich świętach

i zwyczajach, brał udział w lokalnych uroczystościach. Przestał być obcym, zżył się z miejscowymi i zaprzyjaźnił. – To był pracowity i pożytecznie spędzony czas – wspomina Karol. Podkreśla, że jego przyjaciele z Centrum oraz młodzi podopieczni żyją w biednym regionie Albanii, mają potrzeby i styl życia inne niż ich rówieśnicy z innych europejskich krajów. – Czasami warto odbyć taką podróż, by z dystansu spojrzeć na codzienność u siebie – dodaje.

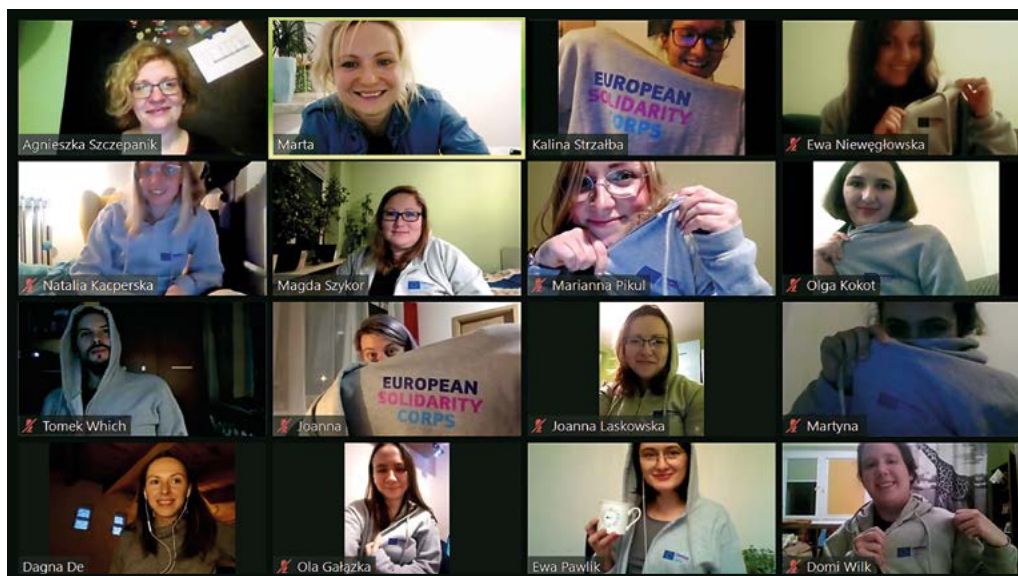
Va banque

Karolowi wtóruje Olga Kokot, która we wrześniu 2017 roku wróciła z wolontariatu w Poczdamie. – Szukałam ofert w Niemczech, bo chciałam podszkolić znajomość języka – mówi. Poszła na całość. Gdy znalazła organizację i została przyjęta na wolontariat, zrezygnowała z pracy. – Cały czas o tym myślałam – mówi o wolontariacie. – Nie chodziło

spędzony czas, który pokazał mi nowe możliwości i zmobilizował do zmiany życiowej drogi – podkreśla Olga.

Każdy może jechać

Tomasz, Olga, Karol i inni po powrocie z zagranicznych projektów postanowili opowiedzieć o doświadczeniach innym młodym ludziom w Polsce. Zaangażowali się w Sieć Alumnów Europejskiego Korpusu Solidarności. Organizację, powstałą przed rokiem, tworzy około 30 osób (jej odpowiednikiem w programie Erasmus+ jest Sieć EuroPeers – zob. s. 70). Gdy się spotykają, opowieściom o przygodach, które mieli na wolontariacie, i o tym, jak nauczyli się radzić sobie z trudnościami, nie ma końca. – Ich pokonywanie dało nam pewność siebie, siłę przebiccia, otwartość na innych – wyliczają. Z całym przekonaniem namawiają zatem rówieśników,



Wirtualne spotkanie
(na platformie Zoom)
Sieci Alumnów
Europejskiego Korpusu
Solidarności

FOT. MARTA BRZEZIŃSKA-HUBERT

o zarabianie pieniędzy – zastrzega zapytana, dlaczego nie podjęła po prostu pracy w Niemczech, bo tak też by się nauczyła języka. Ale ona chciała robić rzeczy pożyteczne i ważne. Spodobała się jej koncepcja programu niemieckiego stowarzyszenia zajmującego się kształtowaniem postaw obywatelskich, propagowaniem równości płci, tolerancji, edukacją pozaformalną dzieci i młodzieży w wieku od 8 do 26 lat. W Poczdamie organizowała spotkania, szkoliła siebie oraz innych. – To intensywnie

by korzystali z szansy wyjazdów na wolontariat. – Przed koronawirusem spotykaliśmy się regularnie, by dzielić się doświadczeniami i pomysłami, jak bardziej rozpropagować europejski wolontariat – wyjaśnia Tomasz. – Choć teraz pozostał nam Zoom, nie zwalniamy i przygotowujemy online wiele wydarzeń – zapewnia.

Jaki cel stawiają sobie Alumni? Chodzi przede wszystkim o popularyzację wiedzy o EKS, bo – jak przyznaje Magda Szykor – wiele osób nie zna



Alumni kibicują uczestnikom
III Biegu Erasmus+, od lewej:
Ewa Niewęglowska,
Olga Kokot, Joanna
Pawłowska, Aleksandra
Gałązka



FOT. KALINA STRZAŁBA-KRAWCZYK

możliwości, jakie daje program. Kojarzą go często z darmową pracą. – A tak nie jest – tłumaczy Magda. Wolontariusz dostaje kieszonkowe (Tomasz dodaje, że jest wystarczające nawet na tak drogie miasto jak Berlin). Ma zapewniony zwrot kosztów podróży, zakwaterowanie, ubezpieczenie zdrowotne, bilety na lokalny transport i inne rzeczy związane z utrzymaniem. – Organizacje, które przyjmują i wysyłają wolontariuszy EKS, są przez nas sprawdzone i mają Znak Jakości Europejskiego Korpusu Solidarności – podkreśla Magda. Nigdy wolontariusz nie zostaje sam. Ma wsparcie mentora, organizacji wysyłającej i goszczącej.

Polacy najchętniej wybierają wolontariat w Portugalii, Grecji, we Francji, Włoszech, w Hiszpanii oraz Niemczech. Do Polski od początku programu w 2018 r. najwięcej przyjechało wolontariuszy EKS z Hiszpanii oraz Ukrainy. Magda Szykor tłumaczy to nie najlepszą sytuacją ekonomiczną w tych krajach. Młodzi ludzie zamiast siedzieć na bezrobociu decydują się na pracę na rzecz lokalnych społeczności w Polsce.

O tych wszystkich zaletach Europejskiego Korpusu Solidarności Alumni mówią podczas spotkań z chętnymi do wyjazdu na wolontariat. W grudniu zaplanowano ich szczególnie dużo. – 5 grudnia przypada Międzynarodowy Dzień Wolontariusza. To dla nas okazja, by podzielić się doświadczeniami i namawiać rówieśników, by odważyli się, jak my, ruszyć w świat – mówi Karol. Wolontariuszem może zostać każdy w wieku od 18 do 30 lat. Nie trzeba mieć doświadczenia. Nie

ma wymogu znajomości języka obcego, choć oczywiście to się przydaje. Wybór miejsc i organizacji, które przyjmują chętnych, jest bardzo duży. Można je znaleźć samemu lub wspomóc się bazą ze strony Europejskiego Portalu Młodzieżowego (<https://europa.eu/youth/solidarity>). ■



Europejski Korpus Solidarności jest nową inicjatywą Unii Europejskiej, która umożliwi młodym ludziom udział w projektach z zakresu wolontariatu lub rozwoju zawodowego – we własnym kraju lub za granicą. Uczestnicy muszą zaakceptować misję i zasady programu. Rejestrować mogą się osoby w wieku od 17. r.ż. (ale w chwili rozpoczęcia projektu muszą mieć ukończone 18 lat) do 30. r.ż. Po zakończeniu rejestracji są zapraszane do udziału w projektach związanych przede wszystkim z ekologią, kulturą, pracą z młodzieżą i dziećmi. Zdarzają się też projekty dotyczące zapobiegania klęskom żywiołowym i odbudowy w następstwie klęsk, a także pomocy w ośrodkach dla osób ubiegających się o azyl czy rozwiązywania problemów w różnych społecznościach. Projekty wspierane przez Europejski Korpus Solidarności trwają od dwóch do dwunastu miesięcy. Mogą być realizowane w krajach UE oraz krajach partnerskich. Dodatkowo można brać udział w projektach krajowych (w roku 2020 z uwagi na pandemię było to dość popularne rozwiązanie).

Przetarli szlaki

Odetchnąłem z ulgą dopiero dwa tygodnie po powrocie – mówi dyrektor technikum w Zwierzyńcu, pierwszej szkoły w Polsce, która zdecydowała się wysłać uczniów na praktyki zawodowe w trakcie pandemii



Michał Radkowski – korespondent FRSE

o była szalenie trudna decyzja: jechać do Hiszpanii czy odpuścić praktyki? – przyznaje Waldemar Gardiasz, dyrektor Zespołu Szkół Drzewnych i Ochrony Środowiska w Zwierzyńcu. O przygotowaniach uczniów jego szkoły do wyjazdu na staż zawodowy (dziewiąty w historii placówki!) do Sewilli, zaplanowany w organizacji Euromind, pisaliśmy w numerze 3/2020 („Najważniejsze jest bezpieczeństwo”).

Ze Zwierzyńca do Sewilli jest ponad 3,5 tys. km. Uczniowie ze względów bezpieczeństwa zrezygnowali z lotu samolotem, decydując się na podróż autokarem. Jedzie się głównie autostradami, ale to i tak dwa dni podróży. – Zasady były proste: wychodzisz z autokaru, zakładasz maseczkę, gdy wracasz, dezynfekujesz ręce.

I nie ma wyjątku – opowiada dyrektor. Ruszyli 5 lipca.

Pustki na ulicach

Kolejne cztery tygodnie spędzili w Sewilli. Dwa razy wyskoczyli poza miasto: do Kadyksu, uznawanego za najstarsze miasto w Europie Zachodniej, i do

urokliwej Taviry w Portugalii. – Byliśmy zaskoczeni, bo to turystyczne miasta, tymczasem w środku wakacji były tam pustki – mówi dyrektor. – W komunikacji miejskiej ludzie dziwnie na nas patrzyli, szczególnie starsi. Nikt nie chciał przy nas siadać. Szybko zrozumieliśmy, że bali się większych grup, dlatego dzieliśmy się na mniejsze i podróżowaliśmy kilkoma autobusami – wspomina Gardiasz.

Najważniejsze były jednak praktyki zawodowe. Uczniowie z klas geodezyjnych wstawiali przed szó-

uczyci się programowania na przykładzie sygnalizacji świetlnej. Zajęcia odbywały się po angielsku. Na koniec wszyscy otrzymali certyfikaty.

Czwarta chwila radości

Uczestnicy stażu byli w różnym wieku, najstarsi, dwudziestolatkowie, w 2020 r. zdawali maturę. – Jestem dumny z moich absolwentów, którzy stanowili dla nas duże wsparcie, bo przejęli częściowo odpowiedzialność za młodszych kole-

FOT. ARCHIWUM SZKOLNE



stą rano i ruszali w teren. Musieli skończyć pomiary przed południem, bo temperatury przekraczały 40 st. C. W klimatyzowanym laboratorium pracowały dziewczyny z drugiej klasy w zawodzie technik ochrony środowiska. Białe kitle, w rękach probówki, a na twarzy maseczki i przyłbice. W zakładach spożywczych uczennice pod okiem dyrektora badały skład chemiczny lekarstw i tworzyły kosmetyki. Z kolei uczniowie klas informatycznych

gów. Pomagali im nie tylko podczas praktyk, ale np. zorganizowali huczne urodziny, z balonami, tortem i śpiewaniem „Sto lat”. To dla mnie dowód, jak fantastyczną pracę wychowawczą wykonaliśmy przez kilka lat – cieszy się Waldemar Gardiasz. Dyrektor chwali też uczniów za dyscyplinę. – Nie musiałem im przypominać o zakładaniu maseczek i dezynfekowaniu rąk. Na miejscu bardzo szybko zrozumieli, jak poważnym zagrożeniem jest koronawirus. Mieszkańcy Sewilli traktowali poważnie wszelkie nakazy. Może z obawy przed srogimi mandatami? U nas w Zwierzyńcu tego zagrożenia nie było aż tak widać – przyznaje.

Do Polski wrócili 1 sierpnia. – Nie żałuję wyjazdu, choć był najtrudniejszy ze wszystkich erasmusowych. Zawsze mówię, że w życiu projektu są trzy chwile radości: gdy dostaniemy dofinansowanie na wyjazd, gdy ruszamy na Erasmusa i gdy



Powiedziałem rodzicom o zagrożeniach związanych z wyjazdem, obostrzeniach panujących w Hiszpanii i warunkach, które trzeba spełnić, żeby wyprawa była bezpieczna dla dzieciaków – wspomina dyrektor

szczęśliwie wrócimy. Tym razem doszła czwarta chwila radości: 15 sierpnia. Odetchnąłem z ulgą dopiero dwa tygodnie po powrocie. Nikt nie zadzwonił, że źle się czuje, że ma temperaturę, że ma koronawirusa. Wiem, że gdyby okazało się, że ktoś zachorował, czułbym się fatalnie, nawet wiedząc, że to nie z mojej winy, bo w zabezpieczenie tego wyjazdu włożyłem mnóstwo serca, pracy i energii. Ten miesiąc w Sewilli wcale nie był dla mnie

spokojny. Wiedziałem, że zagrożenie jest realne, cały czas czułem presję, że ani na moment nie mogę stracić czujności. Wszystkie wyjścia w wolnym czasie po raz pierwszy w historii naszych praktyk zagranicznych odbywały się grupowo. Choć ufam dzieciakom, nie chciałem ryzykować. Po powrocie wielu uczniów, którzy nie zdecydowali się na staż, mówiło mi, że żałuje. A ja wiem, że gdyby w Sewilli ktoś zachorował, to tych słów bym nie usłyszał. ■



FOT. ARCHIWUM SZKOLNE



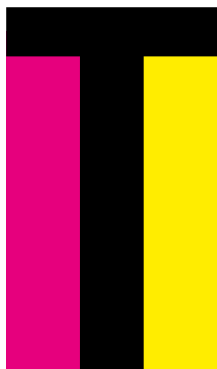
JAK ZORGANIZOWAĆ WYJAZD NA STAŻ W CZASIE PANDEMII, RADZI WALDEMAR GARDIASZ

1. Porozmawiajcie szczerze z rodzicami i uczniami. Powiedzcie im o wątpliwościach i zagrożeniach. Przedstawcie plan wyjazdu. Opowiedzcie, jaka sytuacja epidemiczna panuje w kraju, w którym odbędzie się staż. Niech wcześniej wiedzą, na jakich warunkach zorganizujecie praktyki. Dajcie rodzicom czas na podjęcie decyzji.
2. Szalenie ważny jest partner zagraniczny, który na miejscu organizuje uczniom praktyki, czas wolny i atrakcje. Jeśli jest wiarygodny i realizuje wszystkie zapisy z umowy, to podejmowane ryzyko jest mniejsze.
3. Zadbajcie o bezpieczeństwo uczestników. Warto przecierpieć dwa dni w autokarze, ale mieć wszystko pod kontrolą, niż zapewnić krótszą podróż samolotem, ryzykując kontakt z wieloma osobami. My umówiliśmy się z firmą przewozową, że jeśli któryś z uczestników zachoruje, to w ciągu trzech dni od naszego zgłoszenia podstawią autokar, którym wrócimy do Polski.
4. Dobierzcie odpowiednie osoby. Jeśli macie w szkole zaufanych ludzi, którzy wiedzą, po co jest wyjazd na Erasmusa, i nie bagatelizują zagrożenia, nie będziecie mieć problemu ze scedowaniem na nich odpowiedzialności za konkretne zadania.
5. Zdrowy rozsądek! Trzeba się nastawić, że przy wyjeździe w czasie pandemii nie da się niczego przewidzieć. Dlatego miejcie przygotowane plany awaryjne i reagujcie na bieżąco.

Psychologowie pomogą nauczycielom

Szkoły zawodowe przyciągają uczniów nowymi kierunkami i współpracą z biznesem. Ich kadra też jednak zasługuje na uwagę. Uniwersytet Łódzki jest partnerem w projekcie, w którym o nauczycieli przedmiotów zawodowych zadbają... psychologowie

Maciej Kałach – korespondent FRSE



Technika i szkoły branżowe oferują naukę już w ponad dwustu zawodach, a ich kadra coraz częściej kształci się pod okiem rynkowych liderów (np. z Fujitsu, które właśnie objęło programem mentorskim przyszłych informatyków z Zespołu Szkół Politechnicznych w Łodzi). Nauczyciele potrzebują jednak nie tylko wsparcia merytorycznego, ale też psychologicznego. Tematem tym postanowiły się zająć dwie łódzkie psycholożki.

Dr Karolina Kossakowska oraz dr Magdalena Zadworna pracują w Instytucie Psychologii na Wydziale Nauk o Wychowaniu Uniwersytetu Łódzkiego. Prowadzą tam projekt „VET-WELL” (VET to skrótowiec od Vocational Education Teacher, ang. nauczyciel kształcenia zawodowego), realizowany przez UŁ we współpracy z instytucjami edukacyjnymi z Wielkiej Brytanii, Włoch, Bułgarii i Litwy. Celem przedsięwzięcia, wspieranego przez program Erasmus+, jest przygotowanie międzynarodowego raportu na temat tzw. dobrostanu nauczycieli przedmiotów zawodowych oraz stworzenie podręcznika z zaleceniami, jak ten dobrostan polepszyć. – Mamy nadzieję, że materiały te pomogą nauczycielom wzmocnić ich odporność psychiczną i poprawić skuteczność w pracy z uczniami – mówi dr Karolina Kossakowska.

Jednym z impulsów do działania dla twórców projektu było przeprowadzone w 2018 r. badanie „Teacher Wellbeing Index”. Objęło ono pracowników różnych typów brytyjskich szkół i uczelni, z których

ponad 3/4 zadeklarowało objawy zaburzeń zdrowia psychicznego i fizycznego (związane z pracą), a ponad połowa przyznała, iż rozważa odejście z zawodu. Jak zauważają autorzy „VET-WELL”, te liczby nie różnią się istotnie w innych krajach – ale warto stworzyć międzynarodowe porównanie obejmujące wyłącznie „zawodowców”. Dlatego właśnie elementem projektu jest badanie, w którym udział weźmie kilkaset osób związanych ze szkolnictwem zawodowym w Europie.

Projekt „VET-WELL” zakończy się w 2021 r. m.in. publikacją ogólnodostępnego podręcznika oraz narzędzi szkoleniowych dostępnych online dla nauczycieli zawodu. Co będzie można w nim znaleźć? – Między innymi wskazówki, jak radzić sobie ze stresem, rozwijać empatię, ale także jak asertywnie się komunikować – wymienia dr Magdalena Zadworna. – Chcemy, żeby w szkołach zwiększy-



W Wielkiej Brytanii objawy zaburzeń zdrowotnych związanych z pracą deklaruje ponad trzy czwarte nauczycieli

ła się świadomość tego, jak ważny jest dobrostan psychiczny w kształceniu i szkoleniu zawodowym. Poprawa własnej skuteczności i dobrego samopoczucia nauczycieli doprowadzi również do wzrostu ich zadowolenia z pracy i utrzymania zatrudnienia – podsumowuje dr Zadworna. ■

Uczyć architektury

W czasach wszechobecnej konsumpcji kluczowym słowem wydaje się równowaga. W tym kontekście mówi się dziś o modzie, żywieniu, korzystaniu z surowców naturalnych. Czym w takim razie jest zrównoważona ochrona dziedzictwa kulturowego?

Agnieszka Bąk – korespondentka FRSE

erminem tym zajęli się naukowcy z Politechniki Lubelskiej, inicjatorzy i liderzy międzynarodowego projektu „Sustainable Urban Rehabilitation in Europe” („SURE”).

Pod tą nazwą kryje się nowoczesny program nauczania (który po polsku możemy odczytać jako: „Zrównoważona rewitalizacja obszarów miejskich”) odnoszący się do architektury, urbanistyki i ochrony dziedzictwa kulturowego. Program powstał w wyniku połączenia – dzięki programowi Erasmus+ – czterech tradycji nauczania w tych obszarach: włoskiej (reprezentowanej przez Università degli Studi di Roma „La Sapienza”), hiszpańskiej (Universidad Politecnica de Madrid), litewskiej (Vilniaus Gedimino Technikos Universitetas) i polskiej (Politechnika Lubelska).

Zmieniamy myślenie o dziedzictwie


Przedstawiciele uczelni zaczęli współpracę od porównania istniejących już programów studiów. Na tym etapie ważna była wymiana dobrych praktyk i doświadczeń, ale też zwrócenie uwagi na to, czego w procesie nauczania może brakować przyszłym architektom, konserwatorom i urbanistom. – We współczesnej konserwacji zabytków odchodzi się od statystycznego traktowania obiektów, chronienia ich wyłącznie poprzez zakazy i nakazy. Teraz liczy się odpowiednie zarządzanie zabytkami (promocyjne, finansowe) oraz ich użytkowanie. Tym, co charakteryzuje nasz program, jest właśnie dynamiczne podejście do dziedzictwa – mówi prof. Bogusław Szmygin z Politechniki Lubelskiej, koordynator projektu.

Idea „SURE” opiera się na zmianie myślenia. To dlatego w proponowanym programie studiów znalazło się kilka bloków tematycznych podzielonych na przedmioty, takie jak Zrównoważona architektura i urbanistyka, Zrównoważone dziedzictwo oraz Dziedzictwo i społeczeństwo. W ramach przedmiotów opracowano kursy dotyczące na przykład rozumienia ducha danego miejsca oraz relacji między architekturą a terenem, który ją otacza. Studenci mają spojrzeć na środowisko naturalne w szerszej perspektywie. Miejsca zaliczane do światowego dziedzictwa kulturowego przyciągają bowiem tak dużą liczbę zwiedzających, że rodzi się pytanie, w jaki sposób

nowocześnie

SURE
Sustainable Urban Rehabilitation
Program studiów magisterskich
w języku angielskim
na kierunku Architektura

<http://sure.pollub.pl>

Projekt współfinansowany w ramach programu Unii Europejskiej Erasmus+ 



W nowym programie studenci będą uczyć się architektury w szerszym kontekście, obejmującym m.in. rozumienie ducha danego miejsca czy relacje między obiektem a jego otoczeniem

łączyć turystykę z troską o środowisko. Wszyscy, którzy chcą zostać Le Corbusierami XXI wieku, mogą znaleźć program studiów „SURE” na platformie e-learningowej projektu (sure-platform.pollub.pl/Elearning). Tam zamieszczono też materiały dydaktyczne przygotowane przez naukowców z partnerskich uczelni.

Podjęcie interdyscyplinarne

Nowoczesna edukacja zakłada interdyscyplinarność, gwarantującą studentom rozwój na wielu płaszczyznach. Projekt „SURE” idealnie wpisuje się w ideę tego typu studiów. – Przygotowany przez nas program ma stać się podstawą do stworzenia wspólnych studiów magisterskich – *joint master degree*. Ta niezwykle ciekawa formuła jest możliwa właśnie dzięki programowi Erasmus+ – podkreśla prof. Bogusław Szmygin. Kiedy wspólne studia magisterskie Sustainable Urban Rehabilitation wejdą w życie, przyszli architekci będą mogli uczyć się na tym kierunku na trzech uczelniach. ■



Projekt „Sustainable Urban Rehabilitation in Europe” („SURE”), finansowany ze środków programu Erasmus+ Szkolnictwo wyższe w ramach akcji 2. Partnerstwa strategiczne, trwał 36 miesięcy. Jego celem była poprawa jakości i zwiększenie adekwatności oferty edukacyjnej uczestniczących uczelni oraz dostosowanie jej do współczesnych potrzeb poprzez opracowanie multidyscyplinarnego programu wspólnych studiów magisterskich w języku angielskim. Budżet projektu wynosił 363 814 euro.



Szczegółowe informacje o projekcie dostępne są na stronie www.sure.pollub.pl.



Ładne rzeczy!

W ludziach jest głód sztuki – mówi Anna Skorko, prezes Fundacji DOM w Białymstoku, której wolontariuszki przygotowują wystawę o legendarnym zakładzie włókienniczym Fasty



działalność powstałej w 2004 r. Fundacji DOM skupia się na organizowaniu aktywności dla dorosłych, głównie seniorów. We wrześniu br. grupa wolontariuszek wyjechała do Finlandii, do West Finland College – Uniwersytetu Ludowego w Huittinen. Doświadczenie zdobyte w czasie kilkudniowego kursu przyda się im podczas realizacji projektu „Ładne rzeczy”, którego założeniem jest wykorzystanie historii dawnego Kombinat Włókienniczego w Fastach do działań edukacyjnych na rzecz dorosłych.

Wyjechałyście w trudnym okresie pandemii. Nie obawiała się pani?

Anna Skorko: Muszę przyznać, że zainwestowanie pieniędzy, chociażby w bilety lotnicze, wymagało ode mnie dużo odwagi. 19 września,



Volontariuszki Fundacji
DOM reaktywują
pamięć o tradycji
włókienniczej
Białegostoku i okolic

kiedy wyjeżdżałyśmy, Finlandia wpisała Polskę na zieloną listę – mogłyśmy więc wjechać i wyjechać bez dodatkowych formalności. Jako organizatorka bałam się trochę, że wykorzystujemy europejskie dofinansowanie w sytuacji, gdy grupa może być zawrócona z granicy. Zaryzykowałam, bo dobrze znam Finlandię, w szczególności uczelnię Länsi-Suomen opisto (West Finland College), ponieważ jako fundacja organizujemy tam kursy nauki języka angielskiego dla seniorów. Finowie bardzo przestrzegają zaleceń sanitarnych, choć nie było wymogu noszenia masek.

Co wizyta w Finlandii przyniosła wam w kontekście realizowanego projektu?

AS: Nasz projekt jest wynikiem dotychczasowej pracy Fundacji nad reaktywowaniem pamięci o tradycji włókienniczej Białegostoku i okolic. Nazwałam go „Ładne rzeczy” ze względu na nieodkryte wciąż piękno wzornictwa produkowanych u nas tkanin. Kolejny zaplanowany kurs – mamy nadzieję – odbędzie się w Anglii, gdzie będziemy się uczyć upcyklingu, czyli wytwarzania nowych rzeczy ze starych.

Podczas pobytu w Finlandii mogłyśmy wejść do wielu muzeów, spotkać się z dyrektorami, projektantami, osobami odpowiedzialnymi za archiwizację zabytków, za kontakty z twórcami – i to jest nie do przecenienia. W Finlandii, zanim otworzy się wystawę czy nową placówkę muzealną, przeprowadza się konsultacje społeczne. Pyta się mieszkańców, jak ma wyglądać muzeum, co i gdzie ma być wyeksponowane. Burmistrz miasta przez jeden dzień w roku pracuje w muzeum, żeby zobaczyć od środka, co się tam dzieje. Myślę, że to po prostu kapitalne!

Podobnie działamy dziś przy realizacji naszego projektu, w ramach którego przygotowujemy wystawę o białostockich Fastach,

czołowym zakładzie przemysłu bawełnianego minionej epoki. Fasty odcisnęły ogromne piętno na Białymstoku. Pracowało tam niegdyś równocześnie ok. 5 tys. osób, głównie kobiet.

alfabet edukacji dorosłych



Z JAK ZDROWIE

Na zakończenie alfabetu edukacji dorosłych niezwykle istotne w obecnych czasach słowo. Edukacja prozdrowotna jest jednym z ważniejszych tematów w niezawodowej edukacji dorosłych. Dbanie o właściwy styl życia, odżywianie oraz kondycję fizyczną poprawia jakość i długość życia, a także pozwala lepiej stawić czoła trudom, choćby tak nieoczekiwanym jak obecna pandemia.

Podczas rozmów z byłymi pracownikami zakładu okazało się, że oni bardzo chcą pomóc przy organizacji wystawy. Chcą brać udział w pracach dokumentacyjnych, uświadamiają sobie i nam, jak ważną rolę odegrali w historii miasta i że to właściwie ostatni moment, żeby ją utrwalić. Niektórzy z nich mają po 80 lat.

Uczestnicy będą zaangażowani w archiwizację i dokumentację rzeczy, które od nich dostaniemy. Zorganizujemy dla nich między innymi warsztaty plastyczne nt. kreatywnego wykorzystania starych materiałów i wzorów.

Wasza działalność pokazuje, że warto korzystać z wyjazdów edukacyjnych, będąc już dawno po studiach.

AS: Nawet na emeryturze, jak ja! Jestem emerytowaną nauczycielką języka rosyjskiego i angielskiego. Trzeba być otwartym na innych, na zawieranie nowych przyjaźni, uczyć się przez całe życie, a to wszystko robimy, realizując projekty w ramach programu Erasmus+. W krajach nordyckich idea uczenia się przez całe życie to podstawa rozumienia świata. Inspirujmy się!

Rozmawiała **Eleni Kryńska** – korespondentka FRSE

FOT. SZYMON LASZEWSKI



Projekt „Ładne rzeczy” realizowany jest w ramach programu Erasmus+ Edukacja dorosłych przez Fundację DOM z Białegostoku.

Okres realizacji: 1.10.2019 r. – 30.11.2021 r. (wydłużony w związku z pandemią).

W ramach projektu kadra i wolontariusze Fundacji wyjechali do Finlandii uczyć się, jak wykorzystywać dziedzictwo kulturowe w działaniach edukacyjnych na rzecz osób dorosłych.

Bez wolontariatu we Włoszech nie byłoby późniejszej wyprawy na K2 ani Nanga Parbat. O wyjeździe, który pomógł mu zawalczyć o siebie, opowiada Robert Jałocha, dziennikarz, wieloletni reporter TVN 24, Faktów TVN i TVP

Otworzyłem się na świat

? Wszystko zaczęło się od sześciomiesięcznego pobytu w Sienie w ramach Wolontariatu Europejskiego (dziś Europejski Korpus Solidarności). Co pan tam robił?

Pracowałem w urzędzie miasta, w dziale, który zajmował się głównie projektami dla dzieci i młodzieży. Były dwie opcje: praca z nastolatkami z trudnych rodzin albo z dziećmi autystycznymi. Przydzielono mi to drugie zadanie. Trafiłem do przedszkola z trójką autystycznych chłopców. Miałem się nimi opiekować i być swego rodzaju animatorem. Chociaż od tamtego czasu minęło 15 lat, świetnie wszystko pamiętam, nawet imiona tych moich dzieciaków: Marco, Giulio i Lorenzo.

Pomyśl, by zajmować się dziećmi autystycznymi, był więc dziełem przypadku?

Tak. W tamtym okresie nie wiedziałem nawet, czym jest autyzm. Miałem 23 lata. Pierwsze spotkanie z podopiecznymi było poruszające: pamiętam, że jeden z nich – Marco – płakał. Nie, on właściwie krzyczał i uciekał na drugi koniec pokoju. Nie rozumiałem, o co chodzi. Myślałem, że opieka nad takim dzieckiem jest niemożliwa. Wtedy nie miałem pojęcia, jak się zajmować dziećmi w ogóle, a już na pewno tak wymagającymi. Bałem się, że mógłbym je

skrzywdzić. Dopiero później zrozumiałem, że autystyczne dzieci mogą tak reagować. Wiele dowiedziałem się z forum rodziców dzieci ze spektrum autyzmu. Choć w przedszkolu pracowałem krótko, udało mi się wytworzyć więź z podopiecznymi. Kiedy się z nimi żegnałem, Marco nie chciał puścić mojej ręki. Tak, ten sam Marco, który kilka miesięcy wcześniej nie chciał się nawet przywitać. Myślę, że w pracy pomogło mi to, że zawsze lubiłem dzieci i dobrze się z nimi dogadywałem. Moje najlepsze materiały reporterskie to te, w których bohaterami są właśnie ci najmłodsi.

Utrzymywał pan później kontakt z podopiecznymi?

Niestety nie, ale do dziś czasem o nich myślę. Zastanawiam się, jak sobie radzą. Z perspektywy czasu praca w tym przedszkolu była dla mnie cennym doświadczeniem. Zauważyłem, że łatwiej jest mi rozmawiać na trudne tematy. Nawet zrobiłem kilka reportaży o dzieciach autystycznych, w tym – niedawno – o grupie, która się wspina. Pamiętam, jak wychowawcy mnie ostrzegali, że taki materiał może być trudny do zrealizowania. Przygotowałem na to moich operatorów, ale sam wiedziałem już, czego się mogę spodziewać.



Jak to się stało, że w ogóle zainteresował się pan wolontariatem?

Z tematem zetknąłem się po raz pierwszy w 2005 roku. Byłem wtedy na stażu w biurze prasowym Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. W tym okresie poznałem Agnieszkę Bielską [obecna koordynatorka Zespołu EKS-u – przyp. red.], która opowiadała mi, jaki potencjał ma wolontariat. Zastanawiałem się, który kraj wybrać. Nie zabrzmiało to pewnie zbyt poważnie, ale mieszkalem wtedy w akademiku z Albańczykiem, który uwielbiał nucić włoskie piosenki. Nie jakieś tam hity Erosa Ramazzottiego, tylko klasyki, które śpiewają Włosi. No i jak tak sobie razem podśpiewywaliśmy, pomyślałem: może do tych Włoch bym pojechał.

Czyli z Włochami to też był spontan?

No tak. Umiałem wtedy powiedzieć dwa zdania po włosku: *Dove la banca?* [pol. Gdzie jest bank?] i *Gdzie jest męska toaleta?* plus *Pronto*. Języka uczyłem się na miejscu.

Zdecydował się pan na wyjazd mimo bariery językowej. Zostawił pan pracę i studia...

Bo stwierdziłem, że praca pracą, a studia studiami. Widziałem w wyjeździe potencjał. Szukałem doświadczeń, które mnie wzmocnią. Chciałem rozwinąć nowe kompetencje. Takie pozauczelniane.

O wyjeździe zdecydował też fakt, że przed wolontariatem za granicą byłem raptem dwa razy. Pierwszy raz w wieku 21 lat, w Amsterdamie, dokąd zabrała mnie dziewczyna, i później w Mediolanie, po tym jak już zdecydowałem się na wyjazd do Włoch. Poleciałem na trzy dni, żeby zobaczyć, jak tam jest. Spałem w koszmarnym hostelu za 5 euro. Ale jest co wspominać, bo przy okazji wyjazdu odwiedziłem piłkarską świątynię – stadion San Siro. W towarzystwie 80 tysięcy kibiców nauczyłem się pierwszego włoskiego przekleństwa.

Sam wyjazd na wolontariat na pewno pozwolił mi też pozbyć się kilku kompleksów: np. że jestem ze Śląska, z Siemianowic, że godom po śląsku. Dzisiaj jestem dumny ze swojego pochodzenia. Pobyt w tokańskiej Sienie uświadomił mi, jak pięknie można pielegnować kulturę, jakim jest ona atutem. I to nawet jeżeli pochodzi się z małego miasteczka.

Jak dawał pan sobie radę w obcym kraju?

Niestety, od początku musiałem sobie radzić sam, bo trafiłem na liderkę projektu, która niespecjalnie interesowała się wolontariuszami. Nigdy nie zaprosiła nas nawet na symboliczne espresso. Taka urzędniczka, która raczej patrzy na zegarek, niż inspiruje do działania. Wystawiłem jej później negatywną opinię, bo oczekiwaliśmy od niej innej postawy. Dobrze, gdyby liderka służyła radą w odkrywaniu nowego miejsca. A ona nie potrafiła nam nawet załatwić kart na stolówkę. Wieczorem gotowaliśmy więc sobie sami. Przełamałem wtedy swoją niechęć do makaronu. Teraz penne z cukinią i sosem czosnkowym jest moją specjalnością.

Ta liderka zostawiła nas w pewnym momencie na lodzie. Kazała nam się wyprowadzić z mieszkania, bo zaprosiliśmy koleżankę z Polski. Nie zrobiliśmy żadnej imprezy, tylko siedzieliśmy w ogrodzie, popijając wodę, i uczyliśmy się włoskiego. Kolejne lokum, pewnie za karę, załatwiła nam... w klasztorze. Tam spędziłem najgorszą zimę swojego życia. Nawet pod K2 nie zmarłem tak bardzo jak w tych klasztornych murach.

Mam nadzieję, że znalazł się ktoś, kto okazał się bardziej pomocny?

Miałem znajomych z różnych części Włoch. To oni tłumaczyli mi, że sienieńczycy są raczej zamknięci w sobie i lubią zadzierać nosa. Złapałem też dobry kontakt z moją profesorką włoskiego. I mamy go do dziś, ona często komentuje mi zdjęcia na Facebooku: *Tropo bello, Roberto!* To właśnie na uniwersytecie poznałem fajnych ludzi. Szybko nauczyłem się włoskiego, bo miałem potrzebę rozmów.

Mam wrażenie, że wolontariat mocno zaważył na pana życiu.

Ukształtował mnie jako człowieka i reportera. To dzięki pobytowi we Włoszech częściowo pozbyłem się kompleksów dotyczących swojego pochodzenia i braku obycia w świecie. Uznałem, że nie ma dla mnie granic, bo wyjechałem bez znajomości języka i dałem sobie radę. Dziś wiem, że poradzę sobie w każdej sytuacji. To doświadczenie na pewno pozwoliło mi też uwierzyć w siebie. Otworzyłem się na świat. Ten świat się do mnie zbliżył. Dlatego nie boję się trudnych projektów. Jestem przekonany, że bez wolontariatu nie byłoby np. wyprawy na K2 i Nanga Parbat. Nikt mi tego nie zaproponował. Sam wybłągałem w redakcji zgodę na dołączenie do ekspedycji. Taki wtedy postawiłem sobie cel i konsekwentnie o niego walczyłem.

Poza tym przebojowość przed wyjazdem, w skali od 1 do 10, miałem zaledwie na 3, a po powrocie dałbym już sobie 12. Pobyt we Włoszech bardzo mnie wzmocnił. To tam poznałem ludzi z całego świata, którzy byli ciekawi tego mojego. Przez jakiś czas spotykałem się nawet z dziewczyną z Australii.

Pomyślałem: skoro chłopak z Siemianowic może poderwać dziewczynę z Melbourne, to znaczy, że ten chłopak nie jest gorszy od przystojnych Włochów ze Sieny. Że musi mieć coś ciekawego do powiedzenia. Wtedy zdałem sobie sprawę, że można znać pięć języków i w żadnym nie mieć nic do powiedzenia. Ja znałem włoski słabo, ale miałem tyle do opowiedzenia, że świetnie potrafiłem się komunikować.

Jak zatem wyciągnąć dla siebie z wolontariatu jak najwięcej?

Ja popełniłem błąd, bo niedostatecznie się przygotowałem. Dlatego wiele rzeczy mnie



Pobyt w Sienie sprawił, że przestałem przywiązywać się do miejsc. Nauczyłem się za to elastyczności, która później niejednokrotnie pomogła mi w pracy reportera i korespondenta

zaskakiwało. Gdybym wyjeżdżał teraz, postudiowałbym kulturę i podłapał trochę języka. Co mogę doradzić? Żeby pojechać z nastawieniem, że to może być najważniejszy okres w życiu i że trzeba go wykorzystać. Nie można przyjechać na miejsce i grzebać w telefonie. Każdy dzień jest na wagę złota.

Po wolontariacie wielokrotnie wracał pan do Włoch.

Tak naprawdę marzyłem o pracy korespondenta we Włoszech. To się nie udało, ale byłem na miejscu zawsze, gdy działo się coś ważnego: relacjonowałem trzęsienia ziemi, byłem na beatyfikacji Jana Pawła II. Dzięki znajomości włoskiego mogłem robić najróżniejsze materiały. Na przykład o włoskiej gospodarce (wtedy na dwie godziny dostałem kluczyki do nowego ferrari). A raz wszystkie zagraniczne gazety rozpisywały się o polskim dziennikarzu, który poszkodowanemu w wypadku Robertowi Kubicy przywiózł papieską relikwię... To byłem ja!

Rozmawiała **Ula Udzikowska** – korespondentka FRSE



prof. Ewa Murawska

Pomoc czy praca?

Dla większości z nas pierwszym skojarzeniem ze słowem wolontariat jest pomoc. Tym pojęciem często posługujemy się na co dzień, nierzadko w kontekście barwnych porzekadeł. Mówimy na przykład: „Pomagając innym – pomagasz sobie”, „Co przed siebie rzucisz, to za sobą zbierzesz”. Lecz nie każdy tę potrzebę niesienia pomocy odczuwa jako odruch zgoła naturalny. Tym bardziej nie każdy rozumie, że wolontariat nie jest tym samym co pomaganie. Pomocą nazwać można np. odgarnięcie śniegu zalegającego na chodniku przed domem sąsiada albo zrobienie zakupów babci. Wolontariat to znacznie więcej: z definicji to nieodpłatne wykonywanie usługi, pracy czy zlecenia na rzecz osób, organizacji pozarządowych lub instytucji.

Dlaczego pomagamy? Powodów jest wiele: bo chcemy, bo jesteśmy empatyczni, często impulsem są pobudki religijne (któż z nas nie słyszał przypowieści o dobrym Samarytaninie), a niekiedy potrzeba pokazania światu, że potrafimy nieść pomoc wtedy, kiedy inni tylko ją deklarują. Niezależnie od rodzaju motywacji pomaganie daje satysfakcję. Wolontariat natomiast, oprócz tych korzyści, pozwala też nawiązać nowe kontakty, zdobyć wiedzę, doświadczenia i umiejętności, a w związku z tym – lepszą pozycję na rynku pracy.

Wolontariatem, jak pomaganiem, możemy zająć się w każdym wieku. Ale, zupełnie jak z uczeniem się języka obcego, najlepiej zacząć już w dzieciństwie. Zatem kiedy tylko mogę, staram się uwrażliwiać moje dzieci na potrzeby i troski innych ludzi, przemycając im do uszu takie mądrości: „Poprawiłam ci poduszczkę, bo zależy

mi na tym, żebyś spała wygodnie” czy też: „Jaki piękny obrazek narysowałaś! Będzie ozdobą paczki dla koleżanki” (chwilę prawdziwej próby emocjonalnej przeżywam ułamek sekundy później, kiedy muszę z całym spokojem dokończyć: „Ojej, synku, ten obrazek namalowałaś na dokumencie bardzo ważnym dla twojej mamy!”).

Za to uwrażliwianie doczekałam się niespodziewanej nagrody. Z racji tego, że dzieci przyzwyczyły mnie do radosnego rozpoczynania dnia kwadrans po piątej, skorzystałam w końcu z dobrej rady mojej mamy: „A może daj się Maksowi pobawić samemu, kiedy wstanie?”. Maks (lat 5) telepatycznie podchwycił słowa babci. Wstał jak zawsze o 5.15, wyszedł z pokoju i na krótką chwilę nastął najpiękniejszy dźwięk na świecie: cisza. Lecz niedługo potem do pokoju wpadła Ada (3), piszcząc radośnie, że mają dla mnie niespodziankę w łazience. Kiedy tam weszłam – zamarłam. „Zrobiliśmy ci pranie, mamusiu, żebyś w spokoju mogła wypić kawkę”. W wannie, wypełnionej wodą ubarwioną różową pianką, pływały dwa stosy wypranych i wyprasowanych wczoraj ubrań... Pomogli? W swoim przekonaniu na pewno, choć przyznaję, nie od razu mnie ta pomoc ucieszyła.

Jednego jestem za to dziś pewna: jeżeli nie pokażemy dziecku, że pomaganie jest ważne i potrzebne, dorosły, który z niego wyrośnie, wolontariuszem raczej nie zostanie. ■

prof. dr hab. Ewa Murawska – wykładowca Akademii Muzycznej im. I.J. Paderewskiego w Poznaniu, prezes Fundacji Eve&Culture, dyrektor Polsko-Norweskiego Centrum Kultury w Poznaniu. Tytuł profesora zwyczajnego odebrała od prezydenta RP w maju 2019 r., przed skończeniem 40 lat.

Wieś śpiewa i tańczy? Nie w Łaziskach!

Na małej wsi można robić fantastyczne rzeczy. Karolina Suska, dyrektorka domu kultury i biblioteki w Łaziskach na Lubelszczyźnie, bibliotekarka roku i ambasadorka EPALE*, nie czeka beczynnie



Dlaczego właśnie na wsi postanowiłaś szukać potencjału drzemącego w ludziach?

Moje pierwsze działania na Lubelszczyźnie to był taki desant weekendowy. Studiowałam wówczas w Krakowie i robiłam mnóstwo społecznych rzeczy, ale w dużym mieście wszystko się rozmywało. Obserwowałam, co się działo w mniejszych ośrodkach, i zauważyłam, że tam działani społecznych brakuje. Owszem, są np. kluby seniora albo zajęcia taneczne dla dzieci, ale pracowałam przy projektach unijnych i wiem, że to mało. Postanowiłam znaleźć okazję, żeby zrobić coś lokalnie – i taka się nadarzyła. Na rynku w Krakowie spotkałam grupę mieszkańców z rodzinnych Łazisk na Lubelszczyźnie, a wśród nich dyrektorkę domu kultury, którą kojarzyłam z czasów podstawówki. Pani dyrektor rozpoznała mnie od razu. Dowiedziała się, że studiuję i działam społecznie, więc zapytała, czy u nich bym czegoś też nie zrobiła. Los układa nam różne scenariusze, które nie dzieją się przypadkiem. Dosłownie kilka dni po tym spotkaniu znalazłam informację o konkursie „Młodzi menedżerowie kultury w bibliotekach” i stwierdziłam, że właśnie tego potrzebujemy, by działać w Łaziskach. Konkurs wiązał się ze szkoleniami w Warszawie. Zaczęłam tam jeździć, a w weekendy wpadałam do Łazisk, żeby realizować pierwszy wspólny projekt na Lubelszczyźnie: „Foty na płoty”.

I to były też twoje pierwsze koty za płoty.

Tak. Przedsięwzięcie dotyczyło fotografii społecznej, która dla mnie była świetnym pomysłem na działania animacyjne ze społecznością lokalną. Oprócz tego, że edukujemy ludzi w jakimś zakresie, to jeszcze uwieczniamy ich na fotografiach. Projekt obejmował warsztaty fotograficzne dla gimnazjalistów, którzy przez kilka weekendów uczyli się robienia zdjęć pod okiem profesjonalnego fotografa, specjalnie dla nich przyjeżdżającego z Krakowa. Potem organizował on z nimi sesje w terenie, podczas których



uwieczniali mieszkańców wsi w codziennych sytuacjach. Zrealizowaliśmy wtedy w Łaziskach pierwszy wernisaż fotografii.

Skoro nie było tam tradycji takich działań, to jak miejscowi to przyjęli? Na zasadzie: przyjechała z Krakowa i się wymądrza?

Gdybym pojawiła się jako nieznana osoba, pewnie byłoby trudniej. Ale nie przyjechał nikt obcy, przyjechała – jak mówiono – „nasza Karolina”. W małym środowisku wszyscy się znają. Chętnych do projektu szukałam w gimnazjum, w którym sama się uczyłam. To był system naczyń połączonych. Osoby uwiecznione na fotografiach były zaproszone z rodzinami na wernisaż, a dzieci, które robiły zdjęcia, przyszły z bliskimi. Frekwencja była dość duża i miejscowi uznali, że „w końcu coś zaczyna się u nas dziać!”. Ale nie jest tak, że jak da się coś ludziom w małej społeczności, to oni na wszystko powiedzą: „Wow!”. Najbardziej kręca mnie takie wydarzenia, przy których słyszę: „Nie wyjdzie, nie u nas, nie dla nas, niebezpieczny temat, kontrowersja”.

Wyzwanie!

Tak! Pokażmy ludziom, że można!

A co kontrowersyjnego wymyśliłaś?

Współpracę z uchodźczyniami. To już było po tym, jak po śmierci wspomnianej wcześniej pani dyrektor to ja zaczęłam kierować biblioteką i domem kultury w Łaziskach. Pewnego razu dzwonią do mnie dziewczyny ze Stowarzyszenia „Dla Ziemi” z Łukowa (drugi koniec Lubelszczyzny) i pytają, czy nie chciałabym zorganizować spotkania z uchodźczyniami w Klubie Kobiet Aktywnych, który prowadzę. Pierwsza moja myśl: Dlaczego „Dla Ziemi” nie szukało kogoś bliżej? Okazało się, że nikt nie chciał ich przyjąć z tym tematem, a ja byłam i jestem na treści otwarta.

Wszystkie spotkania z uchodźczyniami miały elementy łączące ludzi: kulinaria, tradycję, rękodzieło. Nie pamiętam spotkań, które budziłyby tyle ciepła i szacunku. Jak przyjeżdżała kobieta z Kirgistanu, to nikt nie widział w niej uchodźczyni, ale osobę, która ma rodzinę i życie nieusłane różami. Edukacyjnie była to cudowna rzecz! Po roku cyklicznych spotkań zorganizowaliśmy wydarzenie pod hasłem „Kobiety – Kobietom”. Zaprosiliśmy na nie panie z dziesięciu krajów – Polska była jedenastym. Część to były uchodźczynie, a część edukatorki, na przykład z Norwegii, które chciały zobaczyć, jak to się robi na wsi. To był fenomenalny dzień! Polki czuły się przeschęśliwe, nie było dla nich czegoś takiego jak bariera językowa!

Takie działania można nazwać misją.

Tak, jest to pewna misja. Choć na początku nie lubiłam, gdy ktoś nazywał mnie dyrektorką, wołałam „specjalistkę ds. obalania mitów”. Najważniejsze jest bycie otwartym człowiekiem, a nie panią dyrektor...

...za biurka.

Właśnie. Podczas sesji do jednego z kobiecych magazynów wołałam siedzieć na biurku niż za nim. Podobno zdeprymowałam wtedy kilka bibliotekarek w kraju, które zarzuciły mi między innymi brak garsonki. Ale zrobiłam to po swojemu, bo byłam i jestem sobą od początku do końca.

À propos bibliotekarstwa... Jak zostałam bibliotekarką roku? Co zrobiłaś, żeby twoja biblioteka nie była tylko miejscem, w którym wypożycza się książki?

Słuchałam ludzi, którzy korzystają z zasobów mojej biblioteki. Oni przychodzą z pomysłami, ale muszą mieć przestrzeń do tego, żeby wyrazić swoje zdanie i zobaczyć, że to, co powiedzieli, zostało wysłuchane. To nie jest tak, że ludzie rzucają mi piętnaście pomysłów, a ja je zaraz realizuję. Najpierw szukam łącznika między nową ideą a tym, co faktycznie możemy zrobić. Pamiętam, że pewnego razu kobiety z okolicy zaproponowały przeprowadzenie jakichś działań związanych z miejscowością Piotrawin, która jest najstarszą parafią w archidiecezji lubelskiej. Chciały pokazać jej walory architektoniczne, w tym gotycki kościół, ale też siebie. Stwierdziłam, że w przestrzeni tej wsi zrobimy sesję zdjęciową „Kobiety & książki”. Połączyłyśmy to z literaturą, bo każda z pań miała najpierw za zadanie przygotować książkę, która z jakiegoś powodu jest dla niej ważna. Od słowa do słowa, od słowa do czynu, powstał wspólny projekt.

Mam wrażenie, że ważna była zmiana perspektywy z wiejskiej na miejską. Przez kilka lat studiów zyskałaś dużą świadomość działań.

Tak. Dużo podróżuję, żeby szukać inspiracji, i chętnie się edukuję. Dr hab. Marcjanna Nózka, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, dała mi do myślenia, kiedy na ćwiczeniach dotyczących społeczności lokalnych powiedziała, że miejsce, w którym się urodziłam, wychowałam, może być ważne w życiu zawodowym. Zachęciła mnie, żebym zrobiła coś w swojej miejscowości, więc napisałam magisterkę o organizacjach społecznych na terenie powiatu opolskiego na Lubelszczyźnie. Wtedy na moich studiach nikt nie pisał o socjologii wsi. Ta praca była też o tyle ważna, że podczas jej pisania często wracałam w swoje rodzinne strony. Jednak teraz co jakiś czas muszę naładować akumulatory i wyjechać z Łazisk, żeby się nie wypalić. Muszę mieć kontakt z ludźmi, kulturą i wiedzą z zewnątrz.

Skoro wspominasz o wiedzy – co ci daje EPALE?

Przed wszystkim bezpośredni dostęp do wiedzy i ekspertów. Jest źródłem ogromnej

motywacji do tego, żeby wracać do aspektów merytorycznych pracy, którą wykonuję. Jak ktoś mnie pyta, gdzie szukać wiedzy o tym, co robię, to odsyłam go na tę platformę dla praktyków. Nawet jeśli ktoś już dużo wie, to może się dowiedzieć jeszcze więcej. Zachwyca mnie to, że jest tam wiele wątków bieżących. Dla mnie EPALE to skarbnica pomysłów, inspiracji i eksperckiej wiedzy. Od niedawna jestem ambasadorką tej platformy i czuję się zaszczycona, że zostałam zaproszona do tego grona.

Jak nie bibliotekarka roku, to ambasadorka EPALE!

99 proc. inicjatyw prospołecznych, które robię, wynika z tego, że ktoś mnie gdzieś spotkał, zobaczył, posłuchał i zaprosił do współpracy. Jest mało ludzi, którzy całkiem poważnie, kompleksowo i z planem zajmują się animacją kultury na wsi. A nawet gdy się zajmują, to robią to dla swojej małej społeczności i nie nagłaśniają tego. Pamiętam, że gdy otrzymałam stypendium im. Olgi Rok i entuzjastycznie dzieliłam się tym sukcesem, to nie wszyscy cieszyli się razem ze mną. A ja miałam poczucie, że to jest potrzebne, bo jeśli chcę robić kolejne rzeczy, muszę o nich głośno mówić i o nie zawalczyć.

Sama wymyślasz tematy tekstów, które prezentujesz na platformie?

Mam wątek przewodni, którym się zajmuję, czyli animację społeczną na wsi. Uważnie też słucham ludzi, oni często mówią o tym, czego im brakuje. Nie mam problemu ze znalezieniem tematów, o których chcę pisać.

Takie jak „10 pomysłów dla sołtysek i sołtysów”?

Na przykład. Kiedy bywam na spotkaniach, ludzie zadają mi pytania w stylu: gdzie znaleźć pomysł, jak prowadzić koło gospodyń wiejskich, skąd pozyskiwać fundusze? Wtedy odsyłam ich na stronę EPALE, bo tam właśnie dzielę się swoim doświadczeniem, i ta wiedza jest na wyciągnięcie ręki.

Rozmawiała **Agnieszka Bąk** – korespondentka FRSE



*EPALE – Elektroniczna platforma na rzecz uczenia się dorosłych w Europie



Barbara Zamożniewicz

Po co te wolontariaty?

To pytanie usłyszałam lata temu od osoby, u której kupowałam polisę ubezpieczeniową dla wolontariuszy naszej małej organizacji. Pytanie wywołało we mnie lekki niepokój, bo nie potrafiłam wytłumaczyć kobiecie, która widać w życiu o wolontariacie nie słyszała, po co młodzi ludzie przez długie tygodnie czy miesiące pracują bez wypłaty. Wskoczyłam spontanicznie z szybką odpowiedzią i olbrzymim uśmiechem na twarzy: „Dla zabawy!”. Miła pani to kupiła. Wiadomo, skoro młodzi, to i bawić się chcą. A ja do dziś myślę o tym, by do niej wrócić i opowiedzieć o wolontariacie zupełnie inaczej.

Długo uczyłam się rozmawiać o wolontariacie. Rodzicom czasami nie umiałam wytłumaczyć, dlaczego takie działania mają sens. Jeśli sami byli kiedyś w harcerstwie, sprawa wyglądała prościej. Z wójtami i burmistrzami bywało trudniej, bo często jedyne odwołania, jakie znajdowali w pamięci, dotyczyły tzw. czynu społecznego. Wolontariat poprzedniego wieku. Spotykałam się czasami z niezrozumieniem, kiedy prosiłam o pieniądze na kolejny rewelacyjny projekt. By przekonać, dlaczego warto nas wspierać, często wyciągałam temat edukacji (ileż my się w działaniu uczymy!) i profilaktyki (mamy co robić, więc nie podnosimy statystyk alkoholowych). Dziś myślę, że to były słabe argumenty, mimo że skuteczne. Bo tego, czego wtedy potrzebowałam do rozmów, to konkretne historie konkretnych ludzi z naszej małej gminy, dla których wolontariat okazał się szansą na rozwój.

Stało się to trochę przypadkowo. Na dziesięciolecie naszej organizacji poprosiliśmy dawnych wolontariuszy o nagranie krótkich filmów.

Ze wzruszeniem słuchałam wówczas słów o wartości, jaką dla niektórych z nich miało doświadczenie wspólnej pracy przy festiwalach, warsztatach, kinach plenerowych i wymianach młodzieży: „Nigdy nie pracowałam w równie kreatywnej grupie”, „80 proc. umiejętności potrzebnych, żeby założyć swoją firmę, nabyłam właśnie na wolontariacie”, „Gdyby nie to, że organizowałam u was warsztaty fotograficzne, nigdy nie odkryłbym swojej pasji do fotografii”.

To, co kiedyś nazywaliśmy zabawą, dla wielu okazało się doświadczeniem kształującym światopogląd i osobowość. A im dalej od czasu wspólnych wolontariackich projektów, tym łatwiej jest to ocenić. Ja z kolei odczuwam dumę, obserwując tych młodych ludzi, choćby ułomnym okiem social mediów. Widzę osoby, które się uczą i rozwijają, wierzą w swoje możliwości, są odważne, robią ciekawe rzeczy i potrafią zbudować relacje. Jeśli brali udział w projekcie zagranicznym, są otwarci na inne kultury i tolerancyjni, bo wiedzą, że świat jest piękny w swej różnorodności. Są też wrażliwi na otoczenie i przekonani, że mogą mieć wpływ na rzeczywistość. Niektórzy zostali moimi przyjaciółmi, bo więzi, jakie zbudowaliśmy, wspólnie działając, są niezwykle silne.

Marzę o świecie, w którym każdy doświadczyłby wolontariatu. ■

Barbara Zamożniewicz – uczestniczka programu Wolontariat Europejski (EVS). Od 15 lat działa na rzecz młodzieży w województwie świętokrzyskim. W latach 2005-2015 prezeska młodzieżowej organizacji FARMA. W latach 2015-2019 Rzecznik Młodzieży przy Urzędzie Marszałkowskim Województwa Świętokrzyskiego.

W dobrych rękach

Stypendyści Erasmusa+ z wrocławskiej AWF zawsze mogą na nie liczyć. Pomogą przy dokumentach, pojadą sprawdzić, jak młodzi radzą sobie na studiach lub praktykach w Czechach czy na Cyprze, zorganizują dzień otwarty lub imprezę integracyjną

Monika Ilecka-Folcik i Magdalena Opala z Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu nie prowadzą typowego erasmusowego biura. Angażują się o wiele bardziej! Do współpracy zaprosiły tzw. weteranów, czyli dawnych stypendystów programu. Wśród nich jest Sara Wawrzyniak, obecnie wykładowczyni, która dzieli się ze studentami swoimi doświadczeniami i wyszukuje partnerów z innych uczelni.

? Czy studenci Akademii Wychowania Fizycznego różnią się od innych erasmusowców?

Monika: Porównujemy nasze doświadczenia z kolegami z biur Erasmusa z innych uczelni, polskich i zagranicznych, i mogę stwierdzić, że w zasadzie wszyscy wyjeżdżający obecnie są do siebie podobni. To pokolenie Z (osoby urodzone po 1995 roku), które miksuje życie realne z życiem online. Studenci świetnie orientują się w nowych technologiach, ale potrzebują pomocy w przygotowaniu dokumentacji oraz wsparcia emocjonalnego. Przychodząc do biura, pragną się upewnić, że dokonali dobrego wyboru, usłyszeć, że wszystko będzie dobrze, że dadzą sobie radę. Widzę natomiast zmianę pokoleniową – w ciągu tych 18 lat, przez które prowadzę na AWF biuro Erasmusa, zmieniły się potrzeby i zainteresowania młodych.

Dlatego też wciąż modyfikujemy swoją pracę, nie oczekujemy, że studenci dostosują się do nas z całym swoim bagażem osobowości.

Magda: Stąd między innymi pomysł na prowadzenie aktywnej kampanii zachęcającej studentów do wyjeżdżania w ramach programu Erasmus+.

Jesteśmy u nich na zajęciach, rozdajemy gadżety. Hitem są ciasteczka erasmusowe z różnymi hasłami. Mamy wspólne spotkania świąteczne, organizujemy dni otwarte. Pomagają nam w tym weterani Erasmusa, tacy jak Sara.

Słyszę weteran, a widzę energiczną, sympatyczną, młodą kobietę...

Sara: Ha, ha. Tak, to może być mylące.

Byłam pierwszy raz na Erasmusie 10 lat temu jako studentka. Spędziłam rok na Cyprze. I po powrocie niemal co roku gdzieś wyjeżdżałam.

Obecnie robię to jako nauczyciel akademicki. Byłam między innymi na Tajwanie, w USA, Grecji, Portugalii, Finlandii, we Włoszech i w wielu innych krajach, mam więc sporo doświadczeń, którymi mogę się podzielić. Namawiam naszych studentów, szczególnie tych z pierwszego roku, do wyjazdów. Zapewniam, że to niesamowite doświadczenie, które wiele wnosi w dorosłe życie.

Reklamujecie się aktywnie na uczelni, kręcicie filmy z pobytów studentów na praktykach i zamieszczacie je w internecie. Czy to przyciąga chętnych do wyjazdów?



Monika Ilecka-Folcik
od 18 lat prowadzi biuro
programu Erasmus
na wrocławskiej AWF



FOT. ZIEMOWIT FOLCIK

Magda: Media społecznościowe to tylko jeden z elementów. Najważniejszy jest jednak bezpośredni kontakt. Monika jest w tym bezbłędna. Wypatruje studentów i z okna naszego biura często zaskakuje niektórych pytaniem: Nie byłeś jeszcze na Erasmusie, nie chciałbyś pojechać?

Monika: Nasza uczelnia nie jest duża, a koleżanki żartują, że znam chyba wszystkich, i to bardzo ułatwia promocję programu Erasmus. My nie czekamy, aż studenci do nas przyjdą, same ich wyszukujemy. Mamy do dyspozycji biuro w rektoracie (do pracy spokojnej, np. przy umowach finansowych, raportach), Erasmus Meeting Point – punkt spotkań przy bibliotece, oraz Erasmus Spot... z neonem (bo Wrocław to miasto neonów) i bardzo dużym oknem na nasz awufowski świat. Zaczepiamy i zapraszamy do środka po garść informacji i zachętę.

Magda: Monice trudno odmówić. Zwłaszcza gdy chodzi o Czechy.

Monika: Jestem czechofilem i to procentuje, gdy trzeba wysłać tam studentów. Przekonuję, że w Czechach odpada bariera językowa, bo stosunkowo łatwo o porozumienie. Dodatkowo jest możliwość poznania najbliższych sąsiadów i przeżycia różnych sytuacji związanych z lapsusami językowymi – nasi erasmusowcy doskonale wiedzą na przykład, że w Czechach nie wolno niczego szukać, bo „szukać” oznacza nieprzyzwoitą czynność. Współpraca z Czechami jest ważna przede wszystkim z punktu widzenia studiujących u nas fizjoterapeutów. W Europie nauka tej profesji kończy się na szkole zawodowej, policealnej (choć to się powoli zmienia). Najbardziej zbliżony do polskiego program dydaktyczny mają właśnie Czesi. Nasi studenci jeżdżą za południową granicę na minimum dwumiesięczne praktyki w placówkach medycznych – mamy bowiem świetne kontakty z sanatoriami w takich miejscowościach, jak Lázně Teplice, Dubi, Klimkovice oraz Janské Lázně. Tam klientami są najczęściej Arabowie. Dla naszych studentów jest to możliwość nie tylko zwiększenia umiejętności, ale także poznania innej kultury, innego jedzenia oraz metod rehabilitacji, które nie naruszają zwyczajów arabskich. Byłam w Czechach praktycznie wszędzie tam, gdzie wysyłamy naszych studentów. Sprawdzamy także miejsca w innych krajach. Chcemy wiedzieć, w jakich warunkach przebywają młodzi ludzie.

Takie nieoczekiwane, niezapowiedziane kontrole?

Monika: Monitorujemy, jak nasi studenci sobie radzą. Patrzymy, czy staż jest faktycznie stażem i jest zgodny z założeniami. Czy na przykład studenci turystyki i rekreacji nie spędzają praktyk na zmywaku lub sprzątanii. Mogą to oczywiście robić, aby poznać np. organizację hotelu, ale nie przez cały czas. Właściwie towarzyszymy studentom na każdym etapie. Zarówno, gdy wysyłamy ich na studia czy praktyki, jak i wtedy, gdy tam

przebywają i stamtąd wracają. Kiedy zaczęła się epidemia, spędzaliśmy wiele godzin przy komputerze i telefonach, by ustalić, czy mają zajęcia, czy są bezpieczni, czy chcą wracać. Wiedzieli, że mogą na nas liczyć. Teraz siedzimy razem, praktycznie na walizkach, ze studentami, którzy zakwalifikowali się na zagraniczne studia. Nie wiadomo, ile osób zdecyduje się wyjechać.

Magda: Interesuje nas też druga strona medalu. Rozmawiamy z pracodawcami, by wiedzieć, jak spisują się nasi erasmusowi podopieczni. Pytamy, czy studenci są punktualni, czy mają wystarczającą wiedzę, w czym możemy pomóc, jak lepiej przygotować następną grupę. I bardzo miło nam słyszeć, że awuściacy są kompetentni, wszechstronnie przygotowani, sympatyczni i kreatywni.

Dokąd – poza Czechami – studenci AWF wybierają się najchętniej?

Monika: Największą popularnością cieszą się kraje południowe, tj. Hiszpania, Portugalia, Cypr, Włochy.

Sara: Dużo trudniej znaleźć chętnych na wyjazd do Finlandii czy Norwegii. Właśnie w Finlandii byłam na wyjeździe dydaktycznym w okresie zimowym, gdzie przy minus 26 stopniach ciągnęłam ponad 30-kilogramową torbę ze stoma piłkami edukacyjnymi. Ale to nie zraziło mnie do tych krajów, choć wolę ciepłe miejsca.

Wiozłaś ze sobą piłki? Po co?

Sara: Na naszej Akademii w 2002 roku w Zakładzie Zespołowych Gier Sportowych powstała nowatorska pomoc dydaktyczna – piłki edukacyjne EDUball/BRAINball. Na piłkach umieszczone są litery, cyfry i znaki matematyczne, dzięki czemu dzieci poprzez zabawę i aktywność ruchową uczą się treści m.in. z języka polskiego, matematyki czy przyrody. Od 2018 r. jest to nasz produkt eksportowy. Piłki dostępne są na terenie Stanów Zjednoczonych, Kanady i Unii Europejskiej. Niekiedy uczelnie, na które jadę go zaprezentować, nie mają piłek i trzeba je zabrać ze sobą. Nieraz budziłam zainteresowanie służb celnych na lotnisku... Ale jakoś mnie nie aresztowano.

Monika: Sara to taki tajny wysłannik. Wspiera nas nie tylko w szukaniu partnerów do wymiany studentów, ale też pracowników dydaktycznych. Śmiejemy się, że to nasz łowca.

Sara: Gdy zaciekawi mnie jakiś wykład czy projekt, proponuję autorowi, by przedstawił go u nas. I na odwrót. Często po mojej prezentacji programu z piłkami zapraszają mnie inne uczelnie. Pierwszy krok jest zrobiony i taka współpraca się rozwija.

Trzymacie zatem cały czas rękę na pulsie, a nie tylko wysyłacie studentów w świat?

Magda: Studenci czują naszą opiekę, ale również znają oczekiwania i wymagania. Pilnujemy terminów, poprawności danych czy nawet estetyki dokumentów. Wszystko musi chodzić jak w zegarku. Najważniejsze, że stypendyści programu Erasmus prawie zawsze deklarują chęć ponownego wyjazdu. Wracają bardziej otwarci, tolerancyjni, potrafią gospodarować własnym budżetem, mają lepsze kompetencje językowe. My tylko czuwamy, by bezpiecznie wrócili z nowymi doświadczeniami.

Rozmawiała **Alina Gierak** – korespondentka FRSE

Od lewej: Monika
Ilecka-Folcik,
Sara Wawrzyniak,
Magda Opala



FOT. ZIEMOWIT FOLCIK



Gabriela Jelonek

Dzieląc czas, wiele zyskasz



Wszystkie moje sukcesy zawodowe były możliwe dzięki wolontariatowi, w ramach którego pracowałam w radiu i różnych organizacjach. Dlatego 5 grudnia (w którym przypada Międzynarodowy Dzień Wolontariusza) jest dla mnie ważną datą.

Wolontariat nie jest pracą za darmo. Nigdy go w ten

sposób nie traktowałam, ponieważ dzięki wolontariatowi zdobywamy nowe umiejętności, doświadczenia i kontakty. Stajemy się mądrzejsi i możemy poszerzać horyzonty. Przekonałam się o tym na własnej skórze. Radio Meteor na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM w Poznaniu to miejsce, w którym mogłam się rozwijać, tworzyć coś wyjątkowego i doskonalić umiejętności. Pozwolić sobie na popełnianie błędów, aby nie powielać ich w prawdziwej pracy zawodowej. Tak samo było w Radiu Afera Politechniki Poznańskiej, organizacjach AIESEC czy Erasmus Student Network. O programie Mentor pisałam już w poprzednich felietonach: dzięki kontaktom z wolontariuszami z uczelni przyjmujących zagraniczni studenci przyjeżdżający na Erasmusa nie tylko stawiają łatwiej pierwsze kroki w nieznanym kraju, ale bywa, że zyskują nowych przyjaciół. Dobrze jest wiedzieć i czuć, że robi się coś dobrego i potrzebnego.

W Portugalii, w której studiowałam, zakres działań wolontariackich był jeszcze szerszy. Oprócz studentów angażowały one lokalną społeczność. Program Social Erasmus, działający w ramach Erasmus Student Network

w miejscowości Covilhã, miał aktywizować przede wszystkim seniorów. Mieszkańcy uczyli zagranicznych studentów gry na gitarze, gotowania tradycyjnych portugalskich potraw czy kroków tańców ludowych.

Obcokrajowcy z kolei prezentowali seniorom podstawy swoich języków i pokazywali inne kultury. Co czwartek dwudziestoparolatkowie z różnych części Europy i świata spotykali się ze starszymi Portugalczkami, aby wspólnie gotować posiłki dla ubogich, które później rozdawali. Studenci jeździli też na zbiory winogron, gdzie w ramach zapłaty mogli spędzić czas na wsi z nielimitowaną ilością jedzenia i portugalskiego wina. To tylko niektóre przykłady wolontariatu. Takich inicjatyw jest w Europie wiele. Wystarczy spojrzeć na laureatów Europejskiej Nagrody im. Karola Wielkiego dla Młodzieży. Większość projektów jest tworzona przez wolontariuszy. Czasami wystarczy dobry pomysł, aby pociągnąć za sobą sporą grupę ludzi i zachęcić do działań wolontariackich, które będą dla nich przyjemnością.

Życzę więc wolontariuszom wszystkiego najlepszego i nieustających chęci! Gratulacje za podjęcie decyzji o spędzaniu wolnego czasu na pomocy innym. A pozostałych zachęcam – nie bójcie się! Macie więcej czasu, niż myślicie. Warto się nim podzielić! ■

Gabriela Jelonek – stypendystka programu Erasmus i Erasmus+. W 2017 r. otrzymała Europejską Nagrodę im. Karola Wielkiego dla Młodzieży oraz statuetkę *EDUinspiracje Media* za audycję radiową. Obecnie związana z grupą Polska Press.

Co się ciągnie za Erasmusem?

Studenci planujący wyjazd na stypendium powinni wybierać te uczelnie, do których da się wygodnie dojechać pociągiem. Ograniczenie śladu węglowego będzie w najbliższych latach jednym z największych wyzwań dla Erasmus+

Rozmowa z **prof. Mariuszem Sokołowiczem**, prodziekanem ds. kształcenia Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego Uniwersytetu Łódzkiego, opiekunem merytorycznym projektu „Erasmus Goes Green”.

F Czym jest ślad węglowy?

To jedno z pojęć wytrychów dla próbujących zmierzyć wpływ ludzkiej działalności na środowisko naturalne. Najczęściej wylicza się go dla transportu, ponieważ jest on wprost powiązany z wykorzystaniem paliw kopalnych i emisją spalin. Ślad węglowy można jednak szacować dla każdej działalności realizowanej w oparciu o energię użytą z takich paliw. Przedsiębiorstwo rolne uprawiające ziemię najpierw pozostawi pewien ślad węglowy przy wytwarzaniu i zbieraniu jej plodów, a potem przy ich transporcie do miejsc magazynowania oraz sprzedaży. Jednak zwykle obliczamy ślad węglowy przy wyborze środka podróżowania. Nawet niby bezemisyjny rower nie jest go pozbawiony, bo pozostawił ślad węglowy podczas produkcji ramy czy opon w fabryce. Oczywiście, nie da się tego porównać z tonami paliwa spalany w czasie jednej podróży samolotem.

Na wymiany w ramach programu Erasmus+ studenci najczęściej latają.

Z perspektywy studenta, który wyjeżdża na semestr czy dwa do innej uczelni, koszty podróży

odgrywają istotną rolę. Podobnie jest w przypadku instytucji wysyłających pracowników na spotkania projektowe do innych krajów. W takich przypadkach najtańszy jest transport lotniczy. Według szacunków, w sumie w latach 2014–2020 w związku z programem Erasmus+ odbyło się ok. 400 tys. podróży. Skoro to przede wszystkim loty, a nie przejazdy pociągami – które są bardziej przyjazne środowisku – ślad węglowy programu jest ogromny. Wobec zmian klimatycznych, związanych z emisją dwutlenku węgla, ograniczenie tego śladu staje się największym wyzwaniem dla programu. Dlatego jako twórcy projektu „Erasmus Go Green” chcielibyśmy, by do uczestników wymian trafiło przesłanie: studencie, jeśli możesz, na uczelnię przyjmującą pojedź pociągiem.

Jak to zrobić w świecie dominacji tanich linii? Gdy rozmawiamy, wiele maszyn jest uziemionych wskutek pandemii, ale po niej znowu będziemy stawiać na najprostsze rozwiązania. Przed naszym spotkaniem sprawdziłem, że podróż koleją z Warszawy do Paryża wymaga co najmniej dwóch przesiadek. A tani lot znajdzie bezpośredni.

W tym miejscu musielibyśmy zacząć długą rozmowę o polityce transportowej. Sytuacja, której wycinek pan wskazał, to efekt bardzo niskiego opodatkowania operatorów lotniczych w stosunku do kolejowych oraz ograniczonego jeszcze dostępu prywatnych przewoźników do infrastruktury kolejowej w krajach unijnych.

Ale to akurat nie jest wina Erasmusa+ oraz jego uczestników. My wolimy przekaz pozytywny.

I jaki jest ten przekaz?

Zacznę od tego, czego dotyczy nasz projekt w UŁ. Obejmuje on opracowanie kalkulatorów śladu węglowego Erasmusa+. Efektem tego będzie m.in. cyfrowe narzędzie do wizualizacji wpływu wyborów transportowych uczestników programu na środowisko. Już teraz nasz partner z Grecji – Uniwersytet Arystotelesa w Salonikach – wyliczył, że biorąc pod uwagę proste wskaźniki spalania paliwa lotniczego oraz położenie geograficzne instytucji z naszego projektowego konsorcjum, najmniejszy ślad węglowy wygenerujemy, spotykając się w Paryżu, Brukseli lub w Rotterdamie. Oczywiście, ograniczymy liczbę tych spotkań do niezbędnych, wiele z nich będzie zdalnych, nie tylko z powodu koronawirusa. Nasz projekt i bez epidemii można by nazwać hybrydowym.

Ograniczanie śladu węglowego w projekcie o ograniczaniu śladu węglowego w całym Erasmusie+.

Żebyśmy się dobrze zrozumieli: nie jesteśmy grupą szalonych profesorków oraz naiwnych idealistów z uczelnianych biur współpracy z zagranicą (to z UŁ bardzo się w projekt zaangażowało!). Nie twierdzimy, że ograniczymy ślad węglowy programu np. w dwa lata o połowę. Już kilka procent będzie sukcesem. Za osiągnięcie uznamy, z jednej strony, przeniknięcie wniosków z naszego projektu do decydentów, od których zależy kształt Erasmusa+. Z drugiej strony zaś – dotarcie do studentów. Chcemy skłonić studiujących, by przemyśleli, w jaki sposób podróżowali, czy mogli zrobić to korzystniej z perspektywy środowiska oraz jak przemieszczać się ekologicznie w miejscu wymiany. Czy z akademika na wykłady można jeździć wypożyczonym albo przejętym po poprzedniku rowerem? Czy osoba studiująca np. w Montpellier, chcąc odwiedzić inne francuskie miasta, może zrobić to z wykorzystaniem transportu zbiorowego, np. pociągu – i zostawić mniejszy ślad węglowy, niż zwiedzając kraj wypożyczonym autem?

W Montpellier można zjeść miejscowe owoce morza bez zamartwiania się o ich ślad węglowy...

Tak, jedzenie produktów lokalnych również wpisuje się w zachowania, o których rozmawiamy. Ale jeszcze lepiej byłoby, gdyby nasz przykładowy polski student przed wyborem miejsca wymiany spojrzął na mapę Europy i poszukał takich ośrodków akademickich, które nie tylko pozwolą mu rozwinąć pasje naukowe, ale też są osiągalne koleją. Może to nie Montpellier czy Barcelona (prawie na drugim końcu kontynentu!), ale piękne Czechy, Słowacja albo Austria? Ważne, aby takie myśli podsuwały studentom same uczelnie, np. w opracowaniach na temat oferty wyjazdów. Bo czym jest Erasmus+? Wyjazdy na zagraniczne uczelnie nie służą wyłącznie zbliżaniu ludzi, którzy zajmują się tą samą dziedziną nauki – tylko w innym kraju. Na Erasmusie+ poznajemy też nowe sposoby myślenia: wśród nich powinna być świadomość tego, w jaki sposób nasze wybory wpływają na środowisko.

Rozmawiał **Maciej Kałach** – korespondent FRSE

Świecie, nadchodzę!

Rozmowa z 18-letnim Pawłem Piestrzeniewiczem, laureatem konkursu Komisji Europejskiej dla młodych tłumaczy „Juvenes Translatores”

? „Świecie, nadchodzę!” – tymi słowami rozpocząłeś przekład listu w konkursie Komisji Europejskiej „Juvenes Translatores” i okazałeś się najlepszy spośród polskich uczestników. Grozisz światu czy składasz mu obietnicę?

Chciałbym wierzyć, że to zwycięstwo to dobry omen, który zwiastuje powodzenie w mojej przygodzie z tłumaczeniami. Udział w konkursie to jednak moje pierwsze poważne doświadczenie z przekładem, więc nie łudzę się, że jestem już o krok od bycia profesjonalnym tłumaczem.

Udało ci się jednak przy pierwszym podejściu wygrać europejski konkurs. Owa przygoda z tłumaczeniami musiała wcześniej mieć swój początek.

Tak, wszystko zaczęło się od wyboru szkoły – gimnazjum, a potem liceum im. St. Sempołowskiej w Warszawie z oddziałami dwujęzycznymi. Trafiały tam osoby, które naprawdę chciały mieć coś wspólnego z językami. Muszę jednak przyznać, że ja tę intensywną naukę francuskiego rozpoczynałem bez entuzjazmu, bo wcześniej nie miałem z nim w ogóle do czynienia...

Na szczęście świetni nauczyciele językowcy umieli wyzwolić w nas niezwykłą kreatywność. Każdy z nich robił to na swój sposób i – w przypadku native speakerów – ze swoim charakterystycznym, np. marokańskim, akcentem. Nam po prostu chciało się uczyć!

Receptą na nauczenie się języka w szkole są więc entuzjastyczni nauczyciele i zmotywani koledzy?

Ale też okazje, by ten język poznawać na żywo. Za najskuteczniejsze uważam wymiany zagraniczne, będące efektem współpracy międzyszkolnej. Braliśmy w nich udział albo gościliśmy u siebie kolegów z Francji. To, co z tych spotkań wyniosłem, pomogło mi podczas konkursu „Juvenes Translatores” najbardziej. Kontakty z językiem w realu sprawiają, że wykute na lekcjach słówka i przerobione konstrukcje gramatyczne nagle mają zastosowanie w codziennych sytuacjach. Myślę, że każdy, kto uczy się języka



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



obcego, po trzech czy czterech latach nauki już go zna. Ale co innego znać język, a co innego – umieć go używać.

W wymianach zagranicznych chodzi tylko o szlifowanie języka?

Nie! To bardziej skomplikowane. Moją koleżankę podczas wymiany gościła w Grenoble rodzina turecka, w której tylko jedna osoba posługiwała się francuszczyzną. Trudno więc powiedzieć, że szlifowała język i poznawała lokalne obyczaje. Ja z kolei trafiłem do rodziny o typowo francuskich korzeniach w Nantes – miasta o niechlubnej historii, które rozwinęło się dzięki handlowi niewolnikami.

Co tam odkryłeś? Dało się zauważyć, że historia ukształtowała jego mieszkańców?

Tak, Nantes dąży do rozgrzeszenia za czyny z przeszłości. I wciąż szuka swojej tożsamości i sposobów na rozwój, co oczywiście, przeciwnych do tych, za które bije się w piersi. Choć wiele czasu upłynęło od tamtych wydarzeń, nadal tkwią one w ludziach, których rodziny mieszkają tam od pokoleń. Takich jak moi gospodarze, których domem był wielki XIX-wieczny dworek. Sami jego właściciele okazali się bardzo otwarci na świat i innych ludzi, co całkowicie przełamało mój stereotyp Francuza.

A jaki jest ten stereotyp?

Taki, że typowy Francuz niechętnie poznaje inne kultury, nie jest skłonny uczyć się języków obcych, przesadnie unika wprowadzania do języka francuskiego obcych zapożyczeń, nazywając uparcie komputer *ordinateur*, a smartfon – *téléphone intelligent*. Francuzi są swego rodzaju wyspą na tle innych krajów Europy. I nie dotyczy to tylko języka, bo mają np. własny układ klawiatury, w którym łatwo można się pogubić.

Wyjazdy serwują więc małe szkoki kulturowe. Czy koledzy z Francji podczas wizyty w Polsce też ich doznawali?

Tak, ale chyba głównie ci, którzy odwiedzali nasz kraj ponad 20 lat temu, bo takich czasów sięga historia współpracy naszej szkoły z liceum w Nantes. Ówczesne warunki mieszkaniowe musiały zaskakiwać francuskich korespondentów, teraz te różnice się zatęrzyły.

Wraz z rówieśnikami z Francji określicie się nawzajem korespondentami – dlaczego?

Są dwie teorie dotyczące tej nazwy. „Korespondujemy”, bo kontaktujemy się przez internet i prowadzimy wspólne projekty, ale także „korespondujemy”, bo się uzupełniamy, reprezentując różne miejsca Europy. Tak czy inaczej, sprowadza się to do osiągnięcia komunikacji jako celu naszych działań.



Muzyka, granie na instrumencie uwrażliwia nas również na melodię języka i kontakt z drugim człowiekiem

Czyli tego, czego często brakuje światu dorosłych.

Jak tę komunikację ułatwić?

Na przykład przez muzykę. Kiedy przechodziłem trudny okres szukania siebie, francuski i muzyka były moimi niemal równoczesnymi odkryciami. Zafascynował mnie jazz i zacząłem naukę gry na kontrabasie, w międzyczasie ucząc się francuskich zwrotów. Granie na instrumencie ma zresztą wiele wspólnego z posługiwaniem się językiem obcym, zwłaszcza w kontakcie z kimś, kto mówi biegle. Uwrażliwiają swoje uszy i głowę na melodię, uwrażliwiamy się na to, jak mówią do nas inni ludzie. To sposób na skuteczną komunikację.

Rozmawiała **Beata Maluchnik** – ekspertka FRSE



Ideą organizowanego od 2007 r. konkursu Komisji Europejskiej „Juvenes Translatores” jest propagowanie nauki języków obcych i zapoznanie młodzieży ze sztuką przekładu. Wydarzenie ma wspierać rozwój nauczycieli i uczniów, uświadamiając znaczenie umiejętności tłumaczenia tekstów i nauki języków obcych w szkole oraz promując współpracę ze szkołami z zagranicy. Konkurs może być również inspiracją dla organizatorów innych przedsięwzięć związanych z językami i kulturą, takich jak wymiany edukacyjne czy współpraca szkół w ramach programu eTwinning.

Więcej informacji: www.bit.ly/3kWF624

Lifelong learning

Koncepcja uczenia się, rozwijania i doskonalenia zawodowego przez całe życie pomoże zachować pewność zatrudnienia

Sylvia Korycka-Fortuna – doradca kariery, coach ICF

Prognozy dotyczące rynku pracy przewidują, że osoby rozpoczynające obecnie swą drogę zawodową zmienią profesję nawet kilkanaście razy. Taki będzie skutek dynamicznego rozwoju technologii, a co za tym idzie – zmieniającego się zapotrzebowania na kompetencje. W raporcie „The Future Jobs” przygotowanym przez Światowe Forum Ekonomiczne (2020) oszacowano, że w najbliższym czasie nowe zawody, wymagające nowych umiejętności, zapewnią na świecie ok. 97 mln miejsc pracy (jednocześnie jednak 85 mln stanowisk zostanie zastąpionych przez zautomatyzowane systemy i sztuczną inteligencję). Już teraz ponad połowa polskich pracodawców, na co wskazuje raport „Niedobór talentów” ManpowerGroup (2018), ma kłopoty z zatrudnianiem nowych pracowników z uwagi na ich niewystarczające kompetencje.

Strategią pozwalającą utrzymać pewność zatrudnienia i bezpieczeństwo finansowe wydaje się zatem uczenie przez całe życie. Pracodawcy mają już tego świadomość – w badaniach jedna trzecia z nich deklaruje, że zapewnią pracownikom różnego rodzaju szkolenia i możliwości rozwoju. Najpopularniejsze z nich to *Skilling*, *Reskilling* i *Upskilling*. O co w nich chodzi?



85 mln

miejsc pracy na świecie zostanie wkrótce zastąpionych przez zautomatyzowane systemy i sztuczną inteligencję

SKILLING oznacza zdobywanie nowych umiejętności, których opanowanie z zasady otwiera więcej możliwości. Jest to naturalny etap na początku drogi zawodowej, ale obecnie odnosi się też do dalszych etapów kariery. Organizacje na całym świecie mierzą się dziś zwłaszcza z niedoborem kompetencji cyfrowych u pracowników. W Wielkiej Brytanii co czwarta osoba nie posiada podstawowych umiejętności cyfrowych, niezbędnych, by wykonywać pracę w blisko 90 proc. nowo powstałych zawodów. Zapotrzebowanie na wykwalifikowanych w tym obszarze pracowników będzie rosło, a luka kompetencyjna będzie się powiększać, ponieważ postęp technologiczny następuje szybciej niż przyswajanie zmian.

RESKILLING (przebranżowienie) to działanie polegające na zdobywaniu zupełnie nowego zestawu umiejętności, co ma prowadzić do przyjęcia nowej roli w organizacji lub wręcz do zmiany profesji.

Motywacja związana z przebranżowieniem może być zewnętrzna (np. stanowisko pracy zagrożone automatyzacją) lub wewnętrzna (np. wypalenie zawodowe w obecnej roli). Dla przykładu: firma Amazon ogłosiła w 2019 r., że zainwestuje 700 mln dol. w program przekwalifikowania 100 tys. pracowników magazynów zagrożonych automatyzacją – otrzymają oni nowe role związane z sektorem IT, na które zapotrzebowanie stale rośnie.

Gdy w grę wchodzi motywacja wewnętrzna, decyzję o zmianie zawodu dobrze jest podejmować ostrożnie.

Warto sprawdzić, czy nowe zajęcie spełni nasze oczekiwania i jest perspektywiczne. Należy również zadbać o bezpieczeństwo finansowe w okresie przejściowym, potrzebnym do zdobycia nowych kompetencji i doświadczeń, pamiętając, że dojście do poprzedniego poziomu zarobków może wymagać czasu.

Naturalnym dla organizacji sposobem inwestowania w rozwój pracowników jest **UPSKILLING** (podnoszenie kwalifikacji). W odróżnieniu od *Reskillingu* podnoszenie kwalifikacji nie wiąże się ze zmianą roli czy profesji. Jest to doskonalenie umiejętności, poszerzanie specjalistycznej wiedzy i stawanie się ekspertem w konkretnym obszarze.

Zdarza się, że procesy *Reskillingu* i *Upskillingu* mają miejsce jednocześnie. Mogą dotyczyć zarówno osób bezrobotnych, jak i czynnych zawodowo, w każdym wieku. Ważne jest, aby nabyte kompetencje (twarde i miękkie) mogły być szybko stosowane w praktyce, co buduje motywację i chęć dalszego rozwoju.

Wykorzystywanie nowych strategii funkcjonowania na rynku pracy przynosi korzyść i pracownikom (rozwój kariery, bezpieczeństwo zatrudnienia), i pracodawcom – metody te pozwalają zatrzymać w szeregach organizacji cennych ekspertów. Niestety, wciąż zbyt mało pracodawców podejmuje realne wysiłki związane z dbałością o rozwój pracowników.

Mając pewność, że uczenie się przez całe życie jest nieuniknione, dobrze jest uwzględnić ten fakt już przy wyborze potencjalnego pracodawcy. Jeśli organizacja, w której zamierzamy pracować, nie zadba o podnoszenie naszych kompetencji, będziemy zmuszeni robić to we własnym zakresie, aby móc przetrwać na rynku pracy w długoterminowej perspektywie. ■

Wypełnić misję

Zadaniem osób zajmujących się szkolnym doradztwem zawodowym jest określenie predyspozycji, ale też ograniczeń młodego człowieka i wskazanie mu najlepszej ścieżki rozwoju



Ewa Grzesiak – szkolny doradca zawodowy,
doradca metodyczny, ekspert FRSE



ie jesteśmy w stanie przewidzieć, jakie zawody będą potrzebne za kilkadziesiąt lat. Nie jest nawet jasne, jakie predyspozycje i uzdolnienia będą pożądane w profesjach, które istnieją – mowa choćby o lekarzach, nauczycielach czy mechanikach. Już dziś rzadko się zdarza, by ktoś przez całe życie wykonywał tę samą pracę, w tym samym miejscu, przy użyciu tych samych narzędzi. Stąd tak wiele zagubienia w młodych ludziach i wątpliwości co do wyboru ścieżki kształcenia. Władze oświatowe mają tego świadomość i dlatego od kilku lat promują doradztwo zawodowe. Regulują je odpowiednimi przepisami, nakładając na szkoły m.in. obowiązek opracowania wewnątrzszkolnego systemu doradztwa zawodowego.

Każdy z uczniów jest jednak indywidualnością, różni się predyspozycjami, ma inną sytuację rodzinną czy nawet stan zdrowia, zatem nie da się zastosować tego samego schematu pracy z każdym z nich. Rolą szkolnego doradcy jest rozpoznanie uzdolnień i zainteresowań, a także ograniczeń młodego człowieka, aby wskazać mu jak najlepszą ścieżkę rozwoju. Doradca powinien też zdawać sobie sprawę, że skutki jego działań mogą zdeterminować wybory danej osoby, która będzie się potem zmagać z konsekwencjami podjętych decyzji.

Czy ocena prawdę ci powie?

Ważna w pracy doradcy jest analiza osiągnięć uczniów z poszczególnych przedmiotów, jednak oceny nie mogą być jedyną podstawą do stawiania diagnoz. Zdarza się przecież, że uczeń ma dobre stopnie i lubi przedmiot, bo lubi nauczyciela, a ten nie stawia zbyt dużych wymagań.

Podstawy programowe zawierają zalecenie, by kształcenie opierało się nie tylko na przekazywaniu wiedzy, ale też na kształtowaniu kompetencji. Dla przykładu: w Podstawie programowej języka polskiego (www.ore.edu.pl/wp-content/uploads/2017/05/jezyk-polski-pp-z-komentarzem.-szkola-podstawowa.pdf) dla klas IV-VI szkoły podstawowej wśród wielu umiejętności, jakie powinien opanować uczeń, znalazły się między innymi: „określanie sytuacji komunikacyjnej i rozumienie jej wpływu na kształt wypowiedzi; rozpoznawanie znaczenia niewerbalnych środków

komunikacji (np. gest, mimika, postawa ciała); rozumienie, na czym polega etykieta językowa i stosowanie jej zasad”. To przecież oczywiste wymagania w stosunku do osób chcących pracować choćby jako sprzedawcy, recepcjoniści, pracownicy biura obsługi klienta, kelnerzy czy przedstawiciele handlowi!

Sama analiza ocen ucznia z języka polskiego nie odzwierciedli jednak, jakie posiada on predyspozycje do wykonywania danego zawodu. Tu trzeba dodatkowych działań ze strony doradcy zawodowego, takich jak ustalenie – na podstawie konsultacji z nauczycielem przedmiotu, ale też prowadzonych przez siebie zajęć, testów i ankiet – co jest mocną, a co słabą stroną ucznia, jakie umiejętności może doskonalić, a w czym osiągnął już swoje maksimum.

Narzędzia pomocne w pracy

W szkolnictwie zawodowym doradcy mają nieco więcej narzędzi. Pomocny może okazać się dokument Europass w postaci Suplementu do dyplomu zawodowego (www.europass.org.pl/baza-wzorow-suplementow-zawodowych) dający obraz przydatności kandydata do pracy na określonym stanowisku. To, że uczeń wybrał naukę w szkole kształcącej w zawodzie, nie oznacza, że nie będzie już potrzebował pomocy w planowaniu kariery. Przeciwnie! Być może zechce się upewnić co do słuszności wybranego kierunku, poszerzyć kompetencje albo zmienić profil edukacji.

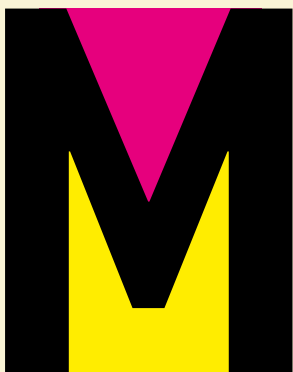
Doradcy zawodowi są potrzebni młodym ludziom na różnym etapie kształcenia i sami muszą nieustannie doskonalić swój warsztat. Ułatwieniem w ich pracy mogą być narzędzia przygotowane przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji, jak choćby ćwiczenie „Moja rzeka dyplomów”, opracowane na bazie materiałów „Papiery do kariery” (www.europass.org.pl/wp-content/uploads/2020/04/Moja-rzeka-dyplom%C3%B3w.pdf) [zob. „EdA” nr 2/2020, s. 62].

Rozpoznanie predyspozycji na wczesnym etapie kształcenia jest niezbędne, aby młody człowiek mógł zaplanować ścieżkę rozwoju i realizować się w przyszłym życiu zawodowym. Idealna praca powinna być przecież źródłem satysfakcji. Jak mówił Konfucjusz: „Wybierz pracę, którą kochasz, a nie przepracujesz ani jednego dnia więcej w swoim życiu”. Niech doradca zawodowy będzie tym, który pomoże przekuć tę konfucjańską myśl w konkretne działanie. ■

Siłą są ludzie

Co robić, gdy nasz projekt nie otrzyma dofinansowania, o które się ubiegaliśmy? Z pomocą przychodzi crowdfunding

Agnieszka Płoska – ekspert w dziedzinie crowdfundingu



etoda polega na tym, że społeczność zgromadzona wokół idei lub miejsca (potocznie *crowd*) poprzez stronę internetową wpłaca pieniądze na konkretny cel (nasz pomysł). Istotą crowdfundingu jest to, że nie chodzi w nim o pojedyncze, duże wpłaty, a o liczne, ale raczej drobne. Wpłacane kwoty to często równowartość kawy z ciastkiem w kawiarni. Siłą jest tłum – im więcej

wpłacających, tym lepiej dla kampanii.

Korzyść obustronna

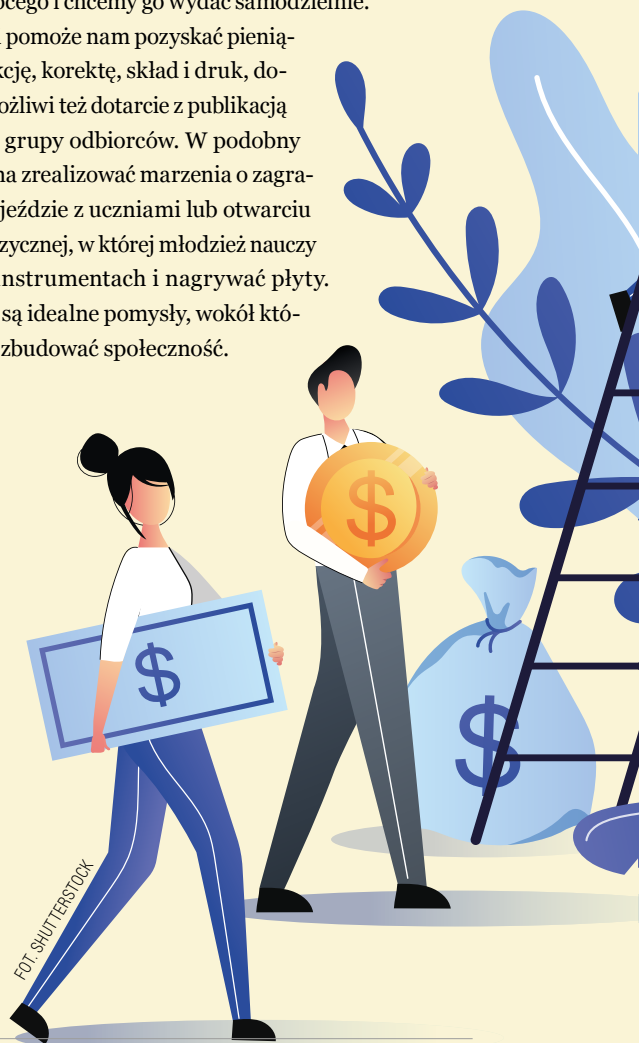
Modeli crowdfundingu jest wiele. Można spotkać się m.in. z kampaniami charytatywnymi (na leczenie czy operacje) lub biznesowymi (na rozruch przedsiębiorstwa). My przyjrzymy się modelowi opartemu na nagrodach, w którym wpłacający zawsze dostają w zamian coś konkretnego. Gdy pomysłodawca zamierza wydać książkę – może to być książka. Gdy organizuje wyjazd, może to być np. zaproszenie na warsztaty. Realizując kampanię w takim schemacie, nie wyciągamy ręki po pieniądze, a bardziej wymieniamy się wartością. Kampania crowdfundingowa (czyli okres gromadzenia pieniędzy) staje się więc czymś więcej niż zwykłą zbiórką. Ze strony organizatorów to zaproszenie do współtworzenia projektu – z takim nastawieniem można osiągnąć o wiele więcej!

Co ważne, dzięki internetowi chętnych do współtworzenia naszego przedsięwzięcia można znaleźć na całym świecie. Przypomina to projekty realizowane w ramach programu eTwinning, który daje szkołom i przedszkolom możliwość zawierania

partnerstw międzynarodowych i wspiera realizację inicjatyw, dla których granice geograficzne już nie mają znaczenia.

Ogranicza nas tylko wyobraźnia

Dzięki crowdfundingowi możemy sfinansować każdy projekt edukacyjny. Założmy, że pracujemy nad podręcznikiem prezentującym nową metodę nauki języka obcego i chcemy go wydać samodzielnie. Akcja w sieci pomoże nam pozyskać pieniądze na redakcję, korektę, skład i druk, dodatkowo umożliwi też dotarcie z publikacją do szerokiej grupy odbiorców. W podobny sposób można zrealizować marzenia o zagranicznym wyjeździe z uczniami lub otwarciu świetlicy muzycznej, w której młodzież nauczy się grać na instrumentach i nagrywać płyty. Wszystko to są idealne pomysły, wokół których można zbudować społeczność.





Crowdfunding jest formą finansowania projektu przez zorganizowaną wokół niego społeczność. Liczy się duża liczba drobnych wpłat

Przykłady projektów edukacyjnych finansowanych przez społeczność:

- » działania w ramach „Space Cafe” (wirtualna kawiarenka wspierająca naukę języka angielskiego – projekt eTwinning związany z crowdfundingiem): www.bit.ly/space-cafe
- » wyjazd młodzieży na finał konkursu „Apps for Good” do Lizbony: www.wspieram.to/zoe
- » stworzenie zielonej sali lekcyjnej: www.wspieram.to/projektzielonasala
- » wprowadzenie do Polski metody nauczania łączącej praktyki biznesowe i wspierającej dzieci w nabywaniu kompetencji XXI wieku: www.wspieram.to/eduscrum

Jak zacząć?

Przede wszystkim warto przemyśleć, co tak naprawdę chcemy zrobić. Dobry pomysł jest konkretny i namacalny – wspierający musi rozumieć, w czym bierze udział. Gdy mamy pomysł, przychodzi czas, by pokazać się społeczności: musimy znaleźć ludzi, którzy mogliby się zainteresować naszym projektem. Wybór polskich i zagranicznych platform crowdfundingowych jest duży (linki tutaj: www.bit.ly/CFplatformy). Co ważne, nie warto kierować się jedynie wysokością prowizji pobieraną na stronach, dobrze jest po prostu sprawdzić, które serwisy nam się podobają i na których pojawiają się interesujące projekty.

Kolejny krok to policzenie, ile pieniędzy potrzebujemy, i wymyślenie nagrody – co zaoferujemy wpłacającym? Elementy oferty są uzależnione od wielkości wpłaty – za najmniejsze kwoty nasi sponsorzy dostają symboliczne podziękowania, za większe przelewy – wartościowe przedmioty, vouchery na noclegi czy zaproszenia na ciekawe spotkania. Warto sięgnąć po inspiracje: www.bit.ly/CFnagrody.

I wreszcie – decyzja, kiedy ruszamy. Kto pomoże nam na starcie? Czy mamy zespół? Czy damy radę rozelać wszystkie obiecane nagrody i jak sfinansujemy ich koszty?

A potem już nic nie stoi na przeszkodzie, by zaplanować promocję i działać. Aby kampania crowdfundingowa była skuteczna, wymaga sporo zaangażowania. Poniższa checklista pomoże zaplanować działania i sprawdzić, czy wszystko mamy gotowe do startu: www.bit.ly/checklistaCF.

Powodzenia! ■



Pisać każdy może

Platforma EPALE to idealne miejsce, by zaprezentować tematy związane z edukacją dorosłych i pochwalić się własnym projektem. To bezpłatne i proste!

Karolina Milczarek – ekspertka FRSE, Zespół EPALE



a EPALE (Elektronicznej platformie na rzecz uczenia się dorosłych w Europie) publikowane są artykuły, relacje z projektów, wywiady, studia przypadków, materiały edukacyjne. Z platformy mogą korzystać nie tylko beneficjenci programów Erasmus+ i PO WER, realizujący działania z zakresu edukacji dorosłych, ale też wszyscy zarejestrowani użytkownicy, zainteresowani tą tematyką.

Metody pracy stosowane w szkołach dla dorosłych, edukacja w instytucjach kultury, doradztwo zawodowe, warsztat trenera – to tylko przykładowe tematy poruszane przez użytkowników EPALE. Oto krótki poradnik o tym, jak pisać, by wzbudzić zainteresowanie i osiągnąć zamierzone cele.

1. Rejestracja

Aby móc publikować na platformie, należy się zarejestrować. Korzystanie ze strony jest bezpłatne.

2. Prezentacja tematu w atrakcyjny sposób

Ciekawy tytuł i intrygujący wstęp na pewno zachęcą do lektury całego tekstu.

Na platformie jest miejsce zarówno na materiały o bardziej naukowym charakterze, jak i na typowe wpisy blogowe. Można więc wybrać formę, która najlepiej pasuje do danego tematu. Jest tylko jeden warunek – wpisy muszą dotyczyć edukacji dorosłych.

3. Myślenie o czytelnikach

Chodzi o to, by inspirować odbiorców tekstu. Największym zainteresowaniem cieszą się artykuły poradnikowe oraz takie, które budzą emocje. Jeśli więc chcecie się pochwalić projektem swojej organizacji, przemyślcie, czy napisanie tradycyjnego sprawozdania z przebiegu współpracy będzie najlepszym rozwiązaniem. Może lepiej opisać poznaną metodę pracy, zaprezentować narzędzia, podzielić się refleksjami czy praktycznymi radami, które mogą się przydać innym ekspertom zaangażowanym w edukację dorosłych.

4. Przyciąganie uwagi

Linki do filmów, infografiki, wykresy czy cytaty z wypowiedzi uczestników przedsięwzięcia podnoszą atrakcyjność wpisu. Przy publikowaniu zdjęć z projektu warto pamiętać, że osoby przedstawione na fotografiach muszą wyrazić zgodę na wykorzystanie ich wizerunku. Możecie także skorzystać z banków zdjęć – w takim przypadku należy upewnić się, że autor grafiki zezwolił na bezpłatne wykorzystanie jej w internecie. Do publikacji w sieci zdjęcie najlepiej zapisać w formacie PNG.

5. Reklama organizacji

Artykuł może posłużyć do zaprezentowania działalności organizacji. Niezależnie, czy będzie to studium przypadku, czy kilka zdań wplecionych w tekst o projekcie – EPALE to dobre miejsce, żeby pochwalić się dokonaniem. Taka prezentacja może zaowocować nawiązaniem kontaktów z innymi edukatorami, także z zagranicy.

6. Tagi

Słowa kluczowe pozwalają innym użytkownikom na szybkie odnalezienie na platformie tekstów o interesującej ich tematyce. Wystarczy użyć 1–3 tagów z gotowej listy.

7. Źródło dofinansowania

Jeśli materiał dotyczy konkretnego projektu, powinien zawierać informację o dofinansowaniu.

8. Nie tylko po polsku

Napisanie tekstu po angielsku, niemiecku czy francusku pozwoli zwiększyć grupę odbiorców artykułu. Obcojęzyczne wersje powinny też mieć ogłoszenia o poszukiwaniu partnera do projektu lub zaproszenia na seminaria. Z EPALE korzystają mieszkańcy 36 krajów europejskich, a platforma jest dostępna w 24 językach.

9. Odpowiadanie na komentarze użytkowników

Jeśli inny użytkownik skomentuje tekst lub materiał, można włączyć się w dyskusję i odpowiedzieć na ewentualne pytania.

10. Kontakt!

W ustawieniach profilu na platformie warto wyrazić zgodę na kontakt z Krajowym Biurem EPAL. Wtedy można liczyć na pomoc podczas publikacji tekstu!

W CZYM POMAGA KRAJOWE BIURO EPAL?

- » Doradza, jak publikować.
- » Poprawia usterki językowe i proponuje atrakcyjne rozwiązania graficzne.
- » Tłumaczy najciekawsze treści na inne języki, aby docierać do nowych odbiorców.
- » Promuje wybrane materiały w mediach społecznościowych.
- » Wybiera najciekawsze teksty do comiesięcznego newslettera, a raz w roku wydaje publikację ze zbiorem trzydziestu artykułów.
- » Tworzy strony tematyczne z linkami do tekstów i materiałów dotyczących danej problematyki.
- » Organizuje konkursy z nagrodami dla użytkowników publikujących artykuły.

Współpraca: **Karolina Kwiatosz** – ekspertka FRSE



Platforma EPAL dostępna pod adresem:
epale.ec.europa.eu/pl

Z nadzieją w przyszłość

Korzystając z nowoczesnych technologii, nie zapominajmy, że to ludzie są najważniejsi – usłyszeli uczestnicy III Kongresu Rozwoju Systemu Edukacji. Była też mowa o wielkich pieniądzach i rewolucji w nauczaniu

Michał Radkowski – korespondent FRSE

S

tudio Telewizji Polsat, kilka kamer, troje prowadzących, kilkanaście osób na widowni. – Trzy! Dwa! Jeden! Zaczynamy! – słyszymy. Rozlega się muzyka, pojawia się błękitno-granatowe tło, a nad głowami prowadzących – snopy jasnego światła. Uczestnicy tegorocznego Kongresu Rozwoju Systemu Edukacji widzą jednak o wiele więcej. Na ekranach swoich komputerów mają interaktywne wykresy, wirtualnych gości wychodzących z ekranu i salę lekcyjną powstającą na ich oczach. Wydarzenie zorganizowane online pod hasłem „Erasmus + FRSE. Edukacja przyszłości + Przyszłość edukacji” nie bez powodu było pełne telewizyjnych trików. Było żywym przykładem, jak nowe technologie wykorzystywać, a nie tylko o nich mówić.

Przed nami wyzwania

– Trzecia edycja Kongresu jest nietypowa, bo nagle zmienił się nasz świat – stwierdził na wstępie dr Paweł Poszytek, dyrektor Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji, która od 2018 r. organizuje wydarzenie. – Na skutek pandemii od kilku miesięcy kontaktujemy się przede wszystkim online. Nie podróżujemy jak dawniej i nie spotykamy się często twarzą w twarz. Ale przecież nadal chcemy się rozwijać, uczymy się i pracujemy. Wciąż łączy nas potrzeba działania i dzielenia się wiedzą – przekonywał dr Poszytek. Do tego, że pandemia przyspieszyła proces cyfryzacji, nawiązał prof. Grzegorz Mazurek, rektor Akademii Leona Koźmińskiego, członek Rady Programowej Kongresu. – Właściwie już teraz, a z pewnością w przyszłości kompetencje cyfrowe będą dla nas tym, czym jest podstawowa znajomość języka angielskiego. Bez tego nie da się dziś funkcjonować w świecie. Tak samo jest z umiejętnością pozyskiwania informacji, danych czy wiedzy online – mówił profesor.



W latach 2014–2020 dofinansowano w Polsce ponad 15 tys. projektów wymian międzynarodowych. Wartość wsparcia przekroczyła 1 mld euro



Kongres
Systemu
Edukacji



Kongres Rozwoju
Systemu Edukacji

ERASMUS+ FRSE

Edukacja przyszłości + Przyszłość edu

tyki i obce



Laureatki *EDUinspiracji* w kategorii Edukacja szkolna: Justyna Nojszewska i Agata Walter ze SP nr 1 w Mojszynie oraz prof. Stefan M. Kwiatkowski i wiceminister edukacji Marzena Machałek

Podczas Kongresu podsumowano rezultaty programów zarządzanych przez FRSE w ostatnich siedmiu latach. – Ponad 5 tys. szkół, organizacji i instytucji korzystało ze środków unijnych. Polska jest znana jako kraj, który potrafi korzystać z tych programów. Mam nadzieję, że podobnie będzie w kolejnych latach – mówił minister edukacji Dariusz Piontowski (obecnie wiceminister edukacji w randze sekretarza stanu).

A plany są ambitne, bo przed nami program Erasmus+ na lata 2021–2027 z jeszcze większym budżetem. – Wzrost finansowania odzwierciedla zaufanie, jakim Europejczycy obdarzyli program – tłumaczyła w swoim nagraniu Themis Christophidou, dyrektor generalna ds. edukacji, młodzieży, sportu i kultury w Komisji Europejskiej. – Chcemy, aby Europa stała się

bardziej ekologiczna, nastawiona na włączenie społeczne, kompetentna cyfrowo i konkurencyjna.

Rozdano nagrody!

Chęć zdalnego uczestnictwa w Kongresie zadeklarowało w tym roku aż 3300 osób. Popularnością cieszyły się warsztaty językowe prowadzone przez wykładowców UW. Nauczyciele mogli się dowiedzieć, jak uczyć języka obcego online, czy warto być youtuberem, a także zrozumieć, jak sztuczna inteligencja pomaga w rozwoju sprawności mówienia.

Najwięcej emocji wzbudził finał konkursów *EDUinspiracje* i European Language Label (ELL) perspektywy 2014–2020. W pierwszym nagradzane są projekty edukacyjne, drugi jest europejskim znakiem innowacyjności w dziedzinie nauczania i uczenia się języków obcych. ELL przyznano Muzeum Warszawy za projekt „Warszawa dla średnio zaawansowanych” (stworzenie programu zajęć językowych prowadzonych na wystawie). Wyróżniono też dwie szkoły podstawowe: z Zaboru (za projekt dotyczący przemocy rówieśniczej) oraz Leśniowa Wielkiego – za przedsięwzięcie, dzięki któremu uczniowie mogli poznać losy swojej miejscowości, doskonaląc umiejętności językowe.

Na koniec Kongresu dr Paweł Poszytek odniósł się jeszcze raz do technologii. – Korzystając z nich, nie zapominajmy, że to ludzie są najważniejsi. Uruchamiając projekt edukacyjny online, działajmy jak liderzy, którzy potrafią łączyć ludzi. Niech przyspieszenie w edukacji zmieni się w proces pogłębiania relacji. Po to zorganizowaliśmy ten Kongres – podsumował dr Poszytek. ■



Dr Paweł Poszytek i prowadząca galę Paulina Chylewska z laureatką ELL Patrycją Frączak ze SP w Leśniowie Wielkim (druga z lewej) oraz wręczającą nagrodę prof. Hanną Komorowską



Relacja z III KRSE do obejrzenia na kanale FRSE w serwisie YouTube



FOT. KRZYSZTOF KURJAC



Pobiegli, jak

Licealiści z Warszawy zamiast pałeczki przekazywali sobie telefon. Mistrzyni Oktawia Nowacka startowała z narzeczonym i psem. Za nami najdziwniejsza edycja sztafetowego Biegu Erasmusa

Michał Radkowski – korespondent FRSE



tym roku było inaczej. Zawodnicy znali czas, a nie dystans. Mieli 60 minut, by przebiec ile sił w nogach. Kilometrami dzielili się w drużynie. Startowali, gdzie chcieli, a nie – jak w poprzednich latach – w jednym miejscu. Mogli wybrać, czy pobiegną w czwartek, piątek czy w sobotę. Trasę zapisywali poprzez aplikację w telefonie. – Epidemia koronawirusa zmieniła charakter tej imprezy. Dla nas najważniejsze było bezpieczeństwo uczestników, stąd zdalna formuła rywalizacji – wyjaśnia Łukasz Smogorowski z Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji, która już po raz czwarty organizowała Bieg Erasmusa.

Mimo że drużyny się nie widziały, emocji nie było mniej. – Nam kibicowali przechodnie – opowiada Monika Dawid-Sawicka, która biegła w Parku Skaryszewskim w Warszawie. Jej drużyna wyjątkowo liczyła osiem osób. Pobiegła z Marzeną, z którą właśnie założyły fundację Make It Happen, pomagającą



– Ucząc online, często korzystam z filmów Oktawii Nowackiej – mówi wuefistka Wioletta Handzel. – To ikona współczesnego sportu



2



FOT. JOANNA GARLEWICZ

osobom z niepełnosprawnością w wejściu na rynek pracy. – Sztafeta była inauguracją naszej działalności – dodaje. Jej podopieczne, Dorota i Ania, obie z porażeniem mózgowym, startowały na wózkach inwalidzkich. Każdą z dziewczyn wspierało po dwóch biegaczy. W ciągu godziny drużyna Moniki pokonała prawie 15 km. – Chcieliśmy pokazać, że zaproszenie do biegu osób z niepełnosprawnością może spowodować, że drużyna będzie jeszcze lepsza. I to się udało, bo na 235 startujących drużyn zajęliśmy 17. miejsce – przyznaje Monika.

Lekcje WF-u z Oktawią Nowacką

Jeszcze szybciej pobiegli Natalia, Michał, Piotrek i Wiktor z 2 Społecznego Liceum Ogólnokształcącego w Warszawie. W ciągu godziny pokonali 18,5 km.

Zajęli drugie miejsce w klasyfikacji ogólnej i pierwsze w kategorii szkoły ponadpodstawowe. Jaki mieli patent na zwycięstwo? – Zamiast co kwadrans zmieniali się co 400 metrów. Dzięki temu byli tak szybcy! – zachwala swoich uczniów Wioletta Handzel, nauczycielka WF-u z 2 SLO. Natalia, Michał, Piotrek i Wiktor zamiast pałeczki przekazywali sobie telefon z włączoną aplikacją zliczającą czas i kilometry.

Wioletta Handzel na swoich lekcjach sięga po filmy, które specjalnie przed imprezą nakręciła Oktawia Nowacka, mistrzyni świata i medalistka olimpijska w pięcioboju nowoczesnym, ambasadorka Biegu Erasmusa. – To ćwiczenia, które można wykonywać w domu, idealne do rozgrzewki czy rozciągania, wzmacniające organizm i poprawiające odporność – mówi Nowacka. – Nagrałam krótsze treningi, trwające ok. 30 minut, by zostawić nauczycielom

czuli

2

1. Erasmusowy trening Oktawii Nowackiej i Justyny Święty-Ersetic, wicemistrzyni świata w sztafecie 4x400 m;
2. Kolaż zdjęć drużyny z Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 w Krakowie;
3. Sztafeta z fundacji Make It Happen w pełnym składzie;
4. Oktawia Nowacka, medalistka olimpijska w pięcioboju nowoczesnym i ambasadorka Biegu Erasmusa



3

FOT. MONIKA DAWID-SAWICKA



4

FOT. KRZYSZTOF PACHOLAK

ZMAGANIA SPORTOWE W STARYM SĄCZU

Do Biegu Erasmusa, jak co roku, dołączyła młodzież w Starym Sączu. W rywalizacji (i wirtualnej konfrontacji lekkoatletycznej) wzięli udział uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 im. Juliusza Słowackiego.

Zawodom nie sprzyjała deszczowa aura, dlatego część uczniów podjęła się współzawodnictwa w sali gimnastycznej we własnej szkole lub w tej na terenie pobliskiego liceum ogólnokształcącego. Znalazły się jednak drużyny, którym pogoda nie była straszna i które próbowały swoich sił na świeżym powietrzu. Spośród śmialków osiem ekip ukończyło pełen dystans, a najbardziej wytrwali pokonali łącznie 10 kilometrów i 118 metrów.



FOT. MALGORZATA OGORZALEK



Ekipa ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Juliusza Słowackiego w Starym Sączu: nauczycielka Beata Damasiewicz wraz z uczniami

Aby młodzi adepci lekkoatletyki mogli w pełni doświadczyć tego co prawdziwi zawodnicy i poczuć towarzyszącą biegowi adrenalinę, zostali wyposażeni w numery startowe i oczywiście w profesjonalny sprzęt. Uśmiechy niemal nie schodziły z twarzy zawodników. Liczyła się przecież dobra zabawa w sportowym duchu!

oprac. Michał Śmierciak

15 minut na rozgrzewkę biegową i sprawy organizacyjne. Uczniowie mogą ćwiczyć równolegle ze mną – mówi Nowacka.

Być w drużynie

Pierwsze sto szkół, które zapisały się do biegu, otrzymało od Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji zestaw sprzętu do wykorzystania podczas treningów. – Taśmy–gumy do ćwiczeń, miniplotki lekkoatletyczne, leżące drabinki i spadochron oporowy – wymienia Łukasz Smogorowski. FRSE wystawiła także kilka biegających ekip. – Moja drużyna wybrała zdalną formułę. Każdy pobiegł w wybranym przez siebie miejscu i czasie. Ja lubię biegać późnym wieczorem, więc wystartowałem przed północą – tłumaczy Łukasz, który biega od ponad 20 lat. – Myślę, że duża popularność tegorocznej edycji wynika stąd, że młodzi ludzie są złąknieni kontaktu. A biegi sztafetowe dają poczucie bycia w drużynie, które wzmacnia frajda z rywalizowania z innymi. Dlatego w każdej z trzech kategorii zawodnicy z drużyn na podium otrzymali od nas nagrody: karty podarunkowe do sklepu sportowego i puchary – wyjaśnia.

„Na raty” startowała również ekipa Oktawii Nowackiej. – Ja z narzeczonym lubimy biegać rano. Nasi znajomi wolą pospać dłużej, więc wystartowali dopiero po południu – mówi Oktawia. Biegła wśród drzew w Kampinosie. Towarzyszył jej pies. – To był nieoficjalny członek naszej drużyny – śmieje się.

Czwarta edycja Biegu Erasmusa była inna z jeszcze jednego powodu. Nie było opłaty startowej. – W zeszłym roku uzbierane w ten sposób pieniądze przekazaliśmy na zakup sprzętu treningowego dla podopiecznych Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Laskach. W tym roku też można pomóc. Wystarczy wpłacić dowolną sumę na sprzęt dla młodych niewidomych i niedowidzących sportowców – zachęca Łukasz Smogorowski. ■



Celem Biegu Erasmusa jest promocja sportu w duchu fair play oraz podnoszenie świadomości społecznej na temat roli aktywności fizycznej i zdrowego trybu życia. Istotne jest upowszechnianie idei sportu jako formy sprzyjającej wyrównywaniu szans i przeciwdziałającej wykluczeniu.



FOT. ARCHIWUM FRSE

V FORUM EDUKACJI DOROSŁYCH

Jubileuszowe Forum – coroczne spotkanie specjalistów i entuzjastów edukacji dorosłych – odbywało się w formule online i trwało aż pięć dni, od 23 do 27 listopada! Łącznie wzięło w nim udział ponad 1100 osób, czyli blisko cztery razy więcej niż w zeszlórocznym stacjonarnym wydarzeniu. Samą sesję plenarną obejrzało ponad 600 widzów.

Każdego wieczora miały miejsce trzygodzinne spotkania obejmujące prelekcje, dyskusje i pokazy wideo. Motywem przewodnim było wsparcie uczącego się, a uczestnicy mieli do wyboru ścieżki tematyczne. Warsztat trenera, edukacja kulturowa, doradztwo zawodowe czy kwestie dostępności w organizacjach edukacji dorosłych to tylko niektóre poruszane tematy.

Organizatorzy postawili na zaangażowanie uczestników, co było nie lada wyzwaniem, biorąc pod uwagę formułę Forum. Wszyscy mieli do dyspozycji czat, by na żywo zadawać prelegentom pytania, oraz wirtualną ścianę ewaluacyjną, by podzielić się opinią na temat wydarzenia. Poza tym każdy uczestnik mógł przesłać nagranie, na którym dzieli się własnymi doświadczeniami czy refleksjami na temat edukacji dorosłych. Nadesłane materiały zaprezentowano ostatniego dnia Forum.

Wydarzenie zgromadziło m.in. andragogów, trenerów, doradców zawodowych, przedstawicieli organizacji pozarządowych i instytucji kultury. Jak co roku spotkanie było okazją do wymiany doświadczeń i integracji środowiska. Stworzyło także możliwość podsumowania rezultatów projektów realizowanych w ramach programu Erasmus+ Edukacja dorosłych.

Karolina Milczarek – ekspertka FRSE



Z myślą o zarejestrowanych użytkownikach platformy EPALE, którzy nie mogli wziąć udziału w Forum, Krajowe Biuro EPALE – organizator wydarzenia – udostępnił nagrania wystąpień. Więcej informacji na platformie: epale.ec.europa.eu/pl.

VET WEEK 2020

Szkoły branżowe mają ogromny potencjał, zwłaszcza te, które biorą udział w projektach z programu Erasmus+ – mówi jedna z organizatorek Europejskiego Tygodnia Umiejętności Zawodowych (VET Week). Tegoroczne wydarzenie było inne niż poprzednie. Nie w jednym miejscu i nie twarzą w twarz. Goście VET Weeka co prawda widzieli się, ale na ekranach komputerów.

Europejski Tydzień Umiejętności Zawodowych to coroczna inicjatywa Komisji Europejskiej. Promuje korzyści płynące z edukacji w szkołach branżowych i podnoszenie kwalifikacji zawodowych. W ramach wydarzenia przez kilka dni odbywają się konferencje, sesje tematyczne, warsztaty i pokazy umiejętności zawodowych. Przedstawiciele szkół i stowarzyszeń branżowych, doradcy zawodowi oraz członkowie izb rzemieślniczych w ramach dobrych praktyk wymieniają się doświadczeniami.

– Jeszcze wcześniej wiosną mieliśmy inne plany dotyczące obchodów – przyznaje Izabela Laskowska, dyrektor Biura Kształcenia Zawodowego w Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji, organizującej w Polsce VET Week. – Żałuję, że w tym roku zabrakło pokazu umiejętności, bo to najciekawsza część wydarzenia. Za rok, aby włączyć więcej szkół branżowych z całej Polski, moglibyśmy wykorzystać technologie internetowe do pokazania umiejętności uczniów – snuje plany Izabela Laskowska.

Tegoroczne wydarzenie przyciągnęło ok. 700 osób, ponad dwukrotnie więcej niż rok temu. Podczas konferencji online inaugurującej imprezę dyskutowano nad przyszłością kształcenia branżowego w kontekście zmian społecznych i rozwoju technologii. Przytoczono dane, z których wynika, że w tym roku (mimo pandemii) przybyło uczniów w szkołach branżowych. Ich odsetek wzrósł z 14 do 17 proc.

Do tej pory w projektach międzynarodowych uczestniczyło aż 58 tys. uczniów i nauczycieli ze szkół branżowych w Polsce, którzy dzięki programowi Erasmus+ mogli zdobyć doświadczenie u boku mistrzów w swoim fachu. W ich zagraniczne staże zainwestowano ok. 172 mln euro.

Michał Radkowski – korespondent FRSE



Musimy być liderami

Forum Ekonomiczne to miejsce, gdzie dyskutuje się o współczesnych wyzwaniach, przedstawia rozwiązania i innowacyjne idee, a opiniami dzielą się liderzy świata nauki i biznesu. Tak było i tym razem

Maciej Zasada – korespondent FRSE

Tegoroczna edycja Forum Ekonomicznego odbyła się pod hasłem: „Europa po pandemii: Solidarność, Wolność, Wspólnota”. Ponad 150 spotkań, kilka tysięcy gości: liderów z różnych branż, szefów urzędów centralnych, polityków, samorządowców, naukowców i działaczy społecznych – to bilans zorganizowanego we wrześniu trzydniowego spotkania, które – po raz pierwszy – miało miejsce w Karpaczu.

W ramach wydarzenia Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji przygotowała trzy panele dyskusyjne: „Współpraca trzech sektorów: uczelnie, przedsiębiorcy i instytuty badawcze jako podstawa rozwoju polskiej gospodarki”, „Branżowa szkoła przyszłości – wyzwania rynku pracy” oraz „Czy szkoły staną się liderem cyfrowej transformacji?”.

To, jak teoria i idee przekładają się na realne działania, pokazał panel dotyczący współpracy między sektorami, podczas którego Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji podpisała porozumienie w sprawie wsparcia zawodów WorldSkills Poland przez Grupę Azoty S.A. [zob. ramka].

W trakcie dyskusji „Branżowa szkoła przyszłości – wyzwania rynku pracy” padły z kolei ciekawe pytania: Jak kształcić młodych ludzi do potrzeb nowoczesnej



70 tys.

nauczycieli w Polsce realizowało w ciągu ostatnich lat międzynarodowe projekty cyfrowe i współpracowało ze szkołami partnerskimi z innymi krajów



Dyskutują, od lewej:
Wojciech Murdzek
– ówczesny minister nauki
i szkolnictwa wyższego
(obecnie sekretarz stanu
w MNiSW), dr Paweł
Poszytek – dyrektor
generalny FRSE, dr Grzegorz
Kądziałowski – wiceprezes
Grupy Azoty, Jadwiga
Emilewicz – ówczesna wice-
premier i minister rozwoju

gospodarki cyfrowej? Jak wygląda współpraca firm i szkół branżowych? Jakie skutki pandemia przyniosła w edukacji i jakie są scenariusze rozwoju sytuacji? Starali się na nie odpowiedzieć przedstawiciele m.in. Ministerstwa Edukacji Narodowej, Ministerstwa Rozwoju, FRSE oraz eksperci od zasobów ludzkich. – Zdalne nauczanie i zdalna praca to naczynia połączone, bo zdalna edukacja przygotowuje przyszłą kadre pracowników w gospodarce. Nie uciekniemy przed automatyzacją i cyfryzacją – mówiła podczas panelu Olga Semeniuk, podsekretarz stanu w Ministerstwie Rozwoju.

W dyskusji udział wziął także dr Paweł Poszytek, dyrektor generalny FRSE. – Pandemia pokazuje, że niezależnie od branży wszyscy jesteśmy w trudnej sytuacji. Wszyscy w swoich dziedzinach musimy być liderami i być przygotowani na wyzwania. Będziemy musieli podejmować szybkie decyzje i potrafić motywować ludzi do działania. To wymaga wielu skomplikowanych kompetencji, ale od tego nie uciekniemy. Będziemy musieli się przyzwyczaić, że zmienność będzie stałym czynnikiem – podsumował spotkanie.

Z powodu pandemii ponad miliard uczniów w przeszło 100 krajach musi uczyć się przez internet. Do prawidłowego przebiegu tego procesu ważne jest przygotowanie kadry pedagogicznej. Tą tematyką



Będziemy musieli podejmować szybkie decyzje. Zmienność stanie się stałym czynnikiem – mówił dr Paweł Poszytek

zajęli się uczestnicy ostatniego z paneli: „Czy szkoły staną się liderem cyfrowej transformacji?”. – Mamy program eTwinning, w ramach którego przez kilka ostatnich lat, jeszcze przed pandemią, 70 tys. nauczycieli w Polsce realizowało międzynarodowe projekty cyfrowe i współpracowało ze szkołami partnerskimi z innych krajów. To jest kilkanaście procent osób, które już wcześniej wykonywały projekty cyfrowe, o wiele bardziej skomplikowane i wymagające niż zwykłe nauczanie zdalne. Dla nich poprowadzenie lekcji zdalnie to jest coś całkowicie naturalnego – wskazywał dr Paweł Poszytek.

Organizatorem Forum Ekonomicznego jest Fundacja Instytut Studiów Wschodnich. ■

DZIĘKUJEMY PRZEDSIĘBIORCOM

Podczas gali finałowej corocznej akcji „Dziennika Gazety Prawnej” *Nie ma przyszłości bez przedsiębiorczości* FRSE uhonorowała Grupę Azoty za wkład w rozwój kształcenia zawodowego i wsparcie konkursu WorldSkills

– To drugi rok, kiedy przyznajemy [FRSE – przyp. red.] nagrodę przedsiębiorcy, który w spektakularny sposób wspiera edukację i stara się zaangażować w to, by na różnych poziomach była ona coraz bardziej nowoczesna i odpowiadała na wyzwania przyszłości – mówił w laudacji dr Paweł Poszytek, dyrektor generalny Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji.

W międzynarodowym konkursie WorldSkills Polska uczestniczy od trzech lat. Projekt zachęca młodych do podnoszenia kwalifikacji zawodowych w ścisłej współpracy z pracodawcami oraz promuje najnowsze rozwiązania w danej branży. – Naszą rolą jest wyłaniać polskie talenty – uczniów i studentów, którzy są w stanie konkurować z rówieśnikami z zagranicy. Nawet świetny uczeń z dobrej szkoły sam nie ma szans na sukces. Wymaga to dużego nakładu pracy. Żeby sprostać temu zadaniu, współpracujemy z przedsiębiorcami – wyjaśniał podczas gali dyrektor generalny FRSE.

W ramach współpracy Grupa Azoty zobowiązała się m.in. do przeprowadzenia eliminacji krajowych do konkursu WorldSkills w konkurencji Chemical Laboratory Technician, wsparcia eksperckiego oraz sprzętowego, ukierunkowanego na przygotowanie uczniów szkół branży chemicznej do udziału w konkursach umiejętności zawodowych EuroSkills i WorldSkills oraz sprawowania opieki trenerskiej nad wyłonionymi zawodnikami.

W podziękowaniu dr Grzegorz Kądziałowski, wiceprezes Zarządu Grupy Azoty, poinformował, że spółka jest partnerem dla wielu szkół zawodowych. – Cieszę się, że wspólnie z FRSE będziemy mogli się zmierzyć z inicjatywą, jaką jest WorldSkills. Tak jak nie ma przyszłości bez przedsiębiorczości, tak nie ma przedsiębiorczości bez dobrego szkolnictwa zawodowego – podsumował.

Maciej Zasada – korespondent FRSE

Jacek Łosak – korespondent FRSE



ibice obserwują każdy ruch zawodników, sędziowie na bieżąco analizują ich poczynania. Presja otoczenia i wymogów, które trzeba spełnić, potrafi podnieść poziom stresu. Po kilku godzinach dreptania w małym boksie daje też o sobie znać zmęczenie fizyczne. – Jest ciężko – mówi Katarzyna

Arendarczyk, uczestniczka krajowych eliminacji konkursu EuroSkills. – Mamy widownię, jurorzy chodzą i zagląдают, czasu też jest niewiele.

Poznańska impreza to tylko przedsmak tego, co dzieje się podczas finału EuroSkills – konkursu, w którym rywalizują zawodnicy z 30 krajów z Europy, i WorldSkills, w którym biorą udział aż 84 państwa! – Na WorldSkills jest 100 tysięcy kibiców

Mistrzowie fachu

Znamy już wyniki krajowych eliminacji WorldSkills, które odbyły się w Poznaniu! Spośród 34 zawodników eksperci wyłonili zwycięzców w czterech konkurencjach

– opowiada Paulina Machera, koordynatorka biura WorldSkills Poland. – Uczestnicy są nagrywani. Bywało, że zawodnicy z innych krajów nie radzili sobie ze stresem, trzeba było wzywać opiekuna drużyny. My zapewniamy trening mentalny zawodnikom przed wyjazdem na WorldSkills i EuroSkills. Mamy też trening fizyczny, bo zawody to są trzy – cztery dni spędzone na nogach – dodaje.

Efekt i precyzja

Poznańskie zawody, mające wyłonić polskich reprezentan-

FOT. ANETA MENTEL-SADOWSKA



tów m.in. w gotowaniu i cukiernictwie, miały bardzo wysoki poziom. Zawodnicy musieli poświęcić sporo czasu na precyzyjny trening, kryteria oceny były bowiem bardzo jasno określone. – W przypadku gotowania oceniający sprawdzali na przykład to, czy uczestnikowi udało się dotrzeć do naturalnego smaku i wykonać zadanie w prawidłowej technologii – wyjaśnia Michał Doroszkiewicz, jeden z ekspertów WorldSkills Poland. – Przy weryfikacji opierano się na międzynarodowych kryteriach i wytycznych z WorldSkills – dodaje.

Wisienka na torcie

Gotowanie i cukiernictwo to jednak nie wszystko. Najlepszego uczestnika wyłaniano również w konkurencji serwis, w której zawodnicy nie

Zwycięzcy:

Gotowanie – Jacek Darnowski, Łódź

Cukiernictwo – Daniel Bauer, Łódź

Serwis – Gaja Włodarczyk, Pabianice

Carving – Daniel Bewko, Opole

tylko musieli wykazać się umiejętnością witania gości, nakrywania stołu i podawania np. deseru z kawą, ale też zdać testy i przejść interview w języku angielskim. Wysokie wymagania były również w carvingu, gdzie oceniano umiejętność artystycznego rzeźbienia w rozmaitych owocach i warzywach, które stają się później ozdobą stołów.

WorldSkills to jednak nie tylko konkurs, ale przede wszystkim szansa dla młodych ludzi, głównie ze szkół branżowych. Zwycięstwo może otworzyć drzwi do kariery, ale samo w sobie jest też ciekawym doświadczeniem zawodowym.

Zwycięzcy poznańskich eliminacji WorldSkills będą teraz przygotowywać się pod okiem ekspertów i trenerów do wyjazdu na mistrzostwa świata.

Te miały odbyć się w Szanghaju w 2021 roku, ale z powodu pandemii zostały przesunięte o rok. ■

Dobre Pytanie

Otylia Jędrzejczak podpowiada, jak pomagać innym, Oktawia Nowacka – jak biegać zdrowo, a dr Paweł Poszytek – jak skutecznie uczyć się języków obcych. FRSE prezentuje cykl rozmów z ekspertami

Martyna Śmigiel – korespondentka FRSE



Moje doświadczenia z Erasmusa wpłynęły na to, jak dziś tworzę swoją firmę. Wyjazd na wymianę pokazał mi, że nie muszę działać w schemacie – mówi Agnieszka Pasięka-Adamek, projektantka wnętrz. Jak tłumaczy, w urządzaniu mieszkania ważne jest opracowanie budżetu – tak, by zmieścić w nim wszystkie elementy, na których nam zależy.

Maciej Pisarek, wicemistrz świata w gotowaniu na konkursie WorldSkills 2019 w Kazaniu, podpowiada, jak zrobić szybki, ale zdrowy i niebanalny obiad. Artiom Komardin, współtwórca firmy SENSE – Inteligentne Dachy, wyjaśnia, co jest ważne w zakładaniu startupu. A dr Paweł Poszytek, dyrektor generalny Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji, tłumaczy, jak przejść od wkuwania słówek do rzeczywistej komunikacji w języku obcym.

Słuchajmy ekspertów

Wszystkie te rozmowy składają się na cykl zatytułowany „Dobre Pytanie”. Przygotowała go i publikuje w internecie Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji. Wśród rozmówców są też: mistrzyni olimpijska w pływaniu i ambasadorka Europejskiego Korpusu Solidarności Otylia Jędrzejczak, brązowa medalistka igrzysk olimpijskich (2016) w pięcioboju nowoczesnym i ambasadorka Biegu Erasmusa Oktawia Nowacka, prezes i założyciel CSG S.A., właściciel marki Green Cell Paweł Ochyński oraz wykładowca, praktyk biznesowy, założyciel i prezes ICAN Institute dr Witold Jankowski.

– W filmach znajdziemy odpowiedzi na pytania związane z życiem, sportem, biznesem, edukacją i pracą. Udzielają ich zaproszeni goście – eksperci w swoich dziedzinach. W przeważającej części to uczestnicy bądź ambasadorowie programu Erasmus+ i innych inicjatyw FRSE. Naszych



KADR Z FILMU



Rozmawiają
Tomasz Rożek
(z prawej)
i dr Paweł
Poszytek,
dyrektor
generalny FRSE

rozmówców łączą inspirujące życiorysy, odwaga do podejmowania wyzwań i do mierzenia się z przeciwnościami losu. Ich przykłady pokazują, że warto korzystać z oferty FRSE, bo procentuje to później w naszym życiu codziennym i zawodowym – tłumaczy Bartosz Stawiarz z FRSE.

Ćwierć miliona odsłon!

W ramach kampanii powstało w sumie osiem blisko dwudziestominutowych wywiadów, które publikowane są na YouTube oraz Facebooku FRSE. Cykl „Dobre Pytanie” przekroczył już ćwierć miliona odsłon. Znacząca część widzów ogląda filmy w całości. To sukces, by przykuć czyjąś uwagę na 20 minut w czasach nadmiaru cyfrowych treści.

– W świecie internetu zachodzi przemiana. Już nie wszystko musi być skondensowane. Ludzie chcą słuchać dłuższych, ale wartościowych treści. Poszukują m.in. materiałów, które pozwolą im zdobyć nowe umiejętności, poszerzą ich wiedzę. I FRSE idzie z duchem czasu: promujemy nowe rozwiązania w dziedzinie edukacji nieformalnej i pozaformalnej. Platforma YouTube i format podcastów to ważne źródła pozyskiwania przez Polaków wiedzy, dlatego zdecydowaliśmy się za ich pomocą zaprezentować nasz cykl publicystyczny – mówi Bartosz Stawiarz.

Ważny był też wybór prowadzącego. – Cykl poprowadził Tomasz Rożek, dziennikarz naukowy i popularyzator nauki, który jak nikt inny potrafi w sposób przystępny dla odbiorcy rozmawiać o złożonych zagadnieniach – dodaje Stawiarz. ■



Filmy z serii „Dobre Pytanie” można oglądać na stronie www.frse.org.pl, na Facebooku FRSE oraz kanale FRSE w serwisie YouTube.

Jak zmieniać

Fundacja Sempre a Frente w duchu pracy u podstaw i nauki przez zabawę buduje dobro od samych fundamentów – troszcząc się o dzieci i młodzież

Agnieszka Bąk – korespondentka FRSE



Stare Miasto i śródmieście – te części Lublina przeciętny mieszkaniec tego miasta do niedawna omijał szerokim łukiem. Powoli jednak ich szary, dość brutalny krajobraz się zmienia. Wszystko dzięki ludziom, którzy stawiają sobie za cel zmianę świata wokół siebie. Do tego grona należą pracownicy i wolontariusze Fundacji Sempre a Frente, którzy swoją siedzibę utworzyli dziesięć lat temu przy cieszącej się wówczas złą sławą ulicy Kowalskiej na Starym Mieście. A niedaleko, przy Lubartowskiej 24 (śródmieście), powstał obecny, główny ośrodek ich działania.

Czym skorupka za młodu nasiąknie...

Podopiecznymi Fundacji są głównie młodzież i dzieci – przede wszystkim te, które nie mają gdzie i z kim odrobić pracy domowej czy porozmawiać o problemach związanych z dorastaniem. Działacze Fundacji stworzyli miejsca, w których te potrzeby mogą zostać zaspokojone. Dzieci w wieku 5-9 lat spędzają wolny czas w Świetlicy Kowalska 3, a młodzież do lat 18 korzysta z Ośrodka Wsparcia Młodzieży Przystanek Sempre, w którym pod okiem youth workerów uczy się m.in., jak radzić sobie ze stresem i nawiązywać relacje z ludźmi. – Miejsc, w których młody człowiek znajduje się w centrum zainteresowania, ciągle jest za mało. W 2020 roku razem z ogólnopolską Fundacją Dajemy Dzieciom Siłę rozpoczęliśmy rozmowy z prezydentem Lublina, aby w naszym regionie powstało pierwsze Centrum Pomocy Dzieciom, w którym pod jednym dachem interdyscyplinarne i kompleksowe wsparcie znajdują dzieci i młodzież, przede wszystkim osoby narażone na przemoc i przestępstwo – mówi Aleksandra Kulik, prezeska Fundacji, psycholog społeczny, koordynatorka i facylitatorka projektów międzynarodowych i regionalnych.

Jej zdaniem społecznicy muszą reagować na to, jak dynamicznie zmienia się świat i w jakim tempie zmienia się człowiek. – Dlatego sprawdzone metody edukacji pozaformalnej przeplatają się u nas z nowymi wynalazkami i sposobami na to, jak kreatywnie podejść do obserwowanych problemów – kontynuuje Aleksandra Kulik. – Kiedy nastał czas kwarantanny, przenieśliśmy część zajęć do

Fioletowy ślimak to logo Fundacji. Zdjęcie wykonano na jednym z letnich pikników organizowanych w zielonych przestrzeniach centrum Lublina



świat?



Dawid (w środku) z wolontariuszami Dorotą i Frankiem w przerwie debaty „Jaki jest wzór na pracę (w Lublinie)?”, realizowanej w ramach projektu EKS „Las rozwoju”



FOT. KINGA LIWAK



FOT. IGA BALICKA



FOT. AGNIESZKA PIJAS

internetu i uruchomiliśmy telefon wsparcia. Dzięki temu osoby potrzebujące psychologów, znalazły pomoc podczas porad online. A ci, którzy nie byli w stanie uczestniczyć w szkolnych zajęciach zdalnie, pożyczili od Fundacji potrzebny do tego sprzęt.

To można dostać na to pieniądze?

Fundacja prowadzi m.in. Centrum Informacji i Rozwoju Młodzieży oraz Regionalny Punkt Informacyjny Sieci Eurodesk. Osoby, które chcą aktywnie zaangażować się w wolontariat, tutaj mogą się dowiedzieć, jak to zrobić. Pod okiem doświadczonych liderów uczą się obmyślać koncepcje i wcielać je w życie. Tak swój pierwszy napisany projekt wspomina Patrycja Mielniczek, wolontariuszka Fundacji: – W Sempre a Frente rozwinęłam się zawodowo. Poprzez wolontariat podniosłam swoje kompetencje, szczególnie umiejętności miękkie. Tutaj mogłam spróbować sił jako lider grupy, napisałam wspólnie z grupą wolontariuszy swój pierwszy projekt, „Las rozwoju”, który został zaakceptowany i dofinansowany przez Europejski Korpus Solidarności!

Uczestnicy projektu „Boost Your Future” polsko-hiszpańsko-macedońskiej wymiany, w ramach programu Erasmus+, podczas wydarzenia finałowego pod Zamkiem Lubelskim



Wymiana młodzieżowa z ludźmi z Europy nie jest czymś niedostępnym, a o pomoc w organizacji takiego wyjazdu można się zwrócić do Sempre a Frente. Wyjazd to przygoda, która wielu wolontariuszom Fundacji odmieniła życie



„Zawsze do przodu” – w taki sposób możemy rozszyfrować enigmatyczną na pierwszy rzut oka nazwę Fundacji – Sempre a Frente.

Projekt ma zaangażować studentów i licealistów do działania poprzez wolontariat w różnego rodzaju organizacjach. Uczestnicy, zanim zmięrzają się z nowymi zadaniami i wyzwaniem, poznają najpierw swoje słabe i mocne strony. W tym celu wykorzystywane są elementy znane z Role Playing Games.



Wywiad na temat projektu „Las rozwoju” z jego współtwórcami – Dawidem „Rybą” Reją i Frankiem Lewczukiem – pod tytułem „Podróż do wnętrza siebie” można przeczytać na naszej stronie internetowej: www.frse.org.pl/artukul/podroz-do-wnetrza-siebie.

Kierunek: Europa

Wolontariat otwiera też przed młodzieżą szansę na współpracę o charakterze międzynarodowym. W Sempre a Frente młodzi ludzie często słyszą: „Pojeżdż na projekt za granicę, to proste!”. Wielu w pierwszej chwili nie dowierza, ale nie brakuje też takich, co pierwsze doświadczenia mają już za sobą. – Dzięki Fundacji pojechałam do Chorwacji na Wolontariat Europejski, czyli EVS (*European Voluntary Service*). Spędziłam tam niecałe dwa miesiące pod namiotem razem z wolontariuszami z całej Europy – mówi Patrycja Mielniczek. – Organizowaliśmy letni obóz dla młodzieży z Belgii i dzieci z Chorwacji. Prowadziliśmy dla nich zajęcia z recyklingu, wykorzystując m.in. stare, drewniane palety, puszki, butelki i inne odpady do nadania im drugiego życia, poprzez zbudowanie mebli do obozu czy dekoracji na festiwal filmowy w Lublinie.

Wyjazd za granicę okazał się krokiem milowym także dla Kacpra Króla: – O Sempre a Frente dowiedziałem się od współlokatorki, która namówiła mnie na wyjazd na wymianę do Gruzji. I była to jedna z najlepszych, jeśli nie najlepsza decyzja w moim życiu! Kobuleti to miejscowość na wybrzeżu Morza Czarnego, w której odbywał się projekt w ramach programu Erasmus+. A to był dopiero początek. Później były inne kraje, m.in. Włochy, Niemcy, Cypr. Zaangażowanie w działania Fundacji pozwoliło mi poznać siebie i wspaniałych ludzi, którzy zmienili moje postrzeganie otaczającego świata, od których nauczyłem się, jak być osobą bez kompleksów, pewną siebie, tolerancyjną i otwartą na świat. ■



FOT. MICHAŁ MICHAŁSKI

Spotkanie informacyjne dotyczące programu Erasmus+ podczas Festiwalu Inspiracji



FOT. DOROTA KAZANOWSKA

Na zdjęciu powyżej: zajęcia w Świetlicy Kowalska 3. Poniżej: piknik kulturalny na Starym Mieście



FOT. IGA BALICKA



łodzięzowe rady, stowarzyszenia i organizacje są coraz bardziej popularne w Polsce. Wiemy, jak funkcjonują i czym się zajmują. Ale czy zastanawialiście się kiedyś nad tym, jak to wygląda za granicą? Przyjrzyjmy się działalności wybranych organów młodzieżowych w kilku europejskich państwach.

Finlandia

Młodzieżowe rady w Finlandii są bardzo dobrze zorganizowane! Jak się okazuje, jednostki terytorialne w tym kraju mają obowiązek mieć organ reprezentujący głos młodych.

Jak pisze Janika Takatalo, przedstawicielka Fińskiej Narodowej Rady Młodzieży Allianssi: „Rady takie zgodnie z prawem muszą mieć możliwość wpływania na planowanie, przygotowanie, wdrażanie i działania w różnych sektorach, które są istotne dla dobrego samopoczucia mieszkańców. [...] Oprócz udziału w podejmowaniu decyzji wiele rad młodzieżowych ma własny budżet, który może wykorzystać na organizację wydarzeń dla młodych ludzi mieszkających w gminie”. Jest czego zazdrościć.

Dania

Duńska Młodzieżowa Rada działa już od 1940 roku! W swoich strukturach zrzesza ponad 700 000 młodych ludzi. Jej zarząd składa się z przewodniczącego, wiceprzewodniczącego i 15 członków. W ramach ciekawostki warto dodać, że duńska młodzież w wieku od 16 do 25 lat poświęca średnio 16 godzin miesięcznie na wolontariat w organizacjach! Czy to nie wspaniale?

Młodzi dla młodych

Francja

Z informacji uzyskanych od francuskiej Międzynarodowej Rady Młodzieży wiemy, że „niektóre gminy utworzyły rady dla dzieci i/lub młodzieży o różnych nazwach, m.in. lokalne rady młodzieżowe czy fora młodzieżowe. Są to jednak nieformalne organy (zgodnie z obowiązującym we Francji prawem). [...] Pełnią głównie funkcję doradczą, ale młodzi często mogą aktywnie działać na swoim terenie i podejmować konkretne działania”.

Rolą tamtejszych rad młodzieżowych jest zwiększanie świadomości obywatelskiej i demokratycznej oraz sprawianie, by głos młodych ludzi był słyszalny. Francuska młodzież najchętniej angażuje się w akcje związane z ekologią, klimatem czy środowiskiem, znacznie mniej interesuje się za polityką globalną.



Belgia

Flamandzka Rada Młodzieży jest oficjalnym organem doradczym rządu we wszystkich sprawach dotyczących dzieci i młodzieży. Składa się z 16 członków i jest powoływana na trzy lata. Działają w niej również wolontariusze oraz młodzieżowi delegaci ONZ. W ramach tematycznych grup roboczych przeprowadzają burze mózgów i dyskutują z ekspertami. Niedawno Rada zorganizowała dużą kampanię o nazwie „De Touristen”, aby przeprowadzić rozmowy z jak największą liczbą młodych i zbadać, które tematy są im bliskie. Brawo za zaangażowanie!

Wielka Brytania

Na stronie internetowej Brytyjskiej Rady Młodzieżowej możemy się dowiedzieć, że powstała, aby wspierać młodych ludzi poprzez programy i szkolenia. Obejmuje różne inicjatywy, takie jak: Brytyjski Parlament Młodzieżowy, Komisja ds. Młodzieży i Młodzi Ambasadory Wielkiej Brytanii. Rada podpisała kontrakt z brytyjskim Departamentem Kultury, Mediów i Sportu, by młodzi mogli mieć rzeczywisty wpływ na politykę państwa.

Widać, że młodzi w Europie chcą działać i potrafią się zrzeszać. Miejmy nadzieję, że polskie organizacje młodzieżowe będą nawiązywać coraz lepszą współpracę z zagranicznymi, a wzrost zaangażowania młodych Polaków we własne sprawy pokaże im, że mają realny wpływ na dokonywanie zmian.

Jagoda Kmita, Gazeta Kongresy



Jeśli interesują cię sprawy europejskie i chciałbyś opublikować u nas tekst, napisz: mobilni@frse.org.pl. Skontaktujemy się z wybranymi osobami.



Wawrzyniec Pater
główny specjalista w Krajowym Biurze Eurodesk Polska

Budżet większy, ale nie od oczekiwań



a jednej z eurolekcji Eurodesk Polska uczniowie wykonują ćwiczenie polegające na symulacji procesu decyzyjnego UE. Ciekawym tematem takiej zabawy mógłby być budżet następcy Erasmusa+. Gdy powstawał ten felieton, budżet czekał jeszcze na zatwierdzenie, ale kwoty były ustalone. Było pewne, że w nowym programie środków będzie więcej niż do tej pory, ale jednak mniej, niż zakładano.

Tysiące beneficjentów Erasmusa+ w całej Europie liczyło, że budżet wzrośnie w sposób spektakularny. Gdy rozpoczynały się prace nad nową edycją programu, trwała kampania *ErasmusX10*, w którą zaangażowało się kilkadziesiąt sieci i organizacji, w tym Eurodesk. Z dzisiejszej perspektywy postulat kampanii – dziesięciokrotne zwiększenie wydatków – był raczej w duchu *sky is the limit*, ale już trzykrotne podniesienie budżetu (a więc z 14,7 do ok. 44 mld euro na siedmiolatkę) wydawało się perspektywą realną. Tymczasem w maju 2018 r. Komisja Europejska zaproponowała budżet w wysokości 26 mld euro, czyli niespełna dwukrotnie większy niż w latach 2014–2020. Na kolejnych propozycjach niewątpliwe piętno odcisnęła pandemia. W maju 2020 r. KE zredukowała swoją propozycję do 24 mld euro. Przebiła ją Rada UE, która dwa miesiące później ścięła budżet do 21,8 mld euro. Zdecydowane „nie” tej propozycji powiedział Parlament Europejski, jego negocjatorzy poinformowali jednak w listopadzie o uzyskaniu zaledwie dwóch dodatkowych miliardów.

Ostatecznym zatwierdzeniem budżetu programu – i całej Unii na lata 2021–2027 – mieli się zająć przywódcy Wspólnoty w połowie grudnia.

Co ważne, podniesienie budżetu programu Erasmus+ o połowę nie oznacza, że proporcjonalnie wzrosną wydatki na wszystkie jego „części składowe”. Według planów z końca listopada, środki na działania informacyjne prowadzone przez Eurodesk zwiększą się zaledwie o ok. 12 proc. To oznacza, że jedyna sieć w Polsce, od lat starająca się dotrzeć z informacją o ofercie UE dla młodzieży, pozostanie jednym z najuboższych komponentów nowego programu.

Wszystko to nie są najlepsze wieści dla nowego pełnomocnika rządu ds. polityki młodzieżowej. Wraz z wrześniową rekonstrukcją rządu w KPRM urządowanie rozpoczął podsekretarz stanu odpowiadający za tę tematykę, Piotr Mazurek. Poprzednio zadaniami tymi zajmował się Departament Młodzieży i Organizacji Pozarządowych w MEN, utworzony, jak się okazało, głównie w celu obsługi „młodzieżowych spraw” związanych z prezydenturą Polski w UE w 2011 r. Po prezydenturze go rozwiązano.

Nowy minister w przeszłości działał na rzecz pamięci żołnierzy wyklętych i walczył z komunistycznymi symbolami w przestrzeni publicznej. Jak zapowiada, w KPRM w pierwszej kolejności zajmie się opracowaniem strategii młodzieżowej. Strategia, owszem, jest potrzebna, ale pieniądze na działania młodzieżowe również, a te pochodzą m.in. z budżetu Erasmusa. Złe wieści w sprawie budżetu mogą więc znacząco ograniczyć możliwości. I pełnomocnika, i młodzieży. ■

Ambasadorzy Erasmusa

Prowadzą „życie w projekcie”. Na wymiany jeździli jako uczestnicy, teraz organizują własne – i kończąc jedną, już mają pomysł na kolejną. Kto lepiej niż oni promowałby program Erasmus+?

Agnieszka Ucińska – ekspertka FRSE



rozproszeni po krajach Europy wspierają działania narodowych agencji największego unijnego programu finansującego mobilność, wyjaśniając, jak rozpocząć drogę, po której sami kroczą. Mowa o Europeersach – ambasadorach Erasmus+ (ich odpowiednikiem w Europejskim Korpusie Solidarności są Alumni, zob. s. 18).

Prekursorami Sieci EuroPeers byli Niemcy. Od 2005 r. przeszkolili oni ok. 500 osób, które zrealizowały dotąd ponad 700 działań. Ideę wkrótce udało się zaszczepić w innych krajach Europy – Komisja Europejska stawia bowiem duży nacisk na *community building*. By zwiększyć zasięg Sieci i nadać jej jasną strukturę, narodowe agencje z różnych krajów – z estońską na czele – za-

wiązały partnerstwo strategiczne. Funkcję koordynatora pełni Emily Keal.

Elementem tej międzynarodowej struktury jest polska Sieć EuroPeers. Obecnie liczy ona 15 członków i wciąż się rozwija – już wkrótce, bo w 2021 roku, rozpocznie się nabór nowych członków. EuroPeers Polska zaprasza do kontaktu osoby, które mają doświadczenie w projektach programu Erasmus+ Młodzież i chcą promować tę inicjatywę (adresy do kontaktu e-mailowego na końcu artykułu). Mogą to być zarówno uczestnicy, liderzy, jak i osoby, które już organizują własne projekty. Europeersom zależy, aby ich aktywność była widoczna, a „życie w projekcie” stało się młodzieżowym trendem.

Dlaczego warto się zaangażować? Członkowie Sieci są zapraszani na krajowe i międzynarodowe spotkania, seminaria i szkolenia. Na najbliższym, grudniowym, uczestnicy będą mieli okazję poznać tajniki budowania wizerunku na Instagramie, szkoląc się pod okiem specjalistów z jednej z największych agencji branży social mediów w Polsce. Ciekawe pomysły, wykorzystane metody czy proponowane przez Europeersów akcje są prezentowane przez pracowników polskiej Narodowej Agencji Erasmus+ na międzynarodowych spotkaniach oraz



EuroPeersi,
czyli ambasadorzy
programu Erasmus+.
Ich sieć w Polsce
ciągle się rozwija!

FOT. ARCHIWUM FRSE



podczas różnego rodzaju wydarzeń. Choć pandemia skutecznie pokrzyżowała wiele planów, członkowie Sieci mają możliwość stałego rozwoju dzięki treningom, o których są informowani na bieżąco. Międzynarodowa Sieć EuroPeers zaznaczyła swoją obecność podczas Erasmus Days, jej członkowie uczestniczyli też w Youth Virtual Event, zorganizowanym przez Sieć SALTO EECA.

O tym, co robią Europeersi i co skłania młodych ludzi do angażowania się w tego typu działania, opowiada Wiktoria Adamiec z Sieci EuroPeers Polska.

? **Jesteś doświadczoną uczestniczką projektów w ramach programu Erasmus+. Jakie korzyści z nich wynosisz?**


WA: W pierwszej wymianie brałam udział w wieku 15 lat, co miało duży wpływ na to, kim dziś jestem. A postrzegam siebie jako osobę tolerancyjną i otwartą. Dzięki wymianom pogłębiłam też znajomość angielskiego i zdobyłam wiele życiowych doświadczeń.

W jaki sposób zostałam Europeersem?

WA: Podczas jednej z wymian młodzieżowych rozmawiałam z pracownikami polskiej Narodowej Agencji i to od nich dowiedziałam się o Sieci EuroPeers. Nie zastanawiałam się długo nad zostaniem ambasadorką Erasmusa+, ponieważ uważam, że to świetny program.

Co chciałabyś osiągnąć, będąc w Sieci EuroPeers?

WA: Zależy mi, by wypromować działalność EuroPeers Polska w internecie. Moim pomysłem jest założenie konta na Instagramie i nawiązanie w ten sposób współpracy z Europeersami z innych krajów, by razem umacniać ogólnoeuropejską sieć. Wszyscy mamy wspólny cel! W planach mam też organizację spotkań w szkołach średnich i projekt, który na razie chcę utrzymać w tajemnicy. ■

 Sieć EuroPeers Polska zaprasza do kontaktu z EuroPeers Officers: Agnieszka Ucińska, aucinska@frse.org.pl, Michał Dereń, mderen@frse.org.pl.



www.erasmusplus.org.pl/inicjatywy/europeers-polska



JAK ZWIEDZAĆ EUROPE Z KANAPY

Koronawirus zmusza nas do spędzania czasu w izolacji. W takich chwilach jedynym oknem na świat pozostaje internet. Wszystkich, którym znudziło się podróżowanie ludzikiem z Google Maps, zachęcam do odwiedzenia platformy Europa Nostra, powstałej jako odpowiedź na pandemię. Znajdziecie tam bazę stron pozwalających na wirtualne zwiedzanie miast czy muzeów, a także informacje o sposobach wspierania sektora kultury przez europejskie rządy. I chociaż strona jest dostępna tylko w języku angielskim, a na początku można się pogubić w gąszczu możliwości, potem jest tylko lepiej. Szczególnie polecam World Heritage Journeys Europe (www.visitworldheritage.com/en/eu), dzięki której zwiedzicie całą Europę, od Lizbony po Wilno, i to siedząc w kapiach. Uwaga, wciąga!



www.europanostra.org

DAJCIE SIĘ WYŁOWIĆ!

Międzynarodowe stanowiska, prestiż i wypłata w euro – te marzenia na studiach dostaje się w pakiecie. Tylko jak je zrealizować? Z pomocą przychodzi platforma Europass, która zapewnia dostęp do bazy ofert pracy EURES, informacje o zatrudnieniu, edukacji oraz kursach i szkoleniach w UE, i to w 29 językach!



Uruchomiona w lipcu 2020 r. nowa odsłona Europass umożliwia stworzenie bezpłatnego profilu, na podstawie którego m.in. wygenerujecie CV w kilku atrakcyjnych wzorach! Po dodaniu swoich danych (jak wykształcenie, doświadczenie, umiejętności) w jednym miejscu zgromadzicie informacje, których szukają pracodawcy. Usługa będzie rozwijana także o cyfrowe poświadczenia (*digital credentials*) oraz sprofilowane podpowiedzi ofert pracy i szkoleń. Spieszcie się z rejestracją, headhunterzy czekają!



www.europass.org.pl

CZARNY SCENARIUSZ

Zastanawialiście się kiedyś, co może być gorszego od tzw. umowy śmieciowej? Praca na czarno, czyli bez umowy! Praca nierejestrowana naraża na wiele zagrożeń, napędza nieuczciwą konkurencję i szkodzi finansom publicznym. Pracując w ten sposób, nie mamy żadnych możliwości uzyskania odszkodowania za wypadek przy pracy. Wiem coś o tym, bo dzięki wirtualnej symulacji tego doświadczyłem. Chcecie się przekonać, jak to jest? Wcielcie się w jedną z postaci w interaktywnej, bezpłatnej grze. Ku przestrodze!



www.bit.ly/37bs8sx



Maciej Zasada,
korespondent FRSE

CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI

JĘZYKI: OBCE

w szkole

Od 2012 r. wydawane przez FRSE

Od 63 lat na polskim rynku

od początku poświęcone edukacji językowej

Jak prowadzić dyskusje
na obcojęzycznym forum
internetowym?

Dokąd nas prowadzi
zdalne kształcenie
językowe?

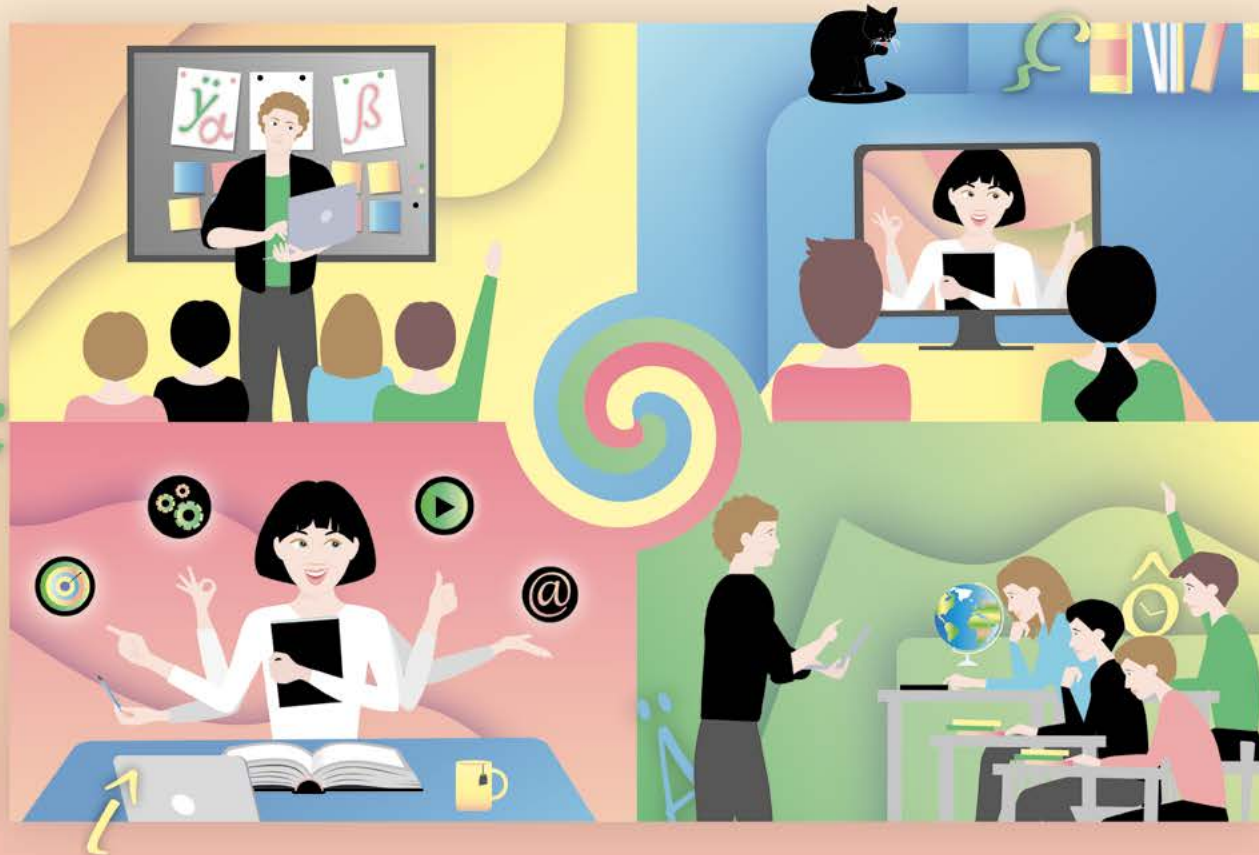
Co może dać
wykorzystanie klocków
na lekcjach języka?

W jaki sposób uczyć
tłumaczenia?

Kiedy i jak poprawiać
błędy uczniów?

Z których narzędzi cyfrowych
warto korzystać, ucząc
języków?

Czytaj online na: www.jows.pl



Masz pomysł na artykuł? Przyślij nam swoją propozycję!
Wolisz czytać wydanie drukowane? Zamów bezpłatną
prenumeratę dla swojej szkoły!
Napisz na jows@frse.org.pl

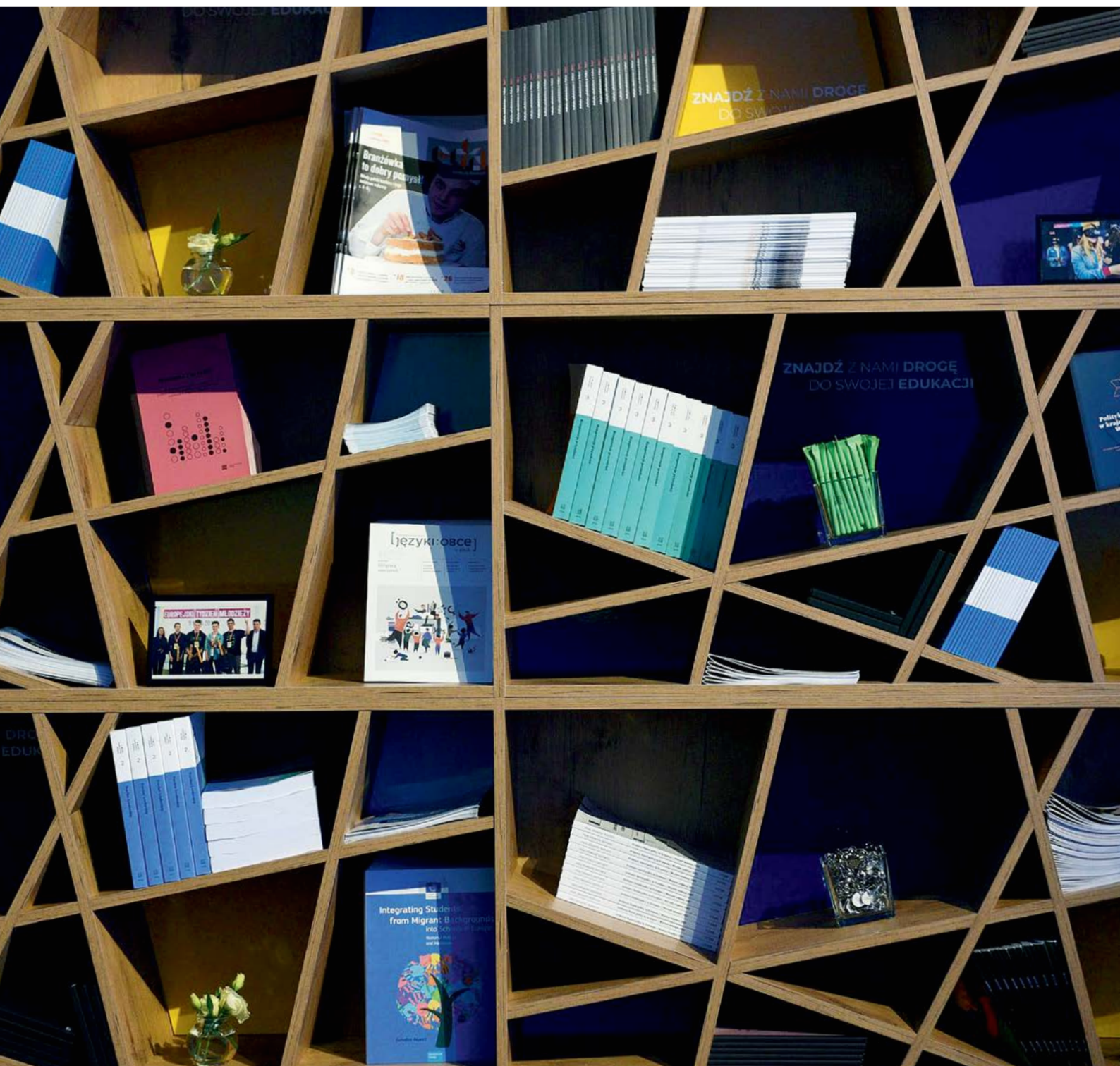




Wydawnictwo
FRSE

NOWE ŹRÓDŁO WIEDZY O POLSKIEJ EDUKACJI

MONOGRAFIE NAUKOWE – PUBLIKACJE BADAWCZE – RAPORTY TEMATYCZNE – KWARTALNIKI



Zapraszamy do czytania i pobierania: czytelnia.frse.org.pl